NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 208 (1351) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 31 LIPCA 1948 R. (A) | Cena numeru wraz z dodatkiem 5 zł

Konferencje aktywów PPS w Warszawie, Białymstoku i Sopocie

W dniu wczorajszym obradowały dalsze konferencje aktywów wojewódzkich PPS, na których omówiono najważniejsze zagadnienia polityczne i ideologiczne, związane ze zbliżającym się połączeniem obu partii robotniczych. Na konferencji aktywu wojewódzkiego w Warszawie przemawiał sekretarz CKW PPS tow. red. Stefan Arski, w Białymstoku członek CKW PPS tow. St. Matuszewski, w Sopocie członek CKW PPS tow. Lucjan Motyka. Aktywiści wszystkich trzech województw wyrazili w uchwalonych w wyniku dyskusji jednomyślnych rezolucjach pełną solidarność z tezami, wysuniętymi przez tow. J. Cyrankiewicza w przemówieniu z dnia 17 lipca oraz z uchwałami KC PPR dnia 6 i 7 lipca br.

W sali Teatru Powszechnego na Pradze odbyło się zebranie wojewódzkiego aktywu PPS, na które przybyło ponad 600 delegatów. Zebrani aktywiści wysłuchali referatu ideologicznego sekretarza CKW PPS tow. red. Stefana Arskiego, który omówił najważniejsze zagadnienia polityczne i ideologiczne bieżącego okresu w oparciu o referat tow. Józefa Cyrankiewicza z dn. 17 lipca oraz nawiązywał do referatu tow. Zambrowskiego, wygłoszonego na ostatnim plenum KC PPR. Prelegent podkreślił wartość marksistowskiej analizy przeszłościowej dla osiągnięcia zgodnych ocen dorobku obu nurtów klasy robotniczej w Polsce i rozwinął zasady ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której mówcy omówili zagadnienia zdrady prawicy socjalistycznej i przejście jej do obozu imperialistycznego, zbliżenia dwu nurtów klasy robotniczej w Polsce i zagranicą, sprawę praktycznego realizowania jedności klasy robotniczej w Polsce, znaczenie międzynarodowej solidarności proletariatu, rolę ZSRR i WKP(b) jako obrończyni i gwarantki demokracji ludowych. Po podsumowaniu dyskusji i udzieleniu wyjaśnień i odpowiedzi przez tow. red. St. Arskiego, zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której solidaryzują się całkowicie z wypowiedziami Sekretarza Generalnego PPS, tow. Józefa Cyrankiewicza, oraz z zagadnieniami ideowo politycznymi zawartymi w referacie tow. Zambrowskiego, omawiającymi wyniki lipcowego plenum KC PPR.

BIAŁYSTOK. W Białymstoku odbyła się narada wojewódzkiego aktywu PPS, na którą przybył członek CKW PPS, tow. Stefan Matuszewski, celem omówienia aktualnych zagadnień z polityki wewnętrznej i międzynarodowej.

Tow. St. Matuszewski w dłuższym referacie uwzględnił zagadnienia ideologiczne, wskazując na potrzebę wyraźnego określenia charakteru przyszłej partii robotniczej, która winna być partią leninowsko-marksistowską.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos wielu aktywistów. W uchwalonej jednogłośnie rezolucji zebrani aktywiści wyrazili swoją solidarność z wywodami tow. J. Cyrankiewicza i przemówieniem tow. Zambrowskiego.

GDAŃSK. Konferencję wojewódzkiego aktywu PPS w Sopocie, zagaił przewodniczący rady wojewódzkiej PPS tow. Zakrzewski. Referat ideologiczny wygłosił członek CKW PPS tow. poseł Lucjan Motyka. Mówca opierając się na tezach przemówienia Sekretarza Generalnego PPS tow. Premiera Cyrankiewicza omówił obecną sytuację polityczną i organizacyjną Partii z szczegółowym uwzględnieniem zbliżającego się połączenia obu partyj marksistowskich.

W dyskusji zabrało głos 22 mówców, którzy omawiając specyficzne warunki wybrzeża wyrazili pełną solidarność z tezami referatu tow. Premiera Cyrankiewicza i z uchwałami plenum KC PPR z dnia 6 — 7 bm., które wytyczyły wyraźne podstawy ideologiczne zjednoczonych partyj polskiej klasy robotniczej.

Fala strajków protestacyjnych przeciwko rządowi André Marie

PARYŻ (PAP). W okręgu paryskim i w Marsylii doszło do licznych strajków protestacyjnych przeciwko rządowi Andre Marie z udziałem Bluma i Reynaud. W okręgu paryskim strajki objęły m. in. metalowców, kolejarzy i personel szpitali.

CGT w opublikowanej deklaracji popiera protestacyjny ruch robotników oraz domaga się przyjęcia przez premiera delegacji CG celem przedłożenia żądań pracujących.

„Humanite" poddaje obecny rząd surowej krytyce, podkreślając, że wchodzą w jego skład ludzie, których Amerykanie słusznie uważają za sobie oddanych. Dziennik wskazuje również na ściśle więzy, łączące niektórych ministrów, jak np. Rene Mayera i Schumana z 200 rodzinami rządzącymi Francją a za ich pośrednictwem z Wall Streeet.

Mocarstwa anglosaskie popierają akcję niemieckich rewizjonistów

Wyczyn polskich lotników szybowcowych



Lotnicy szybowcowi: Kempówna, Zientek i Adamski dokonali wyczynu szybowcowego. Na szybowcach konstrukcji polskiej dwóch „Sępach" i jednej „Musze" — wystartowali z miejscowości Żar koło Porąbki (pow. żywiecki). Przebyli w powietrzu około 300 km, lądując w okolicach Wiednia. Na zdjęciu: Irena Kempkówna przy szybowcu (Foto SAP)

Tekst noty Polskiej Misji Wojskowej do władz brytyjskich w Niemczech

BERLIN (PAP). — W związku z poruszoną na konferencji prasowej w Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie w dniu 28 bm. sprawą wymiany not pomiędzy Misją Wojskową a władzami brytyjskimi w Niemczech na temat popieranego przez władze brytyjskie rewizjonizmu niemieckiego podajemy tekst wspomnianych not.

Dnia 28 czerwca br. Szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie generał Prawin wystosował do władz brytyjskich notę następującej treści:

„Dowiedzieliśmy się z komunikatu „Der Tag" z 3 czerwca 1940 r., że Landtag Północnej Nadrenii — Westfalii uchwalił ustawę, zwaną „Fluchtlingsgesetz", której urzędowy wstęp stwierdza, że „niedola uchodźców może być zdecydowanie usunięta tylko przez ich powrót do niemieckich obszarów wschodnich".

Mieliśmy już sposobność zwracania uwagi Zarządu Wojskowego na zgubne skutki propagandy rewizjonistycznej, która stanowi nie tylko główną przeszkodę dla pokojowego wchłonięcia przesiedleńców w życie ludności miejscowej obecnych Niemiec, lecz również wspiera tendencje odwetowe, co jest jawnie sprzeczne z celami wszystkich miłujących pokój narodów.

Jednakże wspomniany wyżej wstęp do „Flüchtlingsgesetz" stanowi dalszy etap na drodze rozwoju wpływów zupełnie już nietajonego rewizjonizmu niemieckiego.

Dotychczas niemiecka propaganda odrodzenia notorycznego „Drang nach Osten" była tylko myślą przewodnią pohitlerowskich polityków, pragnących budować swą karierę polityczną na hasłach wojującego rewizjonizmu. Obecna ustawa wszakże musi być uważana za pierwszą próbę ulegalizowania działalności rewizjonistycznej.

Uważamy ponownie za swój obowiązek, jako przedstawiciele miłującego pokój narodu, podnieść najbardziej stanowczy sprzeciw wobec tego ataku nacjonalistycznych żywiołów w Niemczech.

Dotychczas opieraliśmy się zazwyczaj na dyrektywie Rady Kontroli nr 40 jako na podstawie prawnej naszych wystąpień. Obecnie jednak jesteśmy świadkami próby zalegalizowania przeciwnych pokojowi celów tych elementów, które wydają się być „najbardziej zainteresowane o uniemożliwieniu narodowi niemieckiemu przygotowania możliwości odbudowania swego życia na podstawach pokojowych i zajęcia właściwego miejsca pomiędzy wolnymi i pokojowo usposobionymi narodami świata" (uchwały poczdamskie).

Przeciw prowokacyjnym ustawom

Duża większość, jaką uzyskał wymieniony wstęp do „Flüchtlingsgesetz" na posiedzeniu w Landtagu Północnej Nadrenii — Westfalii, jasno wskazuje, że odrodzenie rewizjonizmu osiągnęło bardziej niebezpieczne rozmiary, niż można było przypuszczać.

Ufając mocno, że władze brytyjskie w dalszym ciągu podtrzymują zasady wyrażone w części trzeciej uchwał poczdamskich, zgodnie z którymi zostaną podjęte „niezbędne kroki", które zapewnią, że „Niemcy nigdy więcej nie będą mogły zagrażać swym sąsiadom lub też pokojowi świata" — mamy zaszczyt prosić, aby władze brytyjskie nie zatwierdzały wymienionego „Flüchtlingsgesetz" i ostrzegły Landtag Północnej Nadrenii — Westfalii przed dalszymi próbami popierania działalności elementów rewizjonistycznych w Niemczech przez uchwalenie prowokacyjnych ustaw".

Dalsza obrona rewizjonizmu

Dnia 27 lipca br. Polska Misja Wojskowa w Berlinie otrzymała odpowiedź władz brytyjskich, która stanowi rozgrzeszenie dla działalności rewizjonistów niemieckich.

Odpowiedź brytyjska brzmi:

„Zbadaliśmy uważnie notę z dnia 28 czerwca br. w sprawie projektu ustawy wysiedleńczej, która przeszła ostatnio trzecie czytanie w Landtagu Północnej Nadrenii — Westfalii.

Trzeba jednak zauważyć, że zacytowany w nocie wyjątek ze wstępu do tej ustawy został wyjęty z kontekstu i że właściwa część wstępu według brzmienia obecnego projektu ustawy brzmi następująco:

„Wojna rozpętana przez narodowy socjalizm w efekcie wtrąciła naród niemiecki w nędzę. Zwłaszcza cierpią „Ostvolks und Auslandsdeutsche", którzy zmuszeni byli zbiec ze swych miejsc urodzenia. Nieszczęście może być ostatecznie opanowane tylko przez zezwolenie na powrót do niemieckich terenów wschodnich. O zwrot zatem tych terenów wschodnich należy w imię pokoju Europy i świata zabiegać pokojowymi metodami i życzliwą współpracą pomiędzy narodami. Ze względu na tę uderzającą konieczność jest pierwszym i naczelnym obowiązkiem każdego Niemca pomóc uchodźcom według swych najlepszych możliwości i stworzyć im nową egzystencję".

Uwzględniając wszystkie okoliczności sprawy, nie można uważać powyższych twierdzeń za w jakiejkolwiek mierze prowokacyjne".

Wyjaśnienie brytyjskie, odmawiające wstępowi do „Flüchtlingsgesetz" charakteru prowokacyjnego, biorące w obronę rewizjonistów niemieckich, nie wymaga komentarzy.

Oszczędność przyspieszy odbudowę
Oświadczenie tow. min. K. Dąbrowskiego

Uchwalony przez Radę Ministrów rządowy plan oszczędnościowy na rok 1948 przynieść ma olbrzymią sumę 130 miliardów złotych oszczędności. Oszczędność ta uzyskana zostanie na drodze racjonalizacji technicznej i usprawnienia organizacyjnego wszystkich dziedzin życia, znajdujących się w zasięgu państwa. Nie dotknie to w żadnym razie dotychczasowych zamierzeń z zakresu gospodarki i odbudowy.

Akcja oszczędnościowa zwiększy tym samym nasze osiągnięcia gospodarcze. Dzięki niej będziemy mogli zbudować więcej niż zamierzaliśmy przed jej podjęciem.

Dnia 29 bm. odbyła się w Prezydium Rady Ministrów konferencja prasowa, na której Minister Skarbu tow. K. Dąbrowski zapoznał przedstawicieli prasy stołecznej ze szczegółami planu oszczędnościowego na rok 1948.

Akcja oszczędnościowa daje wyraz dynamice naszego planu gospodarczego, który w toku wykonywania jest ciągle doskonalony.

Program państwowej akcji oszczędnościowej na rok 1948 ustalony został dwoma uchwałami Rady Ministrów z 12 czerwca i 24 lipca br. Program ten ustala zmiany i korektywy dla uchwalonych na rok bieżący planów finansowych i gospodarczych a mianowicie: państwowego budżetu, planu sfinansowania inwestycji, planów finansowo - gospodarczych przedsiębiorstw państwowych i banków, budżetów związków samorządu terytorialnego, ubezpieczeń społecznych, spółdzielczości i instytucji społecznych, i zamyka się kwotą 130 miliardów złotych.

Na kwotę tą składają się oszczędności w wydatkach w gospodarce państwowej i uspołecznionej w kwocie 22,2 miliardów zł, wzrost dochodów w kwocie 69.4 miliardów oraz dodatkowe efekty finansowe przedsiębiorsw obu sektorów w kwocie 38,5 miliardów zł.

Źródła oszczędności

Większość zamierzonej akcji oszczędnościowej przypada na gospodarkę państwową, a mianowicie 109,1 miliardów zł. Na sumę tę składają się: oszczędności w wydatkach budżetu państwowego 5,8 miliarda, wzrost dochodów z podatków i monopoli 45,8 miliarda, wzrost innych dochodów budżetowych — 13,4 miliarda, oszczędności w dotychczasowym planie inwestycyjnym — 8,2 miliarda, wzrost rentowności przedsiębiorstw państwowych i banków — 35,9 miliarda zł.

Wyniki akcji w ramach sektora uspołecznionego wyrażają się również poważną cyfrą 21 miliardów zł, z czego przypada: na samorząd terytorialny 1,2 miliarda, ubezpieczenia społeczne — 17,3 miliarda, w tym 10,3 miliarda stanowi wzrost wpływów. 2,5 miliarda uzyska się w zakresie spółdzielczości wytwórczej i handlowej.

Poważna kwota 130 miliardów złotych nie jest wynikiem jakiegoś jednorazowego i jednolitego zabiegu finansowego. Jest ona rezultatem tysięcy zabiegów technicznych i gospodarczych w ramach kilkuset poszczególnych planów całej gospodarki państwowej i uspołecznionej.

Całość akcji oszczędnościowej opracowana została przez powołaną przez Radę Ministrów Komisję Oszczędnościową Skarbu Państwa, działającą przy Ministerstwie Skarbu.

Cel akcji oszczędnościowej

Program oszczędnościowy ma na celu — poprzez lepsze, tańsze i sprawniejsze gospodarowanie — zmobilizowanie dodatkowych środków na realizację dalszych zadań, bądź też zintensyfikowanie akcji już prowadzonych.

Cele, na które mają być użyte zaoszczędzone sumy, są następujące.

W sektorze państwowym:

1. zapewnienie wykonania państwowego planu inwestycyjnego na rok bieżący wraz z dodatkowymi kredytami,
2. stworzenie rezerw dla stopniowego podnoszenia dobrobytu świata pracy,
3. powiększenia własnych środków obrotowych państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.
4. sfinansowanie nowych akcji w zakresie zbiorowego zaspokojania potrzeb socjalnych i kulturalnych.

Dla sektora uspołecznionego:

1. w dziedzinie samorządu terytorialnego — zmniejszenie niedoborów budżetowych i zwiększenie inwestycji,
2. w ubezpieczeniach społecznych — wykonanie planu inwestycyjnego ubezpieczalni społecznych, zwiększenia zasiłków rodzinnych i zwiększenie środków obrotowych,
3. w dziedzinie spółdzielczości — zwiększenie środków obrotowych,
4. w dziedzinie instytucji społecznych — zmniejszenie niedoborów.

Należy stwierdzić — podkreślił tow. min. Dąbrowski — że nie ulegnie redukcji żadna z zamierzonych akcji państwowych lub społecznych, natomiast dążyć się będzie poprzez realizację akcji oszczędnościowej do potanienia kosztów w drodze usuwania przerostów i nadużyć oraz osiągnięcia wyższego poziomu w dziedzinie organizacji.

Przedstawiciel Izraela u Prezydenta RP

Prezydent R. P. przyjął dnia 29 br. w Belwederze specjalnego delegata centrali światowej Funduszu Odbudowy Izraela (Keren Hajesod) poetę hebrajskiego Dowa Chomskiego, który przybył w towarzystwie dr. Adolfa Bermana i dyr. A. Ostaszyńskiego. Delegacja wręczyła Ob. Prezydentowi ozdobny album pamiątkowy, obrazujący odbudowę państwa Izrael.

Amerykanie tworzą odrębną policję w zachodnim Berlinie

BERLIN (PAP). Amerykańskie władze okupacyjne w Berlinie mianowały niejakiego Johanesa Stumma komendantem policji niemieckiej w sektorach zachodnich Berlina. Stumm oświadczył, że w dniu 2 sierpnia otwarte zostaną biura komendy policji niemieckiej w sektorze amerykańskim.

Ogłosił on również wezwanie do policjantów niemieckich by „zgłaszali się pod jego rozkazy".

Jak wiadomo, dotychczas komenda główna policji niemieckiej w Berlinie znajdowała się w sektorze radzieckim i podlegała kontroli wszystkich czterech władz okupacyjnych. Dotychczasowy szef policji niemieckiej Markgraff pozostał na swoim stanowisku i pełni w dalszym ciągu swe funkcje.

Nasz specjalny wysłannik J. Jabrzemski telefonuje:

W obecności 100 tysięcy widzów odbyło się otwarcie Igrzysk Olimpijskich

Polska drużyna ze spokojem oczekuje pierwszych startów

**LONDYN. Czternaste Igrzyska Olimpijskie zostały wczoraj o-
twarte. Obwieścił ten fakt 100 tys. widzów zebranych na stadionie
w Wembley król Jerzy VI. Uroczystość odbyła się podczas niesamo-
witego upału tak że szereg zawodników zemdlało podczas defilady.
W ciągu najbliższych 10 dni przedstawiciele 58 narodów biorących
udział w Olimpiadzie mierzą swe siły w kilkudziesięciu konkuren-
cjach. Dziś z zawodników polskich staje jedynie Wajsówna w rzu
cie dyskiem. Cała nasza ekipa jest w dobrej formie.**

Króla Jerzego VI powitali na stadionie członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego ubrani we fraki i cylindry. Punktualnie o godz. 16 rozpoczęła się defilada zawodników. Jako pierwsza kroczyła drużyna grecka, jako ostatnia reprezentacja W. Brytanii. Sztandar polski niósł Łomowski, na czele ekipy szła Wajsówna.

Zebrani na trybunach widzowie owacyjnie witali maszerujących zawodników przy czym najwięcej braw otrzymali Finowie. Czesi, Norwegowie no i oczywiście Anglicy. Defilada trwała 40 min.

Pochodnia 2 razy zgasła

Kiedy ostatni zawodnicy ustawili się na boisku król ogłosił igrzyska za otwarte. Z klatek umieszczonych na boisku wypuszczono wiele set gołębi, które rozleciały się we wszystkich kierunkach. Równocześnie rozległo się 21 strzałów armatnich. W chwilę potem na bieżni ukazał się ostatni biegacz sztafety olimpijskiej niosącej z Grecji płonącą pochodnię. Był nim młody student medycyny W. Paddington odznaczający się klasyczną budową. Trzeba dodać, że na terenie Anglii pochodnia olimpijska dwa razy zgasła, raz w chwilę po wylądowaniu, a drugi raz na przedmieściach Londynu.

Podczas gdy na głównym maszcie olimpijskim ukazała się olbrzymia biała flaga olimpijska przypadkiem znaleziona w skarbcu jednego z banków berlińskich w którym była przechowywana od roku 1936 arcybiskup Canterbury pobłogosławił olimpijczyków. Przysięgę olimpijską w imieniu wszystkich zawodników złożył Donald Findley dwukrotny reprezentant W. Brytanii w poprzednich igrzyskach olimpijskich.

Trenerzy zadowoleni

Dziś w pierwszym dniu zawodów z drużyny polskiej startuje Wajsówna, która jest w doskonałej formie i z humorem przypomina swój pierwszy start na olimpiadzie w Los Angeles, gdzie miała zaledwie 18 lat. Trener lekkoatletów Grzesik zadowolony jest z formy swoich pupilków. Twierdzi, że jeżeli Polacy będą osiągali na zawodach takie wyniki, jak na treningach to powinno wystarczyć do zajęcia dobrych miejsc. Na specjalne wyróżnienie zasługuje dziesięcioboista Adamczyk, który już w Londynie zdołał poprawić w szeregu konkurencjach swój styl i formę.

Start Zatopka

Z innych ciekawych imprez piątkowych wymienić należy przedbiegi do 100 m. panów, w której to konkurencji startuje rekordowa liczba 75 zawodników. Również w piątek odbędą się eliminacje do biegu na 5 km., w którym startuje sławny biegacz czeski Zatopek. Jego pojedynek ze znakomitym Finem Heino odbędzie się tylko na 10 klm. Fin zgłosił swój udział obok 10 klm. również do maratonu.

Nerwy Nawrockiej

Szermierze otrzymali polecenie, aby mniej pili i jedli. Trenują oni stale z zawodnikami czechosłowackimi. Wszyscy nasi szermierze są ogromnie zadowoleni z przybycia do Londynu fechtmistrza Kevey'a, który zjawił się w Anglii na własny koszt i wznowił treningi z polską drużyną. Prasa angielska typuje Polaków na trzecie miejsce w szabli drużynowej.

Nawrocka jest bardzo zdenerwowana przed swoim sobotnim występem. Powinna jednak pierwszą rundę przejść łatwo ponieważ na 7 zawodniczek 4 kwalifikują się do następnej rundy.

Cały tutejszy świat dziennikarski oburzony jest decyzją brytyjskich władz, które odmówiły włoskiemu dziennikarzowi Tomaszowi Giglio reprezentującemu włoski dziennik komunistyczny „Unita" wizy wjazdowej. Tak wygląda w praktyce brytyjska wolność.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 208 Warszawa, 30 lipca 1948 r. Rok 54

Zbrodnie ulegalizowane

DYREKTYWA Sojuszniczej Rady Kontroli nr 40 mówi, że Niemcom zakazane będą jakiekolwiek wystąpienia przeciwko mocarstwom okupującym i innym państwom sojuszniczym. Postanowienie jest wyraźne i nie wymaga żadnych interpretacji. W myśl tej dyrektywy zarząd wojskowy każdej strefy okupacyjnej ma obowiązek interweniować natychmiast, gdy powstanie jakikolwiek związek czy organizacja niemiecka wymierzona przeciwko porządkowi, ustalonemu przez cztery mocarstwa.

Układ Poczdamski ustalił granicę wschodnią Niemiec na Odrze i Nysie. Jest to decyzja, która może się Niemcom podobać lub nie podobać, ale muszą się z nią pogodzić i nie wolno im przeciwko tej decyzji występować. Tymczasem na terenie stref anglosaskich działają jawnie organizacje niemieckie, których celem jest prowadzenie akcji politycznych, zmierzających do rewizji granic wschodnich. W działalności tej niemieckie organizacje polityczne podtrzymują złudzenia powrotu na ziemie, z których usunięto ich na podstawie układu w Poczdamie. Nie trzeba dodawać, że przy okazji w prasie, licencjonowanej przez władze anglosaskie, ukazują się artykuły, szkalujące Polskę.

Na podstawie przytoczonej wyżej dyrektywy władze polskie niejednokrotnie interweniowały u władz okupacyjnych stref zachodnich, wskazując w notach na notoryczne nieprzestrzeganie przez Niemców zakazu występowania przeciwko ustalonemu w Poczdamie porządkowi i przeciwko państwu sojuszniczemu. Rząd polski domagał się od władz anglosaskich zamknięcia przestępczych organizacji niemieckich i ukarania Niemców winnych naruszenia zarządzeń władz sojuszniczych.

Anglosaskie władze okupacyjne nie widziały nic przestępczego w rewizjonistycznej działalności organizacji niemieckich. Przeciwnie, organizacje te znajdowały znakomitą pożywkę do swych wystąpień w prasie anglosaskiej i przemówieniach anglosaskich polityków, dla których własny podpis położony na dokumencie międzynarodowym ma wartość atramentu, jaki spłynął z ich złotych piór. Nowy przykład niemieckiej propagandy rewizjonistycznej, o którym piszemy w innym miejscu i odpowiedź brytyjska na polski protest, świadczy, że władze anglosaskie poszły już tak daleko, iż nie wahają się ulegalizowania rewizjonizmu niemieckiego.

UROCZYSTA uchwała państw zwycięskich zapowiadała ukaranie wszystkich niemieckich przestępców wojennych. Tymczasem każdy niemal dzień przynosi wiadomość o uwolnieniu od winy i kary nawet głównych przestępców wojennych. Guderian wraz ze swym sztabem pracuje dla Anglosasów, Schacht niedługo zajmie wysokie stanowisko w Niemczech Zachodnich, kierownicy fabryk przemysłu wojennego, bankierzy, finansujący Hitlera zajmują już obecnie wysokie stanowiska w niemieckiej gospodarce. Wszystko to oczywiście w strefach zachodnich.

Dotychczas jednak władze okupacyjne stref zachodnich wydawały przestępców wojennych państwom sojuszniczym. Ostatnio jednak i tego „gestu" zaniechano. B. generał SS von dem Bach nie będzie sądzony przez trybunał polski, ponieważ władze amerykańskie odmówiły wydania tego zbrodniarza, który jest odpowiedzialny za zniszczenie Warszawy i gwałty dokonane na powstańcach i ludności cywilnej. Von dem Bach jest bowiem potrzebny Amerykanom. Ciekawe do czego? Gdzie ma on prowadzić swój proceder zbrodniarza?

RÓWNIEŻ na podstawie układu międzynarodowego władze okupacyjne są obowiązane ułatwić odnalezienie dzieci narodowości państw sojuszniczych. Dzieci te były wywiezione przez Niemców podczas wojny w celu „uszlachetnienia aryjskiej rasy niemieckiej". Władze anglosaskie nie tylko nie ułatwiały pracy misji, poszukujących dzieci, chociażby przez udostępnienie rejestrów adoptacji, ale nawet w przypadkach ustalenia narodowości dziecka, nie pozwoliły na wywiezienie go do kraju ojczystego.

Ileż dzieci polskich wychowuje się wśród rodzin niemieckich, może w nienawiści do Polski, trudno jest ustalić dokładnie. Według obliczeń szacunkowych jeszcze ponad sto tysięcy dzieci polskich znajduje się w strefach zachodnich. Z tych stu tysięcy udało się zidentyfikować ponad dwadzieścia tysięcy, ale i one nie mogą powrócić do Polski, bo sprzeciwiają się temu władze brytyjskie.

Jak nazwać tę szczególną politykę ułatwiania hitlerowskiego programu biologicznego wyniszczania narodów sąsiedzkich? Jak nazwać popieranie przytoczonych tu przykładowo zbrodni niemieckich? Odpowiedź jest jedna: władze anglosaskie legalizują zbrodnie niemieckie.

Dlaczego nie jestem agentem?

Przedśmiertny list samobójcy, rozżalonego na U.B.

Napisał Karol Małcużyński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Paryż, w lipcu.

Człowiek uczy się całe życie. Nie zna ani dnia ani godziny, w której spłynie na niego łaska prawdy, objawienie. Nie spodziewa się, że może właśnie rozmowa z przypadkowo spotkanym człowiekiem, książka, którą właśnie wziął do ręki, czy nawet — o dziwo — numer gazety, którą zaczyna czytać, odsłoni przed nim jakieś nieznane prawdy, wykaże jak bardzo się mylił dotychczas, w jakich ciemnościach błądzi.

Nasza prasa emigracyjna jest w tym prostowaniu ścieżek wyjątkowo zasłużona. Co numer — to rewelacja, co pismo — to olśniewająca, logiczna, rewolucyjna ideologia, co artykuł — to spojrzenie za kulisy wielkich spraw tego świata, to zdemaskowanie obłudy i zakłamania.

Już sam tytuł — pasjonujący — przyprawił mnie o utratę tchu w piersiach: „**JAK ODRÓŻNIĆ AGENTA**". (Wiadomości Polskie, Sztokholm).

Czytam:

Nie zawsze władzom policyjnym udaje się prowokatora wykryć. Są oni dobrze zakonspirowani i mają zwykle doskonałe na pozór legitymacje i świadectwa. Można by spytać nas, a cóż to za demokracja, jeśli się nie zgadzacie na obecność komunistów w waszych organizacjach społecznych? Otóż tak nie jest. Ideowy komunista, który by przyznał się do tego otwarcie, nie jest dla nas groźny, nawet, gdyby się znalazł (przypuśćmy to na chwilę) w naszych organizacjach. Nie chcemy natomiast płatnych agentów, którzy działają wśród nas, kryjąc swe prawdziwe cele, swą przynależność partyjną i przyjmujących rozkazy od wrogów.

Przypomnijmy sobie: nieraz spotykamy się przypadkiem z dawnymi znajomymi, którzy przyjechali tu z Polski urzędowo, czy na krótki pobyt. Czy ktokolwiek spotkał się z takim z nich, który by powiedział, że należy do PPR? Nie, zawsze wstydzą się tego i opowiadają o swej „bezpartyjności", choć tylko naiwny uwierzy w ich paszport zagraniczny, uzyskany bez „specjalnych zasług".

To samo dotyczy uchodźców, którzy jeżdżą z wizytami do kraju... i wracają i czynią to nawet wielokrotnie.

Możemy śmiało sobie powiedzieć: jeśli ktoś z uchodźców raz jeden pojechał do kraju i wrócił — to istnieje 60 proc. na to, że został „informatorem". Jeśli jeździł dwa razy czy więcej — możemy mieć 90 procent pewności.

Jakie są dalsze cechy, po których można poznać człowieka schwyconego w sieć UB? A więc ci wszyscy, którzy się trudnią tzw. interesami handlowymi z reżimem. Cały handel zagraniczny w Polsce, jest dziś w rękach reżimu, a komuniści nie dadzą zarabiać nie swojemu człowiekowi.

Dalszym znakiem szczególnym jest to, że podejrzany osobnik stara się być czynnym w organizacjach społecznych, jest bardzo patriotyczny w słowach i wymyśla bardzo głośno na komunistów, ale jednocześnie sieje pesymizm i we wszystkim, co się dzieje na emigracji, widzi samo zło. Według takiego — nasi przywódcy dbają tylko o własną kieszeń i „karierę", nasze organizacje są nic nie warte, a emigracja jest zdemoralizowana. Wobec tego radzą „gwizdać" na polskie organizacje i zapraszają chętnie na wódkę, na którą zawsze im starczy pieniędzy. Inna instrukcja nakazuje „propagandę oportunizmu".

Jeśli ktoś stale radzi innym, by byli „ostrożni" i „nie narażali się", „bo nigdy nie wiadomo"... — należy być z nim ostrożnym. Agenci z taką instrukcją starają się dostać zwykle do władz naszych organizacji i tam systematycznie sprzeciwiają się każdej śmielszej inicjatywie, czy ostrzejszemu wystąpieniu na zewnątrz.

Jednym z ulubionych sposobów maskowania się agentów nakazanych ostatnio przez partię, zarówno w kraju, jak i za granicą — jest udana pobożność i ścisłe przestrzeganie zewnętrznej religijności. Uczęszczanie do kościoła i bluźniercze przystępowanie do spowiedzi i komunii św., wprowadza najłatwiej w błąd ludzi naiwnych, którzy nie mogą sobie wyobrazić takiej przewrotności.

Wymieniliśmy tutaj kilka zaledwie przykładów, a jest ich znacznie więcej. Pamiętajmy, że jesteśmy w walce. Tam, gdzie jest skupisko polskie, na pewno jest jeden lub kilku szpiegów. Nie wolno pomijać tej sprawy milczeniem, ani tutaj, ani nigdzie indziej na emigracji. Zwłaszcza trzeba być ostrożnym przy wyborze członków zarządów związków i stowarzyszeń, a już co najmniej, znać bardzo dokładnie jego przeszłość, jego źródła dochodu i jego obecną działalność".

Straszne odkrycie

Opadła mi łuska z oczu. Jakże mogłem być tak bardzo naiwny? Spotykałem Polaków na emigracji w Niemczech, we Francji, we Włoszech i w Anglii. I proszę pomyśleć — nic nie podejrzewałem. Karygodna lekkomyślność.

Ale już teraz wiem.

Ten „podejrzany osobnik, który był taki czynny w organizacjach społecznych, bardzo patriotyczny w słowach i wymyślał bardzo głośno na komunistów" — to agent.

A tak głośno wymyślał. Pienił się po prostu. Aż wstyd się przyznać, że nie rozszyfrowałem wcześniej Andersa. No i Mikołajczyka.

A ten, który „sieje pesymizm i we wszystkim, co się dzieje na emigracji widzi samo zło", który mówi, że „nasi przywódcy dbają tylko o własną kieszeń i karierę, nasze organizacje są nic nie warte a emigracja zdemoralizowana" — to myślicie, że kto? Agent. Mój Boże! Kto by się spodziewał? I Cat — Mackiewicz, i Zygmunt Nowakowski i Stanisław Stroński i Zaremba — i ci wszyscy dziennikarze, publicyści i politycy od bieleckich narodowców począwszy a na arciszewskich socjalistach skończywszy — wszyscy ci, którzy w każdym numerze odnośnego organu, załamują ręce nad demoralizacją, nad rozkładem politycznym, nad bezhołowiem, nad kłótniami, nad — strach powiedzieć — prywatą i sobkostwem — nie robią nic innego, jak „postępują w myśl specjalnej instrukcji komunistycznej o propagandzie defetyzmu".

Pomyśleć, że każdy z tych biednych, zastraszonych człowieczków, którzy boją się własnego cienia i którzy radzą „by być ostrożnym, by się nie narażać, bo nigdy nie wiadomo" — był przewrotnym agentem, który znowu wypełniał „inną instrukcję nakazującą propagandę oportunizmu".

Albo ci, „którzy uczęszczają do kościołów, przystępują do spowiedzi i komunii św."? Bluźniercy i świętokradcy! Radkiewicz im tak kazał.

Aż wreszcie — i tu rozpościera się prawdziwa otchłań zdrady — ci najpodlejsi, najbardziej wyrafinowani, wyzuci ze wszystkich ludzkich uczuć i dla których nic nie jest święte, ci „którzy zapraszają chętnie na wódkę"! Agenci, agenci, agenci. Nie trzeba dodawać „na wódkę, na którą im zawsze starczy pieniędzy", bowiem nie narodził się jeszcze Polak, któremu zabrakło by pieniędzy na ten cel.

Szukam 10 sprawiedliwych

Przebiegłem myślą wszystkich przyjaciół, znajomych, przygodnie spotkanych na emigracji Polaków. Darmo by szukać „dziesięciu sprawiedliwych". Groza mnie przejęła, gdy nie znalazłem ani jednego. Ten strasznie psioczy na komunistów, inny jest rozgoryczony na emigrację. Tamten chodzi co niedzielę do kościoła, jego przyjaciel znany jest z trwożliwego usposobienia, a ten rudawy blondyn pije wódkę. Inny znowu jest „członkiem zarządu związku i stowarzyszenia", co go czyni najbardziej podejrzanym.

Wszyscy oni „schwyceni w sieci UB", zaprzedani, Judasze!

Załamany doszczętnie, zwątpiłem w Polskę, Polaków, w człowieka i uczciwość. Pomyśleć, że gdybym nie przeczytał „Wiadomości Polskich" ze Sztokholmu, nic bym o tym wszystkim nie wiedział!

Ale to jeszcze głupstwo. „Wiadomości Polskie" uratowały moją osobistą wolność i życie! Tak jest!

Proszę pomyśleć. Wyjeżdżałem za granicę nie raz i nie dwa a dziesięć razy. Według przepisu „Wiadomości" można mieć przynajmniej 300 proc. pewności, że jestem agentem i to bardzo niebezpiecznym, cieszącym się wyjątkowym zaufaniem. Na próżno usiłował bym wprowadzić kogoś w błąd, twierdząc, np. że nie należę do PPR. Ha! Ha! Ha! — Śmiech pusty byłby odpowiedzią. Pewno, że nie należę do PPR. Nawet nie jestem w UB. Tacy jak ja idą prosto do NKWD.

Brak zaufania

Ale przecież ja wiem, jak jest naprawdę. I jeżeli dotychczas nie zaproszono mnie do UB i nie nastąpiła „uprzejma prośba", jeżeli dotychczas nie „wysyłam od czasu do czasu krótkich raportów", to znaczy, że nasze władze bezpieczeństwa okazują wobec mnie straszliwy brak zaufania. Straszliwy i groźny. Nie wiem, czym się naraziłem aż tak bardzo, że wykluczono mnie z Kościoła Powszechnego agentów, jakim jest polska emigracja in corpore! Mnie jednego, jedynego. Straszne! Co by mnie czekało prędzej czy później, lepiej nie myśleć.

Na emigracji nikt mi już po artykule „Wiadomości Polskich" nie uwierzy. W Polsce wiedzą, co o mnie myśleć. Nie mam wyjścia. Piszę swoje ostatnie listy do przyjaciół, do rodziny, do ukochanej kobiety. Błagam tych, którzy mają jakieś stosunki w kraju, by nie niepokojono mojej rodziny. Wracać nie mogę, zostać nie mam po co.

Jutro popełniam samobójstwo. Żegnajcie.

PS. Chciałem zasygnalizować komuś, że autor artykułu w „Wiadomościach" jest też agentem, gdyż 1) są nimi wszyscy 2) facet wykonuje wyraźnie instrukcję dotyczącą „propagandy defetyzmu" i siania nieufności w łonie emigracji. Zasygnalizować? Ale komu? Nikt nie jest pewny.

PS. 2. Podejrzliwy półinteligent napisał bzdurę. Trudno. Jedno pismo to wydrukowało. Gorzej. Cała prasa emigracyjna ściga się w przedrukach. Już przedrukował „Orzeł Biały" i „Dziennik Polski". Obłęd.

Na marginesie

Gałązka oliwna

Ze wszystkich państewek słonecznej Hellady przybywali do Olimpii opaleni na brąz zawodnicy. Ze wszystkich stron przybywały tłumy Greków, aby uczestniczyć w wielkim święcie sportu i święcie pokoju.

Co cztery lata — od najdawniejszych czasów — odbywały się te igrzyska. Przerywano walki i spory sąsiedzkie, wyciągano ręce do zgody i skłóceni poprzednio sąsiedzi, wspólnie wędrowali do olimpijskich gajów.

Igrzyska trwały pięć dni. Składał się na nie pięciobój, skok, rzut dyskiem i oszczepem, wyścig pieszy i walki zapaśnicze. Młodzieńcy i dojrzali mężczyźni, stający do zawodów (a zgłosić mógł się każdy) — trenowali kilka miesięcy — i uczyli się wzajemnego, braterskiego współżycia, uczyli się szlachetnego współzawodnictwa i szlachetnej ambicji.

A potem — wracali do swych miast i osiedli jedni z palmami zwycięstwa i wieńcami oliwnymi na głowach — przyjmowani z radością i dumą przez rodaków, inni — bez zawiści — a tylko z nadzieją na zwycięstwo za lat cztery.

Gaje olimpijskie tonęły znów w świętej ciszy, słońce złociło owoce oliwek. Do następnych igrzysk, które znowu sprowadzą gwar młodych głosów, współuczestników wielkiego, radosnego święta pokoju i życia.

*

Wczoraj zapłonął znicz olimpijski na stadionie olimpijskim w Wembley. Zapalono go pochodnią, przywiezioną przez specjalną sztafetę z góry Olimpu, z krwawiącej w walkach domowych Grecji.

Z pięknych tradycji starożytnych Olimpiad pozostała nazwa i ta pochodnia i może — szlachetność walki uczestniczących w igrzyskach zawodników całego świata.

Nie ma pokoju, którym by wszystkie narody święciły igrzyska, jak wówczas święciły je narody starożytnej Grecji.

Ale mimo to — sam fakt — że idea igrzysk została wskrzeszona w naszych czasach — jest faktem radosnym. Właśnie radosnym.

Powiedział twórca nowoczesnych igrzysk olimpijskich — Pierre Coubertin: „Jesteśmy dziś garstką, która zapaliła ludzkość nową pochodnią, i która chce stworzyć nowego człowieka, nowego herosa współczesnego, silnego, dobrego i rozumnego".

W tym zdaniu kryje się wielka nadzieja. I dlatego igrzyska olimpijskie są mimo wszystko faktem radosnym. KART

Wspólny front

Punktem zwrotnym ostatniej wojny było rozpoczęcie działań wojennych na froncie wschodnim. Wydarzenie to, tak decydujące dla dalszych losów wojny, dało równocześnie początek przełamywania oporów polskiej polityki w stosunku do Związku Radzieckiego, polityki, która była przedłużeniem linii przedwojennej. W początkach lipca 1941 rozpoczęły się w Londynie rozmowy między generałem Sikorskim i ambasadorem ZSRR, Majskim. 30 lipca zawarty został w Moskwie układ polsko - radziecki.

Równolegle, dokonywały się przemiany w opinii większej części społeczeństwa w kraju. W „Barykadzie Wolności" — „Organie polskich socjalistów", z 13 lipca 1941 ukazał się artykuł Stanisława Chudoby, rzucający hasło bliskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim. Artykuł ten, pt. „Wspólny front z ludem i armią sowiecką był sygnałem poważnego zwrotu w nastrojach społeczeństwa.

Rozważając możliwości zwycięstwa w wojnie, rozważając istotę samej wojny — autor stwierdza:

„Trzeba, żeby społeczeństwo polskie, całe społeczeństwo polskie zrozumiało istotę wojny sowiecko-niemieckiej. Ta wojna nie jest jedynie sprawą między Sowietami a Rzeszą. W planach Hitlera jest to tylko etap taki sam etap, jak niegdyś Austria, Sudety, Czechosłowacja, Gdańsk.

Musimy odważnie spojrzeć prawdzie w oczy. W walce wręcz, w walce lądowej, Anglia nie wytrzymuje dziś i prawdopodobnie nie wytrzyma nigdy generalnego natarcia niemieckiego, a cóż dopiero mówić o zwycięstwie? Szansą Anglii był czas, angielską metodą wezwanie: wojna na zużycie przeciwnika. Po zdobyciu Sowietów przez Hitlera Anglia straciłaby wszelką możliwość prowadzenia wojny z nadzieją na zwycięstwo.

„Das Reich" pisze: „Pozdrawiamy generała Czas w naszym obozie". Przechwałka grubo przedwczesna lecz gdyby się Hitlerowi udało podbić Sowiety, zdanie to byłoby niestety prawdziwe".

Z takiej oceny wojny sowiecko-niemieckiej musi wynikać wg autora stanowisko polityczne nie tylko socjalistów, ale całego polskiego społeczeństwa, które znalazło się we wspólnym froncie z ludem i armią sowiecką. Jeżeli walka na tym — danym nam przez historię froncie, nie zostanie przyjęta — znaczyć to będzie, że wybraliśmy politykę kapitulacji.

Polityka polsko - radziecka wkracza na właściwe tory — przyjaźni i współpracy. Sygnalizują o tym pierwsze londyńskie rozmowy Sikorskiego. Tymczasem czynniki sanacyjne, podszywające się pod pozory oficjalności, usiłują narzucić społeczeństwu własną, sanacyjną orientację. Dokonuje się sabotaż polityki rządu londyńskiego na rzecz starej orientacji Becka.

I tu autor cytuje wypowiedzi reakcyjnego „Biuletynu Informacyjnego" z 3 lipca:

„Polacy winni zachować w stosunku do obu stroń postawę bezwzględnie wrogą. Winni wystrzegać się okazywania pomocy jednej ze stron, a nadal mają obowiązek zwalczania obydwu wrogów". I dalej: „Nie starajmy się niepokoić sowieckimi niepowodzeniami. Z dwojga złego korzystniejsza jest przegrana Sowietów, niż ich szybkie zwycięstwo". Dla nas — stwierdza autor — już raz korzystniejsza była przegrana... Czechosłowacji. Rydz Śmigły i Beck do tej przegranej wydatnie pomagali. Wiadomo, czym się to dla Polski skończyło.

Nastroje społeczeństwa polskiego były w tej wojnie wyraźnie po stronie radzieckiej. Ale polityka sanacji znajdowała zwolenników i to nie tylko wśród czynników reakcyjnych, lecz także w kołach pseudolewicy społecznej, dla których strach przed ZSRR równoznaczny był ze strachem przed rewolucją społeczną.

„Czy rewolucja ta nie zagraża stanowi posiadania reakcji? — zapytuje Chudoba.

„Wręcz przeciwnie, zagraża — odpowiada natychmiast . Ale źródłem rewolucji jest nie tylko Związek Radziecki: „Siły rozpędowe rewolucji są tu w kraju i we wszystkich krajach Europy. Załamanie się Hitlera wyzwoli potężne siły europejskiej rewolucji. W toczącej się wojnie sowiecko - niemieckiej tworzymy wspólny front wraz z ludem sowieckim. Wynikają z tego dla nas konkretne obowiązki:

1) musimy zwalczać propagandę Hitlera przeciwko Sowietom,

2) musimy tu, na ziemiach polskich utrzymać front zwartej walki z hitleryzmem. Sam bierny sabotaż nie wystarczy. Musimy walczyć wszelkimi dostępnymi środkami, nie uchylając się przed ryzykiem walki.

Świat dojrzał do rewolucji jeszcze przed wojną. Kapitalizm nie tylko nie wykorzystywał, ale wręcz krępował rozwój postępu. Gospodarka kartelowa i wzrastająca nędza mas, spisek międzynarodowy fabrykantów broni i tęsknota ludów do pokoju — oto sprzeczności, w które system kapitalistyczny wpędził cały świat i które tylko zwycięska rewolucja mogła zlikwidować i pchnąć ludzkość na nowe tory.

Upadek panowania Hitlera nie oznacza jednak wznowienia demokracji burżuazyjnej. Bez likwidacji kapitalizmu świat stanąłby znowu po krótszej lub dłuższej przerwie w obliczu katastrofy, albo raczej przed nawrotem katastrof dawnych.

Istnieje konieczność przewrotu społecznego. Wciągnięcie Rosji Sowieckiej w wir wojny stworzyło nową sytuację dla szans przewrotu społecznego. Upadek faszyzmu otworzy szeroką perspektywę dla społecznej przebudowy Europy. Pod sztandarami socjalizmu zjednoczą się ludy świata".

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung. Organ der Demokratie.

nr 60 dn. 30 lipca 1848

Polska. Tarnów, 19 lipca. Uprzedni gubernator Galicji, hrabia Stadion rozesłał 18 maja okólnik do wszystkich władz prowincji z rozkazem oznajmienia chłopom, ażeby ci, bez względu na rozkazy władz miejscowych i magistratów wydawali wszystkich podejrzanych rządowi, nawet przy użyciu siły.

*

W tym przypadku Austriacy próbowali, podobnie, jak w roku 1846, zdyskontować chłopską walkę o wyzwolenie dla siebie, namawiając chłopów do wydawania władzom austriackim powstańców.

Zwracamy uwagę na charakterystyczny nagłówek wiadomości: Polska. „Nowa Gazeta Reńska" dla zadokumentowania, że nie uznaje zaborów, sygnowała stale wiadomości z terenów zaboru pruskiego, austriackiego lub rosyjskiego, zawsze jako wiadomości z Polski.

Centralny Komitet Współzawodnictwa rozpoczął swoją działalność

Czerwcowe plenum KCZZ powzięło uchwałę o powołaniu Centralnego Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy KCZZ. Prace organizacyjne Centr. Komitetu Współzawodnictwa postępują szybko naprzód. W najbliższym czasie zostanie ogłoszony personalny skład Komitetu. KCZZ opracowała już szczegółowy plan pracy Głównych Komitetów Współzawodn. Pracy przy zarządach głównych poszczególnych związków zawodowych. Do 1 września Komitety te ukonstytuują się personalnie i rozpoczną normalną pracę. Związki zawodowe, obejmujące kilka gałęzi przemysłu, jak to ma miejsce np. w związkach zawodowych metalowców, chemików, samorządowców itp., powołają dla każdej gałęzi pracy odpowiednie Główne Komitety Współzawodnictwa Pracy.

W skład Komitetów Głównych wejdą przedstawiciele zarządów głównych i oddziałów zw. zaw., partii politycznych, administracji zakładów pracy, stowarzyszeń inżynierów i techników, komitetu młodzieżowego wyścigu pracy itd.

Komitety będą kierować i organizować całokształt współzawodnictwa pracy oraz koordynować wysiłki wszystkich czynników zainteresowanych bezpośrednio w rozwoju współzawodnictwa pracy.

Polska w zarządzie Międzynarodowego Związku Teatralnego

WARSZAWA (SAP). — W Pradze odbył się Międzynarodowy Kongres Teatralny, w którym wzięli udział przedstawiciele około 40 państw, m. in. i Polski. Na kongresie wybrano zarząd Międzynarodowego Związku Teatralnego, którego przewodniczącym został dramaturg francuski, Armand Salacrou. W skład zarządu Związku weszli również i przedstawiciele Polski.

Pomoc UNICEF dla polskich dzieci

WARSZAWA (SAP). — Do dnia 26 lipca rb. przybyło od początku akcji z dostaw Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom na akcję dożywiania dzieci w Polsce: 849,7 ton pełnego mleka w proszku, 7.263,6 ton chudego mleka w proszku, 2.156,5 ton konserw mięsnych i rybnych, 1.306 ton smalcu, 108,2 ton margaryny, 186,2 ton tranu, 86,7 ton mydła, 36 ton kakao, 3,2 ton ekstraktów witaminowych. Poza tym awizowane są następujące transporty: 122,8 ton pełnego mleka w proszku, 389,6 ton chudego mleka w proszku, 114,4 ton margaryny i 9,2 ton sera.

Sukces krakowskich tancerzy w Karlovych Varach

KRAKÓW (SAP). — W Karlovych Varach, w Czechosłowacji odbył się międzynarodowy turniej taneczny o mistrzostwo Europy w tańcu towarzyskim na rok 1948.

Para taneczna: Koronczewski i Nyklówna z Krakowa uzyskała po wejściu do finału piąte miejsce, wyprzedziwszy dwie pary czeskie, dwie holenderskie, jedną fińską i jedną szwajcarską.

Przy dźwiękach hymnu narodowego i żywiołowej manifestacji wręczono parze polskiej, jako nagrodę, cenne plakiety i kwiaty o barwach polskich.

Żywność radziecka dla mieszkańców Berlina

BERLIN (PAP). Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że pierwsze transporty żywności nadeszły już do Berlina. Jak wiadomo, od dnia 1 sierpnia mieszkańcy wszystkich sektorów Berlina będą mogli się zaopatrywać w żywność w sektorze radzieckim.

Nota 3 mocarstw do Zw. Radzieckiego

MOSKWA (SAP). Specjalny wysłannik trzech mocarstw zachodnich, sekretarz min. Bevina — Roberts, wiozący notę werbalną państw zachodnich do rządu radzieckiego, przybył we czwartek na lotnisko w Moskwie w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych przy rządzie radzieckim, Bedell — Smitha.

Stanowisko mocarstw zachodnich ma być przedstawione rządowi radzieckiemu przez Robertsa w obecności ambasadora Bedell -Smitha, oraz ambasadora Francji w Moskwie.

Attaché prasowy Jugosławii przyznaje się do winy

Pierwsze zeznania odsłaniają szczegóły zamordowania Milosa

BUDAPESZT (PAP). Prasa węgierska opublikowała odręczne pismo jugosłowiańskiego attaché prasowego w Budapeszcie, Boarova, w którym przyznaje się on do popełnienia w dniu 10 lipca br. morderstwa na osobie Moica Milosa przewodniczącego demokratycznego związku słowian południowych.

Jak wiadomo, jugosłowiański attaché prasowy, po dokonaniu zbrodni skrył się w gmachu poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie. Wbrew kilkakrotnym żądaniom rządu węgierskiego, poselstwo jugosłowiańskie odmawiało policji wydania zabójcy. W nocie z dnia 23 lipca rząd węgierski ponownie zwrócił uwagę rządu jugosłowiańskiego na niedopuszczalność ukrywania mordercy. Władze węgierskie przesłały jednocześnie poselstwu jugosłowiańskiemu materiały dowodowe na okoliczność popełnionej zbrodni.

W odpowiedzi poselstwo jugosłowiańskie wyraziło zgodę na przesłuchanie Boarova przez węgierskie władze śledcze. Boarov, skonfrontowany ze świadkami przyznał się do winy i w odręcznym piśmie wyjaśnił okoliczności zbrodni. Stwierdził, że po dyskusji politycznej z Milosem na temat komunikatu Komunistycznego Biura Informacyjnego, oddał do niego kilka strzałów.

W nocie z dnia 28 lipca rząd węgierski przesłał poselstwu jugosłowiańskiemu w Budapeszcie dodatkowe materiały dowodowe przeciwko Milosowi z prośbą o zwolnienie go ze służby dyplomatycznej celem umożliwienia władzom węgierskim wszczęcia postępowania przeciwko niemu. Rząd węgierski domaga się również, aby rząd jugosłowiański cofnął protesty i insynuacje wyrażone poprzednio w związku z tą sprawą.

Pomoc gospodarcza nie może zależeć od żadnych warunków politycznych

Radziecki plan pracy Komisji Gospodarczej ONZ

GENEWA (PAP). W ramach dyskusji nad sprawozdaniem Europejskiej Komisji Gospodarczej — na ostatnim posiedzeniu Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ — delegacja radziecka złożyła wniosek, w którym określa wytyczne pracy Komisji dla prawdziwie pokojowej odbudowy krajów europejskich.

Program radziecki wysuwa następujące postulaty:

1) Europejska Komisja Gospodarcza powinna ustalić środki, oraz ułatwić rozwój stosunków handlowych między krajami europejskimi i pozaeuropejskimi. Życie gospodarcze krajów europejskch powinno być zwolnione z jednostronnej zależności, w jakiej się obecnie znajduje w stosunku do Stanów Zjednoczonych.

2) Pomoc gospodarcza Stanów Zjednoczonych, jak i innych krajów powinna być podjęta w ramach ONZ. Pomoc gospodarcza nie może być uzależniona od żadnych warunków politycznych, ani związana z oddaniem do dyspozycji wojskowych baz strategicznych krajom, udzielającym pomocy.

3) Pomoc gospodarcza nie powinna ograniczać krajów z tej pomocy korzystających w ich handlu zagranicznym.

4) Wysiłki krajów europejskich powinny być podjęte w kierunku rozwoju ich własnych, najważniejszych gałęzi wytwórczości, ciężkiego przemysłu, przemysłu metalurgicznego i energetycznego. Należy przedsięwziąć środki przeciwdziałające tendencjom obniżenia produkcji towarów konsumcyjnych w tych krajach.

5) Celem przyspieszenia rozwoju produkcji rolnej krajów europejskich należy stworzyć dogodne warunki taniego kredytu dla drobnych producentów rolnych, oraz pomóc im w otrzymaniu nawozów sztucznych, narzędzi, nasion itp.

6) Odbudowa i rozwój życia gospodarczego krajów europejskich powinny zabezpieczyć podniesienie poziomu życia szerokich mas robotników, chłopów, inteligentów, rzemieślników i drobnych właścicieli.

Dyskusja

Nad propozycją radziecką odbyła się dyskusja, w której wystąpili przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii, Kanady i Nowej Zelandii.

Przedstawiciel delegacji polskiej, min. Łychowski, omawiając rezolucję radziecką podkreślił, że powinna ona być wzięta pod uwagę przy ustaleniu ostatecznego tekstu zaleceń Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ.

Minister Łychowski zaproponował utworzenie specjalnego komitetu, który by uzgodnił teksty rezolucji francuskiej i rezolucji radzieckiej.

Propozycja ministra Łychowskiego została poparta przez przedstawiciela Danii.

Delegat radziecki Arutinian również uznał propozycję polską za bardzo ważną, wskazując, że rezolucja radziecka może się stać podstawą osiągnięcia porozumienia.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych sprzeciwił się tezie wysuniętej przez ministra Łychowskiego. Również przedstawiciel Anglii uznał możliwość osiągnięcia uzgodnionego tekstu za nierealną.

Masła będzie dość

Stabilizacja rynku nabiałowego

Z dniem 1.8. br. cena masła śmietankowego została ustanowiona na zł 520. — Zmiana ceny masła śmietankowego ma przede wszystkim wpłynąć na wzrost dostaw mleka przez rolnika-producenta dla mleczarń spółdzielczych, które będą mogły zwiększyć ich opłacalność. Wpłynie to w konsekwencji na zwiększenie produkcji masła śmietankowego i zwiększenie jego podaży na rynki miejskie.

Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, w dążeniu do dalszej stabilizacji cen nabiału, przewiduje w najbliższym czasie rozszerzenie sieci detalicznych sklepów nabiałowych w większych ośrodkach miejskich.

Wzorem Rolniczej Centrali Mięsnej — Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich przewiduje wytypowanie uczciwych sklepów prywatnych na placówki wyłącznej sprzedaży masła śmietankowego i mleczarskiego.

Katastrofa w Ludwigshafen ujawniła istotne cele produkcji niemieckiej

BERLIN (SAP). Przywódcy demokratycznych partii niemieckich wyrazili swe ubolewania w sprawie katastrofy w Ludwigshafen, nawołując do natychmiastowego przerwania produkcji wojennej w fabrykach niemieckich.

Radio radzieckiej strefy Berlina ogłosiło, że Socjalistyczna Partia Jedności w radzieckiej strefie okupacyjnej oraz komunistyczne i socjalistyczne partie brytyjskiej strefy okupacyjnej przesłały żyjącym ofiarom wybuchu swe pozdrowienia z wyrazami współczucia.

Żądanie przeprowadzenia przez komisję międzynarodową dochodzeń, celem ustalenia przyczyn katastrofy w Ludwigshafen wysuwa dziennik „Neues Deutschland". Gazeta podkreśla, że eksplozja w I. G. Farbenindustrie, poza nieszczęściem, jakie przyniosła ludności robotniczej tego miasta, ujawniła wobec całego świata, że Niemcy Zachodnie przekształcone zostały w arsenał zbrojeniowy na użytek sił imperialistycznych.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w nocy ze środy na czwartek nastąpił nowy silny wybuch w zakładach I. G. Farbenindustrie w Ludwigshafen. Liczba rannych wzrosła do 2.700 osób. Władze alianckie obliczają, że około 80 proc. budynków zakładów I. G. Farbenindustrie zostało zniszczonych. Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy nie jest znana.

Depesza komunistów Japonii do KC WKP (b)

MOSKWA. (PAP). Komitet centralny Japońskiej Partii Komunistycznej wystosował do KC WKP depeszę, w której dziękuje za wyrazy sympatii i solidarności, przesłane w związku z zamachem na sekretarza generalnego Partii Tokudę. W depeszy podkreślono, że Komunistyczna Partia Japonii zdecydowaną jest nadal w oparciu o wszystkie siły demokratyczne i masy ludowe tak w kraju, jak i na całym świecie, kontynuować aż do pełnego zwycięstwa walkę o pokój i demokrację.

Konferencja naddunajska w Belgradzie

BELGRAD (PAP). Zgodnie z decyzją Rady Ministrów Spraw Zagranicznych z 12 grudnia 1946 r., rozpocznie się dziś w Belgradzie, t. zw. konferencja naddunajska, na której uchwalona ma być nowa konwencja, regulująca żeglugę na Dunaju.

Prócz przedstawicieli Wielkiej Czwórki — ZSRR, Anglii, USA i Francji — w konferencji wezmą udział delegaci Bułgarii, Węgier, Rumunii, Ukrainy, Czechosłowacji, Jugosławii i Austrii. Przedstawiciel Austrii będzie miał jedynie głos doradczy.

KCZZ obejmuje ścisłym planem akcję wczasów pracowniczych

Wywiad z wiceprzewodniczącym KCZZ tow. J. Szczęśniakiem

Wydział Wczasów Komisji Centralnej Związków Zawodowych zgodnie z uchwałami plenum, przeprowadza centralizację Domów Wczasowych. Centralizacja zbiega się z największym natężeniem akcji wczasów. Wice przewodniczący KCZZ Józef Szczęśniak udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił obydwa zagadnienia.

— Jeszcze w ub. roku aktywiści ruchu zawodowego na konferencji w Spale, domagali się centralizacji i prowadzenia planowej akcji wczasów. Podobne uchwały podjęło plenum KCZZ w ub. roku w listopadzie i w czerwcu br. Co zrobiono dla zrealizowania tych uchwał?

— Do obecnej chwili utworzono już dwa okręgi, skupiające Domy Wczasowe Dolnego i Górnego Śląska. W stadium organizacji znajduje się okręg warszawski. Na ogólną liczbę 634 domów, przejęto już 229 domów z 8.563 miejscami. Akcja centralizowania wczasów zakończy się w lutym 1949 r.

— Jakie korzyści przyniesie światu pracy scentralizowanie akcji wczasów?

Do bież. roku ponad 200 dysponentów decydowało o polityce wczasów w różnych ośrodkach. Mieliśmy wypadki luksusowego wyposażenia jednych domów, należących do bogatych zjednoczeń i związków, przy jednoczesnym zaniedbaniu innych domów. Często dom obliczony na 50 miejsc, miał zaledwie kilku wczasowiczów, a członkowie związków, które mają mało domów wypoczynkowych nie mogli otrzymać skierowania na wczasy.

Dzięki centralizacji unikniemy protekcjonizmu. Związek musi zaplanować wczasy już na kilka miesięcy przed terminem. Przydział miejsc — kontrolowanych przez nas otrzymają rady zakładowe i koła związkowe.

— Czy w związku z centralizacją zajdą jakieś zmiany w dotychczasowym systemie korzystania z domów wypoczynkowych?

— Oczywiście. Zasadniczą zmianę stanowić będzie opłacanie kosztów pobytu przez związek, z chwilą zgłoszenia listy wczasowiczów i zgłoszenie wszystakich niewykorzystanych miejsc. Pozwoli to na obsadzenie miejsc wolnych.

— Jak przebiega akcja w roku bieżącym?

— Tegoroczny plan przewidujący skierowanie 400.000 związkowców na wczasy będzie całkowicie wykonany. W tej chwili wszystkie domy wypoczynkowe są zapełnione.

Nasz postulat wykorzystania domów wypoczynkowych przez pracowników fizycznych jest realizowany w szerszym stopniu, niż w ub. roku. 70 proc. wczasowiczów — to pracownicy fizyczni. W porównaniu z ub. rokiem znacznie poprawiło się wyżywienie, usprawniono obsługę i otoczono wczasowicza lepszą opieką. W trosce o wczasowicza organizujemy od 1 sierpnia współzawodnictwo pomiędzy domami wypoczynkowymi, objętymi już centralizacją. Najwięcej punktów zdobędzie dom, który najbardziej dba o wyżywienie wczasowicza i posiada najuprzejmiejszą i najsprawniejszą obsługę.

Również wymiana wczasowiczów z innymi krajami przebiega sprawnie. Dotyczy to przede wszystkim Czechosłowacji, z którą wymieniamy w bież. roku po 500 związkowców. Czesi są zachwyceni polskim morzem.

— Jak wyglądają projekty na rok przyszły?

— Jeśli w tym roku z wczasów na 100 związkowców korzysta 14, to w przyszłym roku musimy powiększyć tę liczbę do 17. Musimy również udostępnić wczasowiczom w szerszym stopniu korzystanie z leczenia w uzdrowiskach. Obecna umowa z ZUS-em przyniosła już duże korzyści. Mamy 20.000 wczasowiczów w domach związkowych, korzystających z kuracji opłacanej przez ZUS i 18.000 w sanatoriach na koszt ZUS-u. W przyszłym roku zamierzamy stworzyć odrębne domy dla związkowców. Świat pracy wyczerpany okupacją i pracą nad odbudową kraju ma prawo do prawdziwego wypoczynku.



— Co ty „Latającego Holendra" udajesz?

— Nie, lecę do Kolektury, bo 4 b.m. ostatni termin odnowienia losu do IV-ej klasy 53-ej Loterii, a same główne wygrane wynoszą: jedna 2 miliony i 3 po milionie!

Dzieci polskie z Danii w Warszawie

WARSZAWA (SAP). — Dnia 27 lipca rb. minister oświaty, dr Stanisław Skrzeszewski przyjął wycieczkę dzieci polskich z Danii, które przyjechały do kraju na miesięczny pobyt. Dzieci przebywały w Karpaczu w Państw. Domu Dziecka i przed powrotem do Danii zwiedziły stolicę. Zburzona i odbudowująca się Warszawa, serdeczny i gościnny stosunek całego społeczeństwa wywarły na dzieciach polskich niezatarte wrażenie. Dzieci wracają do Danii m. s. „Batory" dnia 30 bm.

Nowy gabinet fiński wynikiem układu prawicy z socjaldemokracją

HELSINKI (PAP). Premier Fagerholm prowadził w środę w dalszym ciągu pertraktacje z przedstawicielami partii politycznych w sprawie utworzenia nowego rządu fińskiego. Wieczorem Fagerholm został przyjęty przez prezydenta Republiki i poinformował go o przebiegu pertraktacji. Prezydent polecił Fagerholmowi dalsze prowadzenie rokowań.

Dziennik „Tiukansan Sanomat" stwierdza, że Fagerholm zaznaczył, iż nieprzejednane stanowisko prawicowych agrariuszy i innych kół burżuazyjnych zmusiło go do zrezygnowania z propozycji Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego. Dziennik podkreśla wszakże, że agrariusze i socjal-demokraci pozostają ze sobą w stałym kontakcie.

HELSINKI (SAP). Desygnowany premier socjal-demokrata Fagerholm, przedstawił prezydentowi Finlandii, Paasikivi, listę członków nowego gabinetu. W gabinecie tym znajdzie się 15 socjal-demokratów i jeden bezpartyjny, Carl Enckoll, który ma objąć stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Strach przed klęską dyktuje postępowe gesty Trumanowi

NOWY JORK (PAP). Henry Wallace poddał ostrej krytyce apel prez. Trumana do Kongresu wzywający do uchylenia praw obywatelskich, likwidujących dyskryminację Murzynów w Stanach Zjednoczonych, — oświadczając, że jest to gest polityczny, zupełnie pozbawiony znaczenia.

Wallace oświadczył że Truman zmuszony został do takiego wystąpienia przez rosnące siły Partii Postępowej i przez obawę klęski w wyborach listopadowych.

„Apel Trumana — powiedział Wallace — używa języka bliżej nieokreślonych obietnic". Zwracając równocześnie uwagę na zarządzenie Trumana sprzed dwóch dni polecające skończyć z dyskryminacją w armii. — Wallace wskazuje, że w zarządzeniu nie ma terminu jego wykonania. „Zarządzenie prezydenta nie nie zmienia — powiedział Wallace — w armii nadal będzie się uprawiało segregację Murzynów".

Oświadczenie Wallace'a znalazło potwierdzenie w ogłoszonym 28 lipca zarządzeniu szefa sztabu amerykańskich sił zbrojnych generała Bratley'a, który stwierdził, że segregacja w armii amerykańskiej będzie w dalszym ciągu utrzymana i że nie będzie wspólnych oddziałów białych i Murzynów w armii amerykańskiej.

Wspólna odprawa kierowników terenowych PPS i PPR na Śląsku

KATOWICE. W siedzibie Wojewódzkiego Komitetu PPS w Katowicach odbyła się dnia 28 bm wspólna odprawa kierowników terenowych organizacji partyjnych PPR i PPS, w której wzięli udział sekretarze komitetów powiatowych, miejskich i wielkich partyjnych organizacji zakładowych w liczbie ok. 150 osób.

W czasie odprawy sześciu sekretarzy powiatowych Komitetów PPS i PPR złożyło sprawozdanie z działalności poszczególnych organizacji partyjnych, podkreślając fakt pogłębiającego się wciąż współdziałania między obu partiami robotniczymi.

Z kolei wygłosili referaty sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPS tow. Sieradzki oraz sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR tow. Nowak.

Nad referatami i sprawozdaniami toczyła się ożywiona dyskusja, w której poruszane były bardzo wszechstronnie najaktualniejsze zagadnienia nurtujące organizacje terenowe.

Dyskusja wykazała całkowitą zgodność członków obu partii zarówno w sprawach ideologicznych, politycznych jak i organizacyjnych.

Przed czwartą rocznicą Powstania Warszawskiego

W związku z przypadającą na dzień 1 sierpnia 1948 r. czwartą rocznicą Powstania Warszawskiego, Oddział Warszawski Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację przystąpił w początkach lipca br. do porządkowania i ukwiecania grobów poległych bohaterskich powstańców stolicy.

Kosztem przeszło 1 miliona złotych, wyasygnowanych przez Zarząd Stołeczny i Wojewódzki Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, przeprowadzane są prace na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, nad darnowaniem i ukwiecaniem grobów powstańczych. Na mogiłach zostanie umieszczonych około 200 nowych krzyży i przeszło 1.000 nowych blach.

W dniu rocznicy Powstania, tj. w niedzielę dnia 1 sierpnia br na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbędą się uroczystości żałobne ku czci poległych bohaterów Powstania Warszawskiego.

Na godz. 10.30 na Cmentarzu Wojskowym wyznaczona jest zbiórka delegacji Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, partii politycznych i organizacji społecznych wraz z pocztami sztanadarowymi i wieńcami.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 11-ej mszą polową, odprawioną na cmentarzu. Po mszy nastąpi uroczyste składanie wieńców w 4-ch punktach cmentarza, przy zbiorowej mogile 50 powieszonych przez hitlerowców, bojowników Gwardii Ludowej i Polskiej Partii Robotniczej. Przy kwaterze poległych żołnierzy Armii Krajowej, przy mogile gen. Karola Świerczewskiego oraz przy kwaterze poległych nieznanych żołnierzy Wojska Polskiego.

Nowa umowa zbiorowa pracowników teatrów polskich

W dniu 29 bm. została podpisana przez tow. wicemin. Grosickiego, sekret. ZASP — mec. Zalewskiego, Skarbnika ZASP — Raczyńskiego i przedstawiciela zw zaw. art. i prac. teatralnych, Bekera, nowa konwencja na nadchodzący sezon teatralny 1948/49, regulująca warunki pracy i płacy w teatrach polskich. Konwencja obejmuje wszystkich pracowników teatru, a więc artystów oraz personel techniczny i administracyjny.

Konwencja zostaje zawarta na czas nieokreślony. Zwalnianie i przyjmowanie do pracy odbywać się będzie na zasadzie ogólnie obowiązujących w kraju przepisów. Konwencja reguluje dodatkowe pobory dzienne artystów i pracowników technicznych za udział w próbach świątecznych, w drugim widowisku dnia świątecznego, za zastępstwa, za udział w przedstawieniach transmitowanych przez radio itp.

Wprowadza się szereg ważnych warunków artystycznych. Dyrekcje teatru zobowiązują się powierzać reżyserowanie sztuk wyłącznie stałym reżyserom ZASP-u i uznają uprawnienia Naczelnej Rady Artystycznej ZASP do opiniowania działalności artystycznej teatrów.

Płace wahają się od 7 tys. zł. do 40 tys. zł. Płace reżyserów i scenografów wahają się od 30 do 40 tys. zł.

Miesięczne wynagrodzenia aktorów wahają się od 18 do 40 tys. zł.

Wynagrodzenia wybitnych specjalistów z personelu technicznego wynoszą około 25 tys. zł. miesięcznie. Płace innych pracowników technicznych wahają się od 10 tys. do 20 tys miesięcznie. Konwencja określa również wynagrodzenia za gościnne występy aktorów, przy których maksymalna stawka dzienna nie może przekroczyć kwoty 6 tys. zł.

WIEŚCI Z KRAJU

300 JUNAKÓW BUDUJE CUKROWNIĘ

SZCZECIN. — 1 sierpnia br. zostanie zorganizowana w Gryficach na Pomorzu Szczecińskim ochotnicza brygada terytorialna, składająca się z 300 junaków „S. P.", którzy rekrutować się będą z młodzieży, pozbawionej stałej opieki. Junacy ci zatrudnieni będą przez cztery miesiące przy odbudowie cukrowni w Gryficach.

ROBOTNICY POMAGAJĄ W ŻNIWACH

SZCZECIN. — Komitety Miejskie PPR i PPS przygotowały ostatnio Ochotnicze Brygady w ilości 1000 robotników z poszczególnych zakładów pracy w Szczecinie, którzy w niedzielę, tj. 25 bm. wzięli udział w akcji żniwnej. Robotnicy pracowali w majątkach PNZ w powiatach szczecińskim i starogardzkim.

PREWENTORIUM DLA DZIECI GÓRNIKÓW

WAŁBRZYCH. — Niezadowalający stan zdrowia części dzieci górników jest przedmiotem troski DZPW. Zjednoczenie uruchomiło w Pełcznicy pod Wałbrzychem prewentorium dla dzieci, będące drugim tego rodzaju zakładem. Doskonała opieka i warunki pobytu wpływają na szybką poprawę stanu zdrowia dzieci. Prewentorium mieści 40 dzieci jednorazowo. W niedługim czasie zostanie zwiększone i będzie mogło pomieścić 80 dzieci.

ŁÓDZKA TRASA W—Z

Wydział Komunikacyjny Zarządu Miejskiego prowadzi z wielkim rozmachem olbrzymie roboty inwestycyjno - drogowe. Między innymi prowadzona jest budowa wielkiej arterii przelotowej, która połączy szosę warszawską na północy miasta z szosą poznańską. Arteria ta skróci drogę do Warszawy o pół kilometra i odciąży w znacznym stopniu ulice Piotrkowską i Zgierską przez które jedynie odbywać się obecnie może międzymiastowy ruch samochodowy przez Łódź.

Nowa inwestycja drogowa, połączona z przebiciem szeregu nowych ulic i wyburzaniem budynków na terenie ruin byłego getta, porównywana jest przez fachowców z gigantyczną inwestycją warszawską i nazywana jest łódzką trasą W—Z.

ODKRYCIE RENESANSOWYCH FRESKÓW

KRAKÓW. — W kościele OO. Cystersów w Mogile pod Krakowem podczas prac konserwatorskich odkryto monumentalny fresk — Ukrzyżowanie, wykonany prawdopodobnie przez brata Stanisława z Mogiły, jedynego znanego z nazwiska malarza epoki Renesansu w Polsce. W kościele w Giebułtowie odkryto wielkie malowidło — Męczeństwo św. Wojciecha.

KURSY PRZEWODNIKÓW GÓRSKICH

ZAKOPANE. — Polskie Towarzystwo Tatrzańskie rozpoczęło kursy dla przewodników wycieczek górskich. Akcja ta, mająca na celu wykształcenie przewodników popularnych wycieczek masowych, obejmie kandydatów spoza ośrodka zakopiańskiego.

Wiadomości sportowe

20 drużyn weźmie udział w eliminacjach ligi bokserskiej

Indywidualne mistrzostwa zostały również zreformowane

Po zaakceptowaniu przez najwyższe władze sportowe ligi piłkarskiej, koszykówki i motocyklowej (żużlowej), pierwsze w nowej siedzibie w Warszawie zebranie PZB uchwaliło projekt ligi bokserskiej, która zreformowałaby sposób rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Według projektu PZB sezon 1948—1949 ma być okresem rozgrywek eliminacyjnych, do których okręgi silniejsze jak Warszawa, Gdańsk. Pomorze, Łódź, Poznań i Śląsk wystawią dwie drużyny (mistrza i wicemistrza okręgu), słabsze zaś to znaczy Kraków, Białystok. Lublin, Szczecin, Wrocław, Częstochowa, Rzeszów, Olsztyn po jednej. Eliminacje wyłonić mają sześć drużyn pierwszej ligi, sześć drugiej, a pozostałe z 20 walczących zespołów spadną do A klasy.

Podział na 6 grup

Opracowano już podział na sześć grup, w ramach których odbywać się będą spotkania. W pierwszej walczą ze sobą zespoły: Poznań I, Gdańsk II, Szczecin, w drugiej Gdańsk I, Poznań II, Olsztyn, w trzeciej Łódź I, Pomorze II, Śląsk II, Rzeszów, w czwartej Śląsk I, Warszawa II, Kraków, w piątej Warszawa I, Łódź II, Białystok i w szóstej Pomorze I, Wrocław, Lublin, Częstochowa. Mistrzowie grup automatycznie klasyfikują się do I ligi, wicemistrzowie do II ligi.

Walki odbywać się będą systemem turniejowym, to znaczy każdy zespół spotka się kolejno ze wszystkimi kontrpartnerami w grupie.

Podział ten nie wydaje się być równym i sprawiedliwym, niestety jednak, przy stosunkowo dużej ilości klubów biorących udział w eliminacjach, a jednocześnie przy małej ilości miejsc ligowych, trudno ułożyć idealny podział, w którym nikt nie czułby się pokrzywdzony. Teoretycznie dla zespołów Olsztyna, Rzeszowa, Białegostoku i Częstochowy szansa na lokatę w II lidze wydaje się bardzo nikłą, ale nikt nie jest prorokiem we własnym kraju, więc mogą być niespodzianki.

Mistrzostwa indywidualne

Jednocześnie z projektem ligi bokserskiej wprowadzono zasadnicze zmiany w sposobie rozgrywania indywidualnych mistrzostw Polski w boksie. Składać się one będą z trzech imprez. Na początku roku przyszłego rozegrane zostaną indywidualne mistrzostwa Polski Północnej i Południowej a dopiero finaliści tych turniejów spotkają się 1—3 kwietnia w Poznaniu i walcząc każdy z każdym wyłonią mistrzów Polski. Do grupy Polski Północnej zaliczone zostały okręgi Szczecin, Poznań, Pomorze, Gdańsk, Olsztyn, Białystok i Warszawa, do Polski Południowej Łódź, Wrocław, Śląsk, Częstochowa, Kraków, Rzeszów i Lublin.

(K)

Biuro Światowego Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu

WROCŁAW. — W najbliższych dniach uruchomione zostanie w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego Biuro Światowego Kongresu Intelektualistów i pacyfistów. Kierownictwo Biura objął naczelnik Brzostowski z Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Deklaracja o przystąpieniu do wyścigu pracy

WARSZAWA. (SAP). Główny Komitet Współzawodnictwa Młodzieżowego przy KCZZ opracował treść deklaracji, jaką będą podpisywać uczestnicy przystępujący do wyścigu pracy. Na treść deklaracji składa się szereg punktów, które zobowiązuje się wypełnić biorący udział w akcji współzawodnictwa. Najważniejsze z tych punktów są: 1) podniesienie produkcji o pewien procent ponad normę, 2) nie opuszczanie dni pracy, 3) dbanie o maszyny i czystość warsztatu, 4) zachowanie koleżeńskiego stosunku do współtowarzyszy i t. d.

Nowy system Składek Związkowych

KCZZ przystąpiła do realizacji uchwał czerwcowego plenum KCZZ w sprawie bezpośredniego inkasowania składek członkowskich przez związki zawodowe. Rozpisano wśród zarządów głównych zw. zaw. ankietę, która posłuży za materiał do opracowania lepszych form bezpośredniego i dobrowolnego zbierania składek członkowskich.

Poszukiwanie rodzin przez radio

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości wszystkim osobom poszukującym swych rodzin, że Międzynarodowy Czerwony Krzyż nadaje z Genewy na fali długości 47,28 mtr. specjalne emisje w języku polskim.

Audycje te są nadawane w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki, piątki i soboty w godzinach 7, 15 — 7, 30 i 20, 15 — 20, 30 oraz w niedziele, również na fali długości 47,28 mtr. w godzinach od 6,30 — 7,00 i 19,30 — 20,30. Między innymi nadawane są listy poszukiwań z PCIRO z Arolsen (Niemcy).

Szwajcarzy, Belgowie i Holendrzy chcą grać z polskimi piłkarzami

LONDYN. W środę późnym wieczorem zakończył się Kongres Międzynarodowy Zw. Piłki Nożnej.

Delegat Polski, inż. Przeworski, był ośrodkiem zainteresowania i otrzymał szereg ciekawych propozycji. W najbliższym czasie chcą grać z nami: Szwajcaria, Holandia, Belgia, Walia, Szkocja i Irlandia. Poza tym odbyć się ma w Warszawie w przyszłym roku wielki turniej piłkarski o puchar Bałkańsko-Środkowo-Europejski. Odnośne związki sportowe wyraziły zgodę.

Inż. Przeworski korzystając obecnie z doborowej stawki piłkarzy zagranicznych prowadzi pertraktacje w sprawie zaangażowania trenera. W tej chwili najpoważniejszymi kandydatami są Węgier i Szkot.

Czescy piłkarze grają w Polsce

SK Nusle bije WUZ (Wrocław) 3 : 2

Na terenie Polski gości ostatnio cały szereg czeskich drużyn piłkarskich. Oto wyniki rozegranych meczy przez naszych pobratymców z zespołami krajowymi, oraz program dalszych spotkań.

WROCŁAW. W środę gościła we Wrocławiu doskonała drużyna czeska SK —„Nusle", znana z występów w Krakowie i Warszawie. Czesi rozegrali we Wrocławiu towarzyskie spotkanie z WUZ, zwyciężając nieznacznie drużynę wrocławską 3:2 (1:2). Czesi byli drużyną lepszą przede wszystkim taktycznie i kondycyjnie, co uwidoczniło się szczególnie w drugiej połowie gry.

USTROŃ. Reklamowana, jako mistrz okręgu śląsko - morawskiego drużyna SK Jaekel, Frysztat pokonała miejscowy zespół FKS (Ustroń) w stosunku 5:3 (2:1).

TRZYNIEC. W ramach spotkań o puchar inż. Steinera, naczelnego dyrektora hut trzynieckich drużyna SK Cesky Tesin zremisowała z KS Żelezarny (Trzyniec) 2:2 (0:1).

Maszyny rolnicze na raty można kupować w spółdzielniach

WROCŁAW. — Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego, chcąc udostępnić szerokim rzeszom rolników posiadanie najpotrzebniejszych maszyn rolniczych, przedłużyła do końca rb. sprzedaż na raty wszystkich narzędzi i maszyn rolniczych, jak: młocarń, sieczkarń, wiązalń, kieratów, pętników, wozów gospodarskich itp.

Po wpłaceniu jednej trzeciej należności, rolnik staje się posiadaczem maszyn, które przyśpieszą normalną pracę w gospodarstwie. Reszta należności jest płatna w ciągu 9 miesięcy. Okazanie zaświadczenia właściwego urzędu gminnego, stwierdzającego, że maszyna ta jest potrzebna w danym gospodarstwie, wpłacenia jednej trzeciej wartości i podpisanie zobowiązania wystarczy, aby stać się posiadaczem wybranej maszyny rolniczej.

Jednocześnie Spółdzielnia ZSCh, spółdzielnie rolniczo - handlowe oraz punkty sprzedaży przy państwowych fabrykach maszyn rolniczych zostały zaopatrzone w wielką ilość narzędzi rolniczych, które dzięki niskiej cenie, będą mogły być zakupione za gotówkę.

Szczegółowe informacje można otrzymać w każdej spółdzielni ZSCh lub rolniczo-handlowej.

Plenarne posiedzenie Zarządów Głównych i O. K. Z. Z.

Dla upowszechnienia i realizacji przez polski ruch zawodowy uchwał plenarnego posiedzenia Komisji Centralnej Związków Zawodowych z czerwca br. odbywają się plenarne posiedzenia poszczególnych Zarządów Głównych i OKZZ-tów.

W najbliższym czasie odbędą się następujące narady: 30 lipca OKZZ — Warszawa, 31 lipca w Łodzi — Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Spożywczego oraz Zw. Zaw. Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, 2 sierpnia obraduje plenum Zw. Zaw. Pracowników Cywilnych Administracji Wojskowej, 4 sierpnia — plenum Metalowców, 7 sierpnia — Włókniarzy, 10 sierpnia — Zw. Zaw. Kolejarzy oraz Radiowców, 14 sierpnia — Zw. Zaw. Spółdzielców w gmachu KCZZ, 15 sierpnia w stolicy — Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego oraz Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia, 16 sierpnia — Pracownicy Przemysłu Chemicznego w Sosnowcu i 20 sierpnia — Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych w Warszawie.

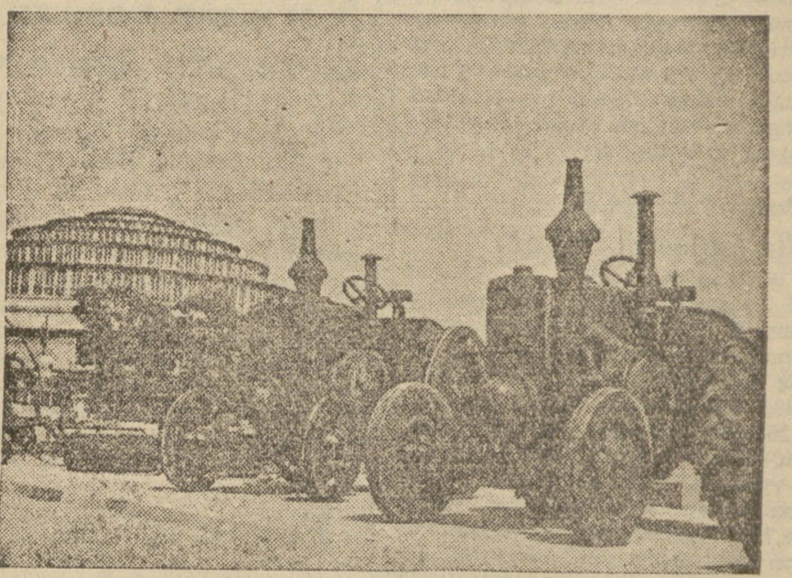
Wydział Organizacyjny Komisji Centr. Zw. Zaw. zwołuje na dzień 18 i 19 sierpnia naradę organizacyjną sekretarzy generalnych poszczególnych zw. zaw. i sekretarzy Okręgowych Komisji Zw. Zaw. Narada dotyczyć będzie wprowadzenia w życie uchwał posiedzenia plenarnego KCZZ z czerwca b. r.

Nowe kredyty dla spółdzielni wiejskich

Ustalone zostały nowe zasady rozdziału kredytów odnawialnych na III kwartał b.r., wprowadzające znaczne usprawnienie do dziedziny finansowania spółdzielni gminnych. Usprawnienie to było konieczne ze względu na trudności finansowe spółdzielczości wiejskiej, ujawnione w przeprowadzonej ostatnio przez Centralę Rolniczą ankiecie finansowej. Ankieta ta, która objęła 3.088 gminnych spółdzielni i 257 powiatowych związków gminnych spółdzielni (PZGS) pozwoliła ustalić, że zapotrzebowanie nowych kredytów w III kwartale dla PZGS wynosi 2.283 mil. zł a dla gminnych spółdzielni — 3.175 mil. zł, łącznie blisko 5,5 miliarda zł.

Kredytów udzielać będą oddziały BGS w tempie szybkim i uproszczonym. Samym rozdziałem na województwo zajmować się mają specjalne komisje, złożone z przedstawicieli BGS, Narodowego Banku Polskiego, Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i wojewódzkiego zarządu Z.S.Ch

W Z O WROCŁAW — Z WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH



Traktory wyprodukowane w Ursusie, wystawione na WZO we Wrocławiu (Foto SAP)

PIERWSI MARYNARZE NA WZO

WROCŁAW. Na Wystawie Ziem Odzyskanych ukazały się pierwsze mundury marynarskie. Była to 60-osobowa wycieczka uczniów Szkoły Morskiej w Gdyni, która pod przewodnictwem inż. Kamockiego przybyła specjalnym pociągiem popularnym. Część grupy została zakwaterowana w mieszkaniach prywatnych, część kwateruje w swoim wagonie.

Wobec przedstawicieli prasy marynarze wyrażają się o Wystawie w superlatywach.

DWIE WYCIECZKI CZECHOSŁOWACKIE

WROCŁAW. W dniu 28 bm. zwiedzały Wystawę Z. O. dwie wycieczki z Czechosłowacji w liczbie 700 osób.

INFORMATOR WYSTAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Godziny otwarcia Wystawy Z. O. od 8-ej do 20-ej. Wesołe Miasteczko od 8-ej do 24-ej, pawilonu restauracyjnego od 8-ej do 22-ej.

Ceny biletów wstępu: normalne — 200 zł., za okazaniem legitymacji Zw. Zaw. — 150 zł., dla wycieczek zbiorowych — 100 zł, dla młodzieży szkolnej — 50 zł.

Na terenach „A" otwarta jest panorama bitwy na Psiem Polu, urządzona staraniem TPŻ.

Na terenach „A" czynna jest „przechowalnia dzieci" w pawilonie R. T. P. D. Opłata 50 zł. za 5 godzin.

Na terenach „B" czynna jest przez cały dzień kolejka wokoło terenów wystawowych.

Na terenie „A" i „B" czynne są urzędy pocztowe, załatwiające wszelkie czynności listowe, telegraficzne i telefoniczne.

W pawilonie prostokątnym czynna jest ekspozytura P. K. O., załatwiająca wszelkie czynności bankowe.

W pawilonie prostokątnym czynne jest biuro zagubionych rzeczy. Wszelkich informacji w sprawie podróży udziela ekspozytura „Orbisu".

Na terenie „B" czynne jest studium speakera Polskiego Radia, gdzie można nadawać komunikaty, życzenia i t. p.

W pawilonie spółdzielni wydawniczej „Czytelnik" wywieszone są stale najświeższe wiadomości z zagranicy.

„ORBIS" ORGANIZATOREM WYCIECZEK NA WYSTAWĘ Z. O.

Komisarz Rządu dla spraw Wystawy Z. O., wiceminister Kościński zalecił całkowitą obsługę turystyczną Wystawy Polskiemu Biuru Podróży „Orbis".

Wszystkie organizacje i związki, pragnące grupowo wyjechać na W. Z. O. winny porozumieć się w sprawie wyjazdu tylko z najbliższą placówką „Orbisu". W miejscowościach, gdzie nie ma placówki „Orbisu", zgłoszenia te przyjmować będą komitety dla spraw Wystawy Ziem Odzyskanych. Adresy komitetów są w posiadaniu miejscowych Rad Narodowych, Izb i Urzędów Skarbowych.

ŻYCIE PARTII

Uwaga aktywiści wiejscy

Studium Wiejskie i Zagadnień Gospodarczych przy CKW PPS podaje do wiadomości, iż w dniu 3 sierpnia br. o godz. 16.30 w gmachu CKW w sali konferencyjnej III piętro odbędzie się zebranie członków centralnych działaczy wiejskich, aktywu PPS przy Zw. Sam. Chł. i Zw. Zaw. Rob. Rolnych oraz lektorów Gospodarczych.

Referaty na temat „Obecny etap przebudowy ustroju rolnego w Polsce" wygłoszą tow. tow. Min. Matuszewski i Wiceprezes CUP K. Sokołowski.

Zebrania członków Dzielnicy Wola

W dniu 30 lipca br. (piątek) o g. 17 w lokalu Dzielnicy PPS Wola, przy ul. Ogrodowej 39/41, odbędzie się zebranie członków PPS z terenu Dzielnicy Wola, na którym referat wygłosi tow. Matuszewski, członek CKW PPS.

ZEBRANIA

DZIELNICA MOKOTÓW
W dniu 30 bm. o godz. 16.30 w małej sali konferencyjnej „Społem" ul. Grażyny 13 (wejście od ul. Różanej) odbędzie się odprawa aktywu PPS i PPR W-wa Południe.

W dniu 2.8 br. o godz. 16.30 w sali Dzielnicowej ul. Chocimska 4 odbędzie się zebranie kobiet Dzielnicy PPS i PPR. Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE
Komitet Dzielnicy Śródmieście zawiadamia, iż sekretariat Dzielnicy wydaje nowe legitymacje w godz. między 15—17.

DZIELNICA CZERNIAKÓW
Dzielnica Czerniaków zawiadamia, że dnia 30 bm. o godz. 16 odbędzie się zebranie międzypartyjne w lokalu przy ul. Stępińskiej 26/28. (T 7). Referat na temat jedności organicznej. Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa.

Naszym zdaniem

Sezon na owoce

Mieszkańcy Warszawy mają na ogół małe zamiłowanie do czystości. Lekceważą przepisy higieny i własne zdrowie. Sezon na owoce jest w całej pełni. Owoce dostarczają wielkiej ilości wartościowych witamin, ale mogą również być roz sadnikiem groźnej choroby — czerwonki.

Jabłko, gruszka, czy wiśnia zanim dojdzie do konsumenta, przechodzi przez wiele rąk. Transport owoców nie zawsze odbywa się z zachowaniem przepisów sanitarnych. Szczytem zaś wszystkiego są wózki, na których owoce wystawia się na sprzedaż. Wózki te, brudne, otoczone chmurami kurzu i rojowiskiem much, są wylęgarnią chorób. Wyjątkowo spotkać można sprzedawcę, który przykryje stertę owoców papierem, notabene najczęściej również brudnym. Wygląd samego sprzedawcy jest niejednokrotnie klasycznym przykładem niechlujstwa.

To wszystko nie razi jakoś konsumentów. Kupuje się brudne owoce, które handlarz brudną ręką wkłada do brudnej torby i spożywa się je następnie, nie myjąc, wprost na ulicy. Że w tych warunkach nie wybuchła dotychczas epidemia czerwonki w Warszawie, jest tylko dziełem przypadku. Jeśli warunki sprzedaży i konsumcji owoców nie zostaną zmienione, choroba może lada dzień dać znać o sobie.

Niezależnie od wzmożenia kontroli nad sprzedawcami, potrzebna jest w Warszawie intensywna akcja propagandowa, w celu uświadomienia mieszkańcom szkodliwości spożywania niemytych owoców. Akcja taka była, zresztą bardzo anemicznie prowadzona w latach ubiegłych. Ale kilka plakatów z napisem „Myjcie owoce" wywieszonych w urzędach, gdzie nikt prawie ich nie widzi, nie wystarczy. Nie można ograniczać się tylko do jednego lub dwóch sloganów. Trzeba ludziom wytłumaczyć o co chodzi.

Sanitariat Miejski powinienby skorzystać z pomocy filmu, prasy i radia. Umiejętnie i wytrwale prowadzona akcja propagandowa dałaby niewątpliwie dobre wyniki.

Największy dom towarowy Warszawy będzie posiadał 10 kondygnacji

Przy zbiegu ulic Al. Sikorskiego, Brackiej, Kruczej i Widok PBP rozpoczęło budowę olbrzymiego o 10 kondygnacjach gmachu, w którym znajdzie pomieszczenie największy w stolicy dom towarowy. Zajmie on 2 piętra podziemne i 7 nadziemnych. Konstrukcja budynku wykonana zostanie z żelbetonu. Szczegółowe plany są w toku opracowywania. Obecnie rozpoczęto wykopy pod fundamenty. Będą one o 4 m. głębsze od fundamentów dawniej stojących tu budynków. Do września prace ziemne zostaną zakończone i rozpocznie się betonowanie konstrukcji. Dwa piętra podziemne będą wykonane jeszcze w rb.

Na terenie budowy zatrudnionych jest ponad 100 ludzi, którzy prowadzą między sobą współzawodnictwo pracy. Najwyższą wydajność osiągnęli robotnicy Adamowski i Czechowski, wyrabiając 202 proc. ustalonej normy. Niebawem PBP rozpocznie odgruzowywanie terenu przy ul. Widok 5, 7, 9, gdzie jeszcze w tym roku rozpoczęta zostanie budowa gmachu, przewidzianego na pomieszczenie dla biur dyrekcji Powszechnych Domów Towarowych.

Powołanie Dyrekcji Finansów w Zarządzie Miejskim

W związku z uchwaloną reorganizacją Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy został skasowany Resort Gospodarki Ogólnej. Jednocześnie powołano Dyrekcję Finansów Miejskich, obejmującą: Wydział Finansowy i Miejski Urząd Podatkowy oraz nadzorującą działalność Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy.

Na czele Dyrekcji Finansów Miejskich stanął tow. Aleksander Zawadzki, b. Szef Resortu Gospodarki Ogólnej. Dyrekcja Finansów Miejskich zostaje bezpośrednio podporządkowana Prezydentowi m. st. Warszawy inż. Stanisławowi Tołwińskiemu.

Wydział Statystyczny Zarządu Miejskiego, oraz Archiwum Miejskie, wchodzące w skład dawnego Resortu Gospodarki Ogólnej, będą podporządkowane wiceprezydentowi Edwardowi Strzeleckiemu.

Współzawodnictwo pracy w III i IV brygadzie SP

Komenda Zgrupowania „Służby Polsce" w Warszawie otrzymała dalsze wyniki współzawodnictwa pracy w brygadach. Wyniki pierwszej, drugiej, piątej i szóstej brygady podaliśmy przed kilku dniami.

W brygadzie trzeciej wyróżnił się pierwszy pluton drugiej kompanii. Do przodowników pracy należą w tej jednostce: Teodor Szychowski, Teodor Szybark i Edward Tomaszewski.

W czwartej brygadzie wyróżniła się druga kompania, która ma 29 junaków — przodowników. Ogółem w brygadzie wyróżniło się 93 junaków — przodowników pracy. (pa).

280 nowych izb otrzymają średnie i podstawowe szkoły stolicy

„Dzicy lokatorzy" i brak kredytów opóźniają remont budynków

280 nowych izb szkolnych na terenie Warszawy będzie jeszcze w br. oddanych do użytku. W odbudowie znajduje się obecnie 28 budynków, z których pewna, poważna zresztą część, zostanie do 1 października całkowicie wykończona. W początkach przyszłego miesiąca rozpoczną się prace wstępne przy budowie 3 potężnych gmachów szkolnych przy ul. Czarneckiego 49, Kopernika 42, oraz na rogu ul. Krajowej Rady Narodowej i Mariańskiej.

WDO w swym planie inwestycyjnym uwzględniła wysokość kredytów otrzymanych przez poszczególne szkoły i przystępując do realizacji projektów wyznaczyła już z góry, które budynki będą oddane do użytku w br., a które nie. Na budowę pomieszczeń dla szkół podstawowych i średnich przeznaczone zostało 198.340 tys. zł. kredytów. WDO rozłożyła tę sumę w taki sposób, aby przyspieszyć prace przy ważniejszych i bardziej potrzebnych obiektach. W innych budynkach poczynione będą na razie jedynie niezbędne inwestycje w postaci zakładania dachów, stropów i t. p.

Plaga dzikich lokatorów

Budynek szkolny przy ul. Woronicza 8 będzie całkowicie wykończony na dzień 1 października. Dom przy ul. Gostyńskiej 9 zostanie w tym roku pokryty dachem. Przewidziane jest tu oddanie do użytku 5 izb. 20 „dzikich lokatorów" okupuje w dalszym ciągu budynek szkolny przy ul. Spokojnej 13. Jak dotychczas nie ma możności przesiedlenia tych ludzi i dania im mieszkań zastępczych. W podobnej sytuacji znajduje się dom przy ul. Tarnowieckiej 55 na Grochowie. Jeden lokator zajmujący mieszkanie na I piętrze zatrzymuje tu cały tok budowy.

15 września wykończona zostanie całkowicie szkoła przy ul. Noakowskiego 6. 43 obszerne izby i 8 sal specjalnych jest w chwili obecnej w fazie ostatnich robót. Na szczególną uwagę zasługują tu sale teatralno-rekreacyjna i gimnastyczna, zajmująca przestrzeń dwóch kondygnacji.

Opóźnienia

Poza „dzikimi lokatorami", czynnikiem wstrzymującym budowę pomieszczeń szkolnych jest brak kredytów i materiałów. W budynku przy ul. Toruńskiej 23 musiano przerwać prace na skutek braku kredytów. Należy się jednak spodziewać że w początkach przyszłego miesiąca po otrzymaniu pewnych subwencji roboty podjęte zostaną na nowo.

Domy Chryptowska 47 na Grochowie i Górczewska 8, zgodnie zresztą z przewidywaniami będą wykończone dopiero w przyszłym roku.

Nowe budynki szkolne

Przy ul. Felińskiego 15 na Żoliborzu powstaje wielki 116 izbowy dom. Jeszcze w br. 9 sal tego budynku zostanie oddanych do użytku. Na 1 września będzie także wykończony barak RTPD przy ul. Felińskiego 1.

Trzy potężne gmachy na ul. Czarneckiego, KRN i Kopernika, których budowa rozpocznie się w początkach sierpnia, posiadają już opracowane projekty. Do zimy mają stanąć surowe mury budynków. Kredyty przeznaczone na te inwestycje sięgają 50 milionów zł. Prace na zlecenie WDO prowadzić będzie jedno z przedsiębiorstw państwowych lub SPB.

Drobne naprawy remontowe (które nie przekraczają kosztu 5 milionów zł.) w czynnych już pomieszczeniach szkolnych prowadzi Zarząd Miejski. (St)

Sezon budowlany w Warszawie osiągnął punkt szczytowy

37 tysięcy robotników pracuje przy odbudowie

O trzy miesiące wcześniej niż w r. ub. osiągnął sezon budowlany w stolicy w br. punkt kulminacyjny. Około 37 tys. robotników pracuje już na rusztowaniach, odbudowujących się gmachów. Jak komunikuje Urząd Zatrudnienia brak jest jeszcze co prawda około 500 wykwalifikowanych i 1200 niewykwalifikowanych robotników — ale ilość ta zostanie w najbliższym czasie skierowana na warszawski rynek pracy.

Niedobór rąk do pracy, który tak dotkliwie dał się odczuć w r. ub. i pokrycie którego budziło także w bieżącym sezonie budowlanym poważne obawy — przestał w Warszawie istnieć.

Zawdzięczać to należy przede wszystkim stosunkowo wczesnemu uruchomieniu kredytów budowlanych i osiągnięciu pełnej koordynacji prac między WDO i Urzędem Zatrudnienia.

Nie ma „giełdy pracy"

Zniknął również prawie całkowicie, sprawiający w poprzednich latach tak wiele trudności, czarny rynek pracy. Realne umowy zbiorowe przyczyniły się do tego, że fachowca nie wyrywają już sobie nawzajem przedsiębiorcy budowlani. Korzysta na tym nie tylko robotnik i przedsiębiorca, lecz przede wszystkim odbudowa miasta. Każde bowiem „przenosiny" robotnika oznaczały w praktyce stratę dwóch dni pracy, co w rezultacie, przy nagminnym zmienianiu pracodawców, oznaczało stratę wielu setek tysięcy drogocennych roboczo - dniówek.

Środki zaradcze

Objaw jednak „grynder" przy wyborze pracodawców istnieje — choć w mniejszym zakresie — nadal. Jest pewien element wśród sezonowych robotników niewykwalifikowanych, który pracę traktuje jako środek do uzyskania ulg w przejazdach MZK i PKP.

Aby temu zapobiec Urząd Zatrudnienia opracowuje obecnie pewne środki zaradcze, które przyczynią się do unormowania podaży rąk roboczych. Nieuzasadnione i często złośliwe odrzucanie oferowanej pracy przed. lub w dzień po jej przyjęciu stanie się niemożliwe. Trzeba będzie decydować się wcześniej.

Ogólnie stwierdzić należy, że kryzys niedoboru rąk do pracy i chronicznego opóźniania się sezonu budowlanego stolicy został w dużym stopniu przezwyciężony. W przyszłym roku sytuacja powinna wyjaśnić się całkowicie. (pa)

Wydz. Ruchu MZK przeniesiony na ul. Młynarską

Biuro Wydziału Ruchu MZK (Plac Starynkiewicza Nr. 5) przeniesione zostało 24 bm. do nowego lokalu przy ul. Młynarskiej 2.

Po odbiór rzeczy znalezionych w wozach oraz po odbiór niewydanej przez konduktorów reszty z większych banknotów, należy zgłaszać się w dalszym ciągu na Plac Starynkiewicza — podziemie, pokój Nr. 1. Stemplowanie legitymacji uprawniających do korzystania z ulgowej taryfy odbywa się tylko w Halach Mirowskich.

Uwaga rodzice: przyjazd dzieci z kolonii RTPD

Dzieci z Kolonii RTPD z Bukowiny przyjadą dnia 31 bm. o godz. 17 na Dworzec Główny.

Dzieci z Kolonii RTPD z Rabki przyjadą dnia 2 sierpnia o godz. 6 rano na Dworzec Główny.

Już 5 polewaczek czynnych na mieście

Na terenie stolicy czynnych jest obecnie 5 polewaczek Zakładu Oczyszcznia Miasta. Wszystkie te polewaczki zostały odremontowane ze zniszczonych „wraków". Obecnie remontuje się szóstą, która w najbliższym czasie zostanie oddana do użytku. Do dwóch następnych gotowe są już walce, na które będą oprawione szczotki do zamiatania jezdni.

Znaleziony złoty zegarek do odebrania

Podczas odgruzowania Warszawy przez II Brygadę „SP", junak Dzięcioło Kazimierz znalazł w miejscu swej pracy złoty zegarek na rękę, bez paska. Junak Dzięcioło przekazał zegarek do najbliższego komisariatu M. O. Osoby, które podobny zegarek zgubiły, mogą się zgłaszać do Wydziału Służby Śledczej Komendy M. O. ul. 6-go Sierpnia 10 pok. 14.

Trzy flagi powiewają nad obozem Służby Polsce

Przybyła do stolicy grupa młodzieży z Danii

Trzy flagi: polska, norweska i duńska powiewają nad obozem SP w parku Traugutta. Duńska wciągnięta została na maszt onegdaj, w dniu przybycia do obozu młodzieży z tego kraju. W najbliższym okresie czasu przybędzie młodzież węgierska i fińska.

Aleja przy której mieszkają Norwegowie (wczoraj pracowali już przy poszerzaniu Marszałkowskiej) otrzymała już nazwę „Alei Międzynarodowej". Teraz zamieszkali na niej także Duńczycy, którzy przybyli onegdaj do Warszawy w liczbie 19 Wśród gromady są 4 przystojne Dunki, które — jak twierdzą — będą pracować razem z mężczyznami przy wywożeniu gruzu z przedłużanej Marszałkowskiej.

Duńczycy, jak i Norwedzy, narzekają trochę na upały, ale nam też one przecież solidnie dokuczają.

Goście mieli dość uciążliwą drogę. Z Kopenhagi jechali co prawda na „Batorym", ale Bałtyk był wzburzony i bardzo ich wyhuśtał. Są z tego powodu bardzo zmęczeni.

Rozmawiamy z tow. Per Olssonem. Warszawa zrobiła na gościach wrażenie raczej przygnębiające, chociaż są oni pełni podziwu dla wysiłku i rozmachu, z jakim dźwiga się z ruin miasto.

— Żal jest nam waszej pięknej stolicy — mówią Duńczycy, — ale pomożemy wam odbudować ją jeszcze ładniejszą.

Pomoc ta będzie istotnie konkretna. Wszyscy młodzi goście z Danii są wykwalifikowanymi fachowcami: są wśród nich stolarze, ślusarze, elektrotechnicy i jeden inżynier. (pa).

ZOM projektuje współzawodnictwo

Do 30 czerwca rb. wywieziono z terenu Warszawy 40.078 m^3 śmieci Pracownicy i Dyrekcja Zakładu Oczyszczania Miasta projektują wezwanie któregoś z miast Polski do współzawodnictwa w dziedzinie utrzymania czystości na swych terenach.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Piątek, g. 19 „Odwety". Sobota, g. 19 „Hamlet". Niedziela — nieczynny.

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szczęśliwe dni".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Candida".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 63): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR LETNI (ul. Polna 26): godz. 19,15 „Nitouche".

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Gdybym miał milion". Od jutra rewia pt. „O wszystkim i o niczym".

OSTATNIE DNI „LADACZNICY Z ZASADAMI"

„Ladacznica z zasadami" J. P. Sartre'a grana będzie w teatrze „Placówka" (Królewska 13) ostatnie dwa dni 30 i 31 bm.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPEROWE W WARSZAWIE

Teatr Muzyczno Operowy (Marszałkowska 8) wznawia 1 sierpnia operę komiczną Mozarta „Uprowadzenie z Seraju". W ciągu sierpnia będzie tylko 8 przedstawień. Na scenie teatru „Comoedia" wystawione zostanie widowisko muzyczne „Król włóczęgów". Będą to ostatnie przedstawienia operowe w Warszawie.. Uruchomienia nowej opery należy się spodziewać dopiero za kilka lat.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Rosanna z siedmiu księżyców". Pocz.: 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 37.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Oflag XXVII". Pocz.: 13, 15, 19, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Moja miła". Pocz. godz. 13, 15, 21. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Casablanca". Pocz. 14,30; 16,45; 21,15. Dla Zw. Zaw. 19.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Dwulicowa kobieta". Pocz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Błyskawica". Godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

RADIO

SOBOTA, 31 LIPCA
Warszawa I

6,15 Dzien. por. 6,30 Muz. por. 7.00 Skrót dzien. por. 8,20 „Dalekie lata". 8,35 Muz. por. 12,00 Dziennik południ. 12,25 Pieśni Michała Glinki. 12,45 Poradnik dla wsi. 13,00 Koncert popularny. 13,45 Cesar Franck kwintet fort. 19,30 „List z Leningradu" — słuch. dla dzieci. 16,00 Dz. popołudn. 16,30 Muz. 16,45 „Przy sobocie po robocie". 18,00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18,05 Muz. rozrywk. 18,40 „Antena na bakier" aud. rozrywk. 19,30 „Emancypantki". 19,45 „Z życia Jugosławii". 20,10 XI wieczór Mickiewiczowski. 20,40 Utwory fort. Debussy'ego. 21,00 Dz. wiecz. 22,00 Muz. tan. 22,40 Komunikat z Olimpiady. 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

14,47 Konc. życzeń. 17,00 Konc. symf. 18.15 „Dwa miesiące heroizmu" powieść. 19.00 Wiad. dz. radiowego. 19,30 Muz taneczna. 19,55 Felieton literacki. 20,10 Muz. operetkowa. 21,00 Dziennik wieczorny.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980 lub Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18—„Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26

B — 54383 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Pierwsze omłoty we wsiach świadczą o dobrych zbiorach

Z wizytą u podwarszawskich gospodarzy



Edmund Witkowski i Aleksander Smolak młócą zboże gospodarzowi Woźnicy we wsi Zanęcin (Foto SAP)

Deszcze padające w drugiej połowie czerwca i w pierwszej lipca ożywiły bardzo drobnych handlarzy kursujących między miastem, a wsią.

— Szkoda gadać — mówili — Taki deszcz! Taka powódź! Klęska panie i już. Zboże leży, gnije...

Było i jest charakterystyczną cechą takich wypowiedzi, że zawarty w nich przestrach jest zakonspirowany i sztuczny. Wyczuwa się natomiast wyraźnie ten najbardziej odrażający rodzaj zadowolenia: zadowolenia z nieszczęścia.

— ...a co chłopi mówią, panie! Szkoda gadać! — kończył taki biadający entuzjasta kryzysów gospodarczych, uważając to powołanie się na opinię chłopów za ostateczny i nie odparty argument.

Właśnie, co mówią chłopi...

Puste pola

Udajemy się do średnio zamożnej i średnio zalanej wodami gminy Wiązowna. Gmina ta ma średnią (raczej złą) ziemię, i pocięta jest małymi strużkami i rozlewiskami, które w czasie deszczów zamieniają się w groźne rozlewiska wód.

Pola są puste. W lipcowym słońcu złocą się tylko najeżone rżyskami golizny.

W bok od polnej drogi, którą przejeżdżamy gminę, wyłania się naraz pole z niesprzątniętymi kopami zboża.

— Co to panie wójcie — pytamy trochę zaskoczeni — więc nie zwieźli jeszcze?

— Nie zwieźli — Stodoły się im popaliły.

— A sąsiedzi?

— Miejsca brak. Dopiero jak sami wymłócą zwiezie i wymłóci są siad. Ale pogoda ładna. Zdąży...

Gospodarz Zając pisze wiersze

— Ta pogoda to błogosławieństwo dla nas, bo jak by deszcze popadały jeszcze to byłoby źle. A tak owies już koszę — mówi gospodarz Zając, którego zastajemy przy kosie przed wsią Dziechciniec (na zdjęciu).



Gospodarz Zając ze wsi Dziechciniec kosi owies. Zboże zwiózł już dawno. (Foto SAP)

— Zwieźliście?

— Zwiozłem wszystko.

— Młócicie już?

— Jeszcze nie. Córce muszę najpierw pomóc. To jej owies.

Odchodzimy.

— Panie redaktorze — woła jeszcze kosiarz — a wiersza nie możnaby napisać do „Robotnika"? O żniwach. Bo ja piszę wiersze — mówi trochę speszony — a dawniej jak pisałem! Hoi ho!

— Napiszcie.

Gospodarz Zając obiecuje napisać nam wiersz i wraca do roboty.

Młocka

We wsi Zanęcin słychać cepy. Zaraz w pierwszej chałupie na brzegu wsi młócą.

— Młócicie już, to prędko... — stwierdzamy (pewność siebie jest najlepszą bronią ignoranta).

— Stodołę trzeba kryć — mówi właścicielka gospodarstwa Woźnicowa. — A słoma w tym roku taka, że poszycie ze 20 lat poleży. Dawno takiej nie było.

— A ziarno? — (instruktor agronom nie pytałby z taką powagą).

— Sporo jest tego roku zboża głuchego.

— Ano zobaczymy.

Młockarze Edmund Witkowski i Aleksander Smolak przerywają pracę. Oglądamy kłosy. Jedne są rzeczywiście większe i mają ziarno grube, drugie — cieńsze, zawierają ziarno nieco mniejsze), nazywane właśnie głuchym).

— A dlaczego?

— Co dlaczego?

— ...to zboże jest głuche...

— Deszcze przyszły, jak zboże było już wyrośnięte. Pokładło się. Łodygi się łamią, soki nie dochodzą— to kłos jest mniejszy i ziarno chudsze i mniej omłotne.

— Aha... A w ogóle jak zbiory, lepsze jak w ubiegłym roku?

Chwila milczenia.

— Tak... chyba lepsze. Głuchego zboża jest dużo, ale dobrego też więcej, jak łońskiego roku... Tak napewno lepsze.

Jedziemy dalej.

— Czy rachowałem się z nim? Ja z Bieniasem Olkiem miałbym się rachować? Nie. nie rachowałem się — mówi Aleksander Skwara ze wsi Duchnów.

— Więc jak? — nacieramy.

— Jak? Zwyczajnie. Ma tam trochę tego żyta to mu najpierw od mojego zwiozłem. Powiedzcie Bieniasowa. (Rozmowa na zdjęciu). A on młócić pomoże, gnój wywozić. To prosta sprawa, ta — rozmówca namyśla się chwilę — pomoc sąsiedzka. A rachować się? My tam żadnych norm pomocy nie stosujemy. Pomagamy sobie i wszystko.

Rozmawiamy jeszcze z kilkoma rolnikami ze wsi Duchnów. Pytania o pomoc sąsiedzką przyjmowane są ze zdziwieniem: że w ogóle można pytać.

— Pomagamy sobie. Dowód? Połowa prawie wsi nie ma koni, a proszę spojrzeć, zboże zwiezione wszyściuteńkie i pola puste stoją. Pszenicę będziemy niedługo kosić i owies. Chleba będzie dosyć. Z kartoflami jest gorzej, ale też da się radę. (pa)



Aleksander Skwara i Leokadia Bienasowa we wsi Duchnów rozmawiają o pomocy sąsiedzkiej (Foto SAP)

Groch o ścianę

Kto to bude platit?

Mój przyjaciel ma poważne przykrości. Jako szczery demokrata postanowił pracować ku chwale Ojczyzny na posadzie państwowej.

Złożył podanie, referencje, znaczki stemplowe, życiorys, fotografie i coś tam jeszcze.

Złożył i czekał.

Aliści pewnego dnia przychodzi list z zawiadomieniem, że podanie ob. X.Y. załatwione zostało przychylnie i Instytucja prosi o pofatygowanie się w dniu 27 lipca, celem omówienia warunków.

Ucieszył się mój przyjaciel, gwizdnął z uciechy, ale gwizd przeszedł w jęk, kiedy spojrzał na kalendarz. Był już bowiem 28 lipca.

Piana się pokazała na ustach mojego przyjaciela.

Dokładniejsze badanie wykazało, że list został wysłany dnia 17 lipca i niezrozumiałym dla zwykłego śmiertelnika sposobem błąkał się po Warszawie przez dni dziesięć.

Pobiegł mój przyjaciel do Instytucji, ale co z tego...

Jego posada została już poprzedniego dnia zajęta przez kogo innego.

Mój przyjaciel stracił znakomitą państwową posadę, państwo straciło znakomitego państwowego pracownika i zasadniczym pytaniem jest, kto za te straty odpowiada.

Odpowiada oczywiście Poczta, tylko jak? ofiarowanie zamiast straconej posady, posady na Poczcie, nie jest możliwe, bo mój przyjaciel absolutnie nie nadaje się do przystawiania stempelków na listach, a pozatem po smutnych doświadczeniach stracił całkowicie sympatię do Poczty.

Skończy się na wyjaśnieniu w prasie, przeproszeniu poszkodowanego i... wcale nie wiadomo czy Poczta się poprawi.

Poczta ma pecha. Wyraźnego pecha. Od paru tygodni nie schodzi ze szpalt „Robotnika".

Tylko że pechowcem nazywamy takiego, który sobie w m a w i a, że ma pecha.

STRĄCZEK

Międzynarodowy turniej szachowy

Węgier Szabo prowadzi

VI runda turnieju eliminacyjnego do mistrzostw świata w Saltsjöbaden bezwzględnie najsilniejszego i najbardziej emocjonującego turnieju tego roku, przyniosła świetne usposobionym leaderom szereg dalszych sukcesów. Szabo w ostrej partii pokonał czarnymi Ragozina, a Najdorf, rewanżując się za porażkę w poprzedniej rundzie wygrał w długiej końcówce z drugim arcymistrzem radzieckim Bolesławskim. Pirc, remisując ze Stahlbergiem utracił samodzielne prowadzenie, spadając o pół pkt. za Szabo. W pozostałych partiach tej rundy odnieśli pierwsze zwycięstwa Flohr, bijąc Lundina i Steiner, wygrywając z Gligoricem. Partie: Bondarewski — Tartakower, Lilienthal — Kotow, Bronsztajn — Yanofsky, Trifunowicz — Stoltz i Böök — Pachman zakończyły się na remis.

Po VII rundzie prowadzi zdecydowanie Szabo 5 i pół, przed Bronsztajnem i Pircem po 4 i pół, Najdorfem i Stahlbergiem po 4 (1). Dalej idą Bolesławski, Kotow i Lilienthal po 4, Böök 3 i pół, Flohr 3 (1), Gligoricz i Tartakower po 3, Bondarewski, Pachman, Ragozin, Trifunowicz i Janowski po 2 i pół (1), Steiner i Stoltz po 2 i pół, oraz Lundin pół (1) p. Cyfry w nawiasach oznaczają ilość niedokończonych partii.

Olimpijskie plotki

Najpopularniejsza zawodniczka Olimpiady — to Polka z Ameryki— Kaszubska. Jest ona koleżanką Walasiewiczówny z klubu „Polskich Olimpijek" z Cleveland. Kaszubska ma 192 cm wzrostu i jest oczywiście najwyższą kobietą na igrzyskach. Kaszubską spotkał wielki kłopot zaraz po przybyciu na kwaterę. Okazało się bowiem, że przydzielone jej łóżko miało tylko 178 cm długości, było więc co najmniej o 14 cm za krótkie...

★

Przez pierwszych parę dni pobytu w Londynie nasze trzy olimpijki zakwaterowane były razem z Amerykankami w szkole w Wimbledon. Zaraz na wstępie do Wajsówny podeszła jakaś olbrzymiego wzrostu Amerykanka, wyciągnęła rękę i powiedziała:

— Jestem Frania... How do you do?

— Jestem Jadzia. O key — odpowiedziała niespeszona Wajsówna.

Tak przywitały się dwie rywalki w dysku, wicemistrzyni olimpijska i Franciszka Kaszubska. Kaszubska mówi po polsku bardzo dobrze. Amerykanka chyba nie będzie jednak groźną przeciwniczką dla Wajsówny, bo najlepszy wynik Kaszubskiej wygląda „niebezpiecznie" tylko w stopach — 120 stóp, w przeliczeniu natomiast na miarę metryczną wynosi on niecałe 37 metrów.

★

Swietna pływaczka amerykańska, Ann Curtiss z San Francisko, rekordzistka świata na dystansach yardowych w stylu dowolnym — 100, 440 i 880, nie uważa wcale za pewne, że zwycięży w Wembley Pool. Jasnowłosa Ann jest, jak na Amerykankę, bardzo skromna.

— Boję się Dunek, Holenderek i Angielek — opowiada szeroko.

★

Panama, choć będzie reprezentowana na igrzyskach tylko przez jednego zawodnika, może zagarnąć dwa złote medale. Pod barwami Panamy startuje bowiem doskonały czarny sprinter, 24-letni Lloyd La Beach, faworyt w biegach krótkich.

★

Szaleństwo Anglików na punkcie meczu cricketowego z Australią (który ciągnie się już od czterech tygodni z przerwami) przybiera czasem dość groźne objawy. W ostatnią sobotę zdarzył się następujący wypadek: 60-letni mieszkaniec Leeds spóźnił się do kasy biletowej stadionu, na którym miał się odbyć mecz z Australią i w rezultacie nie mógł już otrzymać żadnego biletu. Fanatyk cricketu tak się tym przejął, że zasłabł nagle na serce i umarł.

Przed wielkimi meczami cricketowymi Anglicy stoją w ogonku po bilety po kilkanaście godzin!

★

Wajsówna podczas podróży lotniczej do Londynu zdała świetnie egzamin jako stewardessa, podając napoje i jedzenie swoim koleżankom i kolegom.

nadesłał J. JABRZEMSKI

Irena Krzywicka

Kobiety okresu przejściowego

(Teatr Miniatury „Mężczyzna" Zapolskiej).

Bardzo późno wypada ta recenzja, ale nie chcę pominąć milczeniem sztuki Zapolskiej, pisarki tak bardzo osobliwej, zajmującej jako twórca i jako postać. Zamierzałam jej poświęcić kiedyś całą książkę, ale przyszła wojna i jakoś nie spełniłam tego zamiaru. Ale pozostał we mnie podziw dla tej przepysznej postaci, nie mającej w sobie doprawdy nic z matrony polskiej, ale urzekającej bogactwem i różnorodnością.

Zapolska była aktorką, co jeszcze w końcu XIX stulecia i na początku XX było równoznaczne z nieuniknioną swobodą obyczajów, gorszącą, nadające ton wówczas mieszczaństwo, które coprawda wcale nie było cnotliwsze, ale robiło to samo po cichu. Zapolska miała odwagę swego życia i swojej twórczości. Uwielbiała teatr, ale za to żeby pójść na scenę musiała zerwać ze środowiskiem ziemiańskim, z którego pochodziła i przyjąć na siebie cały ciężar pogardy różnych szlachecko - mieszczańskich paniuś, które żyjąc w bezpiecznej twierdzy małżeństwa z krzywym uśmieszkiem patrzyły na pionierki samodzielności kobiecej. Uwielbiała teatr, ale aby utrzymać się na scenie musiała przejść przez ręce wielu lichych i brutalnych mężczyzn, którzy zazdrośnie strzegli swego seksualnego przywileju w stosunku do kobiet, próbujących wyzwolić się z ich uświęconej przez społeczeństwo przemocy. Kobieta cnotliwa w owych czasach nie miała żadnych szans w teatrze. Zapolska z tych przelotnych, czasem miłych, przeważnie upokarzających stosunków wyniosła uczucie głębokiej pogardy i niechęci do mężczyzn. Był to bunt wyzwalającej się niewolnicy i dlatego słowa jej są często stronnicze, niesprawiedliwe i zbyt doktrynerskie. Ale wszystko co mówi jest szczerą prawdą, może co prawda tylko jedną z prawd, ale nie mniej bardzo celną i dotkliwą. Zresztą nie mniej jadowite prawdy mówi nam Zapolska o kobietach...

Aktor i pisarz w jednej osobie jest zjawiskiem bardzo rzadkim, jeżeli zaś chodzi o kobiety — jedynym. Zdarza się bowiem, że aktorki piszą, ale najczęściej nie są to rzeczy godne specjalnej uwagi. Tymczasem Zapolska, której laury sceniczne sczerniały i zwiędły z biegiem lat, została żywa, zawsze czytana, zawsze grana, jako pisarka.

I znów osobliwość. Kobiety, zwłaszcza dawniej, bo dziś wszystko im stoi otworem, miewały poważne zdobycze w poezji, a zwłaszcza w powieści. Jeżeli zaś chodzi o dramaturgię, zawsze spoglądały na nią cokolwiek z ukosa i nawet dziś jeszcze nie wiele zdziałały w tej dziedzinie. Zato Zapolska jest dramaturgiem całą gębą, jednym z najświetniejszych w Europie, a kto wie czy nie najświetniejszym w Polsce. Przez zwykłe upośledzenie kultury polskiej, nie uczestniczącej w okresie niewoli w twórczości innych krajów nie zyskała Zapolska sławy światowej, która się jej słusznie należała. A przecież udało jej się to, co tylko udaje się największym: stworzyła typ, przygwoździła i unieśmiertelniła pewne zjawisko społeczne, zawarte w kształcie człowieka, ukazała w całej pełni charakter, ze wszystkimi jego zawiłościami. Słowem stworzyła panią Dulską i napiętnowała w niej to wszystko, co nazywamy dulszczyzną, a co, obawiam się, przez długie jeszcze lata, choć może w zmienionej postaci, będzie straszyło żywych i twórczych ludzi. Pani Dulskiej nie powstydziłby się Molier. Ale esencję tej apokaliptycznej postaci mogła dać tylko kobieta.

Dziwna rzecz. Zapolska, broniąc praw kobiety, miała dla niej bezlitosne spojrzenie przyrodnika i lekarza, ale kobiety jej to spojrzenie przebaczyły. Nie przebaczyli natomiast mężczyźni, którzy jej twórczość darzyli żywiołową antypatią za życia autorki, a nierzadko i po śmierci. Nie mogli jej przebaczyć, że obdzierała ich z owego autorytetu panów świata, którym cieszyli się przez tysiąclecia. A przecież powinni jej być raczej wdzięczni. Zapolska bowiem była zwiastunką owej olbrzymiej przemiany, jednej z największych, jakim podlegał świat, która upośledzoną połowę ludzkości — kobiety — zrównała z uprzywilejowaną i która tym samym zdjęła z dotychczasowych władców wiele dotkliwych ciężarów. Mężczyzna zwolnił się z żelaznego prawa, któremu podlegał od zarania dziejów: utrzymywania żony i rodziny. Większość ciężarów, bo prócz wszystkich dawnych i nowe jeszcze, dźwignęła ta słaba pozornie, bezbronna dotąd istota, przypinając tym samym beztroskie skrzydełka swemu partnerowi. Nie było w tym zresztą żadnej jej zasługi, przyczyną była zmiana stosunków ekonomicznych i struktury społecznej, która rzuciła kobietę na rynek jako siłę roboczą.

Takiego „wyzwolonego" z obowiązków mężczyznę widzimy w granej już od dłuższego czasu sztuce Zapolskiej. Panowie nie bardzo się godzili z tym utworem i dziś jeszcze w recenzjach dostrzegam echo dawnej niechęci. Może dlatego, że pisarka ukazała w tej sztuce cechę dość niemiłą, a która raczej ma skłonność do potęgowania się — nieodpowiedzialność. To właśnie, a nie co innego, stanowi o zasadniczej różnicy w stosunkach między dwiema płciami w porównaniu z epoką ubiegłą, a opiera się nie tyle może na złym charakterze osobników męskich, ile na samowystarczalności ekonomicznej osobników żeńskich. Proszę mi wybaczyć tę suchą terminologię, ale chcę pokazać, że tu nie chodzi o kwasy i dąsy, tylko o sprawę poważną i wykraczającą poza kwestię uraz osobistych. Mężczyzna Zapolskiej nie poczuwa się do żadnych obowiązków ani wobec żony, ani wobec kochanki, ani wobec tej, którą pragnie dopiero zdobyć. Jedynym regulatorem jego stosunków z kobietami jest tylko jego kaprys seksualny. Wie instynktownie, że czasy bezbronności kobiet minęły i że każda z nich da sobie radę bez niego. To było nowością na owe czasy (1904 r.) i dlatego „Mężczyzna" lub „Ahaswer" był niemal rewelacją, a nie utracił swej aktualności do dziś. Były to czasy rosnącej anarchii obyczajowej, idącej w parze z rozkładaniem się burżuazyjnego społeczeństwa. Ból i gorycz, bijące ze sztuki Zapolskiej, płyną w znacznej mierze z poczucia bezbronności kobiety, która już nie znajduje oparcia w silnym ramieniu mężczyzny, a jeszcze nie doznaje obrony ze strony społeczeństwa. Zresztą od ówczesnego społeczeństwa nie miała się czego spodziewać: było ślepe i głuche na rozpaczliwą niedolę kobiety. Nie nadeszły jeszcze czasy rewolucji i wielkich reform społecznych, które z jednej strony ukrócą samowolę mężczyzn, stając w obronie dziecka, z drugiej zaś udzielą opieki kobiecie w okresie jej największej bezradności. Tak więc większość cierpień bohaterek Zapolskiej jest już na ukończeniu, ale zranione serca zawsze będą bolały, na to nie ma rady.

„Mężczyzna" Zapolskiej zyskał znów na aktualności, odkąd istnieje taki brak mężczyzn i odkąd stosunek 1:3 nie jest już kaprysem autorki, ale wykładnikiem bardzo dotkliwej dla kobiet rzeczywistości. Mówiono często, że biedny Ahaswer jest postacią papierową. Nie bardzo się z tym zgadzam, jest w nim dużo prawdy. Raczej mu współczuję. Bo jakież idiotki los pcha mu w ręce! W gruncie rzeczy trudno mu się dziwić, że przeskakuje od jednej do drugiej, kto by tam z nimi wytrzymał. A swoją drogą te postacie właśnie, z wyjątkiem „kobiety - człowieka" narysowane są przepysznie. Ta ostatnia zaś, niestety, szeleści papierem. Nic zresztą w tym dziwnego, bo dopiero co wyszła z opakowania: społeczeństwo zaledwie zaczynało produkować typ samodzielnej kobiety, toteż mało jeszcze o nim Zapolska wiedziała.

Sztuka jest dobrze grana. Stępniówna pokazała nowe strony swego bogatego talentu, obok liryzmu dużą siłę komiczną. Kowalewska inteligentnie i przekonywająco wybrnęła z trudnej roli. Zabczyński był wyborny: beztroski i nieodpowiedzialny, bydlę i bardzo sympatyczny facet w jednej osobie, bynajmniej nie jakiś czarny charakter. Tak właśnie wyobrażam sobie tę postać.

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 31 lipca 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Mamut i jego pradziady
Drwiny zamaskowanego moralisty
Jak nurkowie wydobywali złoto

Szlakiem powodzi

Toczą się potoki po tatrzańskich wzgórzach

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Jadę samochodem z delegatem Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego na teren województwa krakowskiego. Objazd ma na celu stwierdzenie istotnego rozmiaru szkód, wyrządzonych przez tegoroczną powódź czerwcową i zebranie wniosków, co do walki z klęską powodzi na Podkarpaciu.

Trasa prowadzi przez Bochnię—Myślenice — Nowy Targ — Zakopane — Nowy Sącz — Tarnów przez powiaty, które najbardziej ucierpiały od czerwcowej powodzi.

Powodzie, nękające Polskę od niepamiętnych czasów, mają swe źródło na Podkarpaciu. Górskie dopływy Wisły i Odry płatają nam rokrocznie figle, niszcząc nieraz dorobek całych pokoleń, umniejszając dotkliwie nasz dochód społeczny. Trzeba zastosować wreszcie skuteczne środki techniczne do walki z odwieczną klęską powodzi. I to jest największą troską Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego.



Zniszczona przez Dunajec szosa koło Tylmanowej

W strefie powodziowej

Jedziemy z Krakowa doskonałą szosą przez Wieliczkę i mniej więcej po godzinie docieramy do strefy powodziowej. Jesteśmy w Gdowie, małej osadzie, okrążonej wzgórzami. Tu płynie Raba. Miesiąc temu przekroczyła w tym miejscu poziom wody z okresu katastrofalnej powodzi letniej 1934 roku.

Jedziemy ciągle wzdłuż Raby, która jest coraz szersza i szybsza. Na okolicznych polach widoczne są ślady powodzi, zboże i trawa leżą pokotem. Po drodze napotykamy trzy zerwane przez Rabę mosty. Woda wyraźnie odcina wypełnione żwirem brzegi.

Tego żwiru, spłukanego z gór jest coraz więcej, tworzą się z niego całe wyspy, które fantastycznie zmieniają koryto rzeki. Mijamy ukryte w wąwozie uzdrowisko Rabkę, przejeżdżamy przez wiadukt nad koleją żelazną w Chabówce.

Odczuwa się już bliskość Zakopanego. Spotykamy stylowych górali, w Nowym Targu bawimy niedługo, bo starosta jest nieobecny. Zakopane wita nas rzęsistym deszczem. Ładna historia! Celem naszej wycieczki jest Kasprowy Wierch, z którego chcemy obejrzeć praźródło powodziowe — szeregi gołych zboczy z setkami strumyków, zasilających górskie rzeki Podkarpacia. Nic nie ujrzymy w tych warunkach.

Jedziemy zrezygnowani główną ulicą Zakopanego i patrzymy apatycznie na płynący równolegle z nią potok „Bystry". Pieni się, tocząc tysiące drobnych kamieni, które zatrzymują się na często zbudowanych progach. Deszcz wciąż pada i wzgórza toną we mgle. Gdy kolejka linowa unosi nas bez wstrząsów do góry, mgła potęguje się i wkrótce otacza nas ze wszystkich stron. Nagle, najzupełniej niespodziewanie wyłania się błękitne niebo z mknącymi po nim białymi obłoczkami. Oddychamy z ulgą. Niebawem jesteśmy na szczycie.

Przedstawiciel wydziału wodno - melioracyjnego wygłasza krótką prelekcję. Zwraca uwagę na piętrzące się dokoła nagie turnie i słabo zalesione zbocza. Ongiś, przed wiekami, były tu gęste lasy dziewicze, które chłonęły masy wód wszelkiego pochodzenia, nie dopuszczając do nagłego jej spływu w doliny. Zatrzymywały również toczące się z wietrzejących gór kamienie. Miało to doniosłe znaczenie w okresie długotrwałych deszczów i roztopów wiosennych, bo zapobiegało zbyt szybkiemu podniesieniu stanu wód w górskich potokach.

Potoki górskie powodują groźne powodzie

Chaotyczne, rabunkowe wyręby drzewostanów ogołociły tatrzańskie wzgórza, po których toczą się teraz oszalałe potoki i powodują groźne powodzie.

Wpatrujemy się uważnie w zbocza górskie i spostrzegamy mnóstwo mlecznych strumyków, mknących w niepowstrzymanym pędzie w dół, niosącym ze sobą tysiące drobnych kamyków. Tak, to tym malowniczym potokom, zawdzięczamy nękające kraj klęski powodzi. Zaczynam rozumieć, że zalesienie nagich zboczy górskich jest palącym zagadnieniem doby dzisiejszej.

Nazajutrz rano udajemy się w dalszą drogę — do Nowego Sącza. Jedziemy cały czas wzdłuż Dunajca, podziwiając jego potęgę powodziową. Koło wsi Waksmund, niedaleko od Nowego Targu, znajduje się słynny wodowskaz, który ostrzega przed powodzią Nowy Sącz i inne osiedla na Dunajcu. Mijamy Łopuszno i Dębno. Kierownik wojewódzkiego oddziału drogowego pokazuje nam zerwany w czasie czerwcowej powodzi most na Dunajcu pod Dębnem. Słynie on z tego, że na przestrzeni ostatnich 15 lat pięciokrotnie był zniszczony przez wielką wodę.

Zbliżamy się do Czorsztyna na odległość mniej więcej 10 kilometrów. Tu, wśród wysokich wzgórz, ma być zbudowany na Dunajcu pierwszy w jego górnym biegu zbiornik retencyjny (przeciwpowodziowy), który będzie bronił Czorsztyna i współdziałał z niżej wybudowanymi zbiornikami.

Po drodze do Nowego Sącza zatrzymujemy się w Krościenku i oglądamy duży most żelbetonowy na Dunajcu, przez który omal nie przelała się woda w czasie powodzi czerwcowej, podchodząc pod samą jezdnię. Nie znać na nim najmniejszych śladów powodzi. Takie mosty, a nie tymczasowe „drewniaki", zrywane przez byle powódź, trzeba budować na górskich rzekach Podkarpacia!

Deszcz mży bez przerwy. Chmury ciężkie, ołowiane płyną nisko nad wzgórzami, zanurzając się w lasy świerkowe, zasłaniając horyzont, utrudniając obserwację. Nie ma rady — wsiadamy do samochodu i jedziemy w kierunku Nowego Sącza.

Koło Tylmanowej wysiadamy z samochodu, żeby obejrzeć 200 metrów doszczętnie wymytej szosy. Dunajec w czasie powodzi czerwcowej wdarł się na nią i wyżłobił kanał głębokości dwa i pół metra, zabierając ze sobą przeszło trzy tysiące metrów sześciennych kamienia, stanowiącego podstawę drogi.

Podjeżdżamy do Zabrzeża. Zaczyna się dwudziestokilometrowa dolina, obramowana z obu stron wysokimi wzgórzami. U jej końca, we wsi Jazowsko, ma stanąć potężna zapora. Spiętrzy ona wody Dunajca, tworząc olbrzymie sztuczne jezioro. Będzie to wielki zbiornik retencyjny o objętości 700 milionów metrów sześciennych, zdolny wchonąć falę powodziową Dunajca.

Zatrzymujemy się na pół godziny w Jazowsku i oglądamy wiercenia próbne w okolicznych wzgórzach. Dowiadujemy się, że podłoże przyszłego zbiornika jest pierwszorzędne — w całym tego słowa znaczeniu nieprzepuszczalne. Wogóle warunki dla budowy zbiornika retencyjnego — idealne. Oby stanął jaknajprędzej i zwolnił znużoną ludność przybrzeżną Dunajca od ciągłej zmory powodzi!

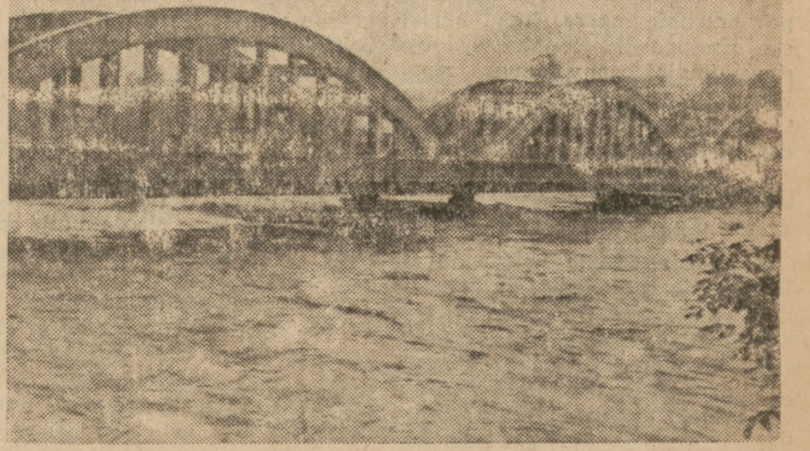
W państwowym zarządzie wodnym w Nowym Sączu, gdzie mamy spędzić noc, zastajemy mimo upływu godzin urzędowych kilku spóźnionych interesantów, oczekujących na przyjazd kierownika Zarządu. Wszyscy oni mają jednego rodzaju sprawy: Dunajec i Poprad zabierają im rokrocznie ziemię. Skarżą się, domagają się, aby ująć w karby te swawolne rzeki. Kierownik Zarządu wodnego bezradnie wzrusza ramionami. Potrzebne są miliardowe kredyty. Jedynym wyjściem z ciężkiej sytuacji jest budowa licznych zbiorników retencyjnych, przede wszystkim zaś — wielkiego zbiornika w Jazowsku.

Budzimy się nazajutrz z uczuciem, że nowy dzień przyniesie nam większe emocje. Na trasie naszej do Tarnowa bowiem znajduje się czynny zbiornik retencyjny w Rożnowie oraz wykańczany obecnie nowy zbiornik w Czchowie.

Wyspa miłości hitlerowskich dygnitarzy

Gdy mijamy Zbyszyce, proszę kierowcę samochodu, by jechał powoli. Pragnę uważnie przyjrzeć się temu miejscu, gdzie zaczyna się zbiornik rożnowski. Ciągnie się on dwudziestokilometrową serpentyną wśród wysokich, malowniczych wzgórz, to znikając, to ukazując się znów niespodzianie spoza zakrętu drogi, równolegle przeprowadzonej wzdłuż prawego brzegu. Mniej więcej w połowie zbiornika wyłania się z wody gęsto zarośnięta wyspa o wysokich brzegach. Miejscowa ludność nazywa ją ironicznie „wyspą miłości", gdyż w czasie okupacji niemieckiej wysocy dygnitarze hitlerowscy zwykli urządzać tam pijackie orgie z przygodnymi kobietami.

Nieco dalej, na prawym brzegu zbiornika kruszeją pod działaniem czasu resztki murów byłego zamku rycerskiego Zawiszy Czarnego. Warto byłoby je zabezpieczyć. Zbyt wiele pamiątek historycznych tego rodzaju w Polsce nie mamy!



Most żel-betonowy w Krościenku podczas powodzi

A oto i zapora w Rożnowie. Legitymujemy się u komendanta warty w bramie i wjeżdżamy na podwórze. Po chwili zjawia się kierownik zarządu wodnego i oprowadza nas po zaporze.

Gigantyczny zbiornik w Rożnowie

Zapora rożnowska ma siedem wielkich otworów górnych i tyleż małych dolnych do wypuszczania nadmiaru wody. Gdyby otworzyć je wszystkie jednocześnie, to razem z turbinami elektrowni dałoby to falę o objętości ponad trzy tysiące metrów sześciennych na sekundę.

Zbiornik w Rożnowie, jeden z z największych w Europie Zachodniej za mały jest jednak na to, by wchłonąć 700 milionów metrów sześciennych katastrofalnej fali powodziowej Dunajca, gdyż teoretyczna objętość zbiornika wynosi „tylko" 228 milionów metrów sześciennych. Mówię „teoretyczna", bo objętość faktyczna jest znacznie mniejsza. Trzeba mieć na uwadze, że o opróżnianiu zbiornika decyduje kierownictwo elektrowni w Rożnowie, które w obawie przed zostaniem bez energii, niezbyt pochopnie spuszcza wodę. Toteż zazwyczaj w czasie powodzi opróżnianie zbiornika — mimo nalegań kierownictwa zarządu wodnego — opóźnia się, i w decydującym momencie powoli opróżniany zbiornik może przyjąć zaledwie 10 — 15% napływającej gwałtownie wody. Dopiero wówczas, gdy fala powodziowa przybiera groźne rozmiary, kierownictwo elektrowni volens-nolens zaczyna wypuszczać wodę ze zbiornika wszystkimi otworami i powoduje katastrofalny zalew niżej położonych miejscowości.

Tak właśnie było podczas tegorocznej powodzi czerwcowej. Kierownictwo elektrowni początkowo grało na zwłokę, następnie zaś, gdy nadeszła katastrofalna fala powodziowa, zaczęło wypuszczać ze zbiornika 1100 metrów sześciennych wody na sekundę. Skutki były fatalne. W ciągu czterech godzin szalony prąd wody zniósł całkowicie lewobrzeżną zaporę ziemną wykańczanego zbiornika retencyjnego w Czchowie, zerwał szereg mostów, zalał olbrzymie obszary.

— Jak zapobiec takim wypadkom w przyszłości? — zapytuję kierownika Zarządu wodnego.

— Wybudować jak najprędzej zbiornik retencyjny w Jazowsku — brzmi natychmiastowa odpowiedź.

Jasne. Zbiornik rożnowski jest zbyt mały i przytem związany z elektrownią, która siłą rzeczy przeszkadza w akcji przeciwpowodziowej. Trzeba więc zdecydować się na posunięcie radykalne, pozostawiając zbiornik rożnowski w jego dotychczasowym charakterze i budując w Jazowsku *wielki zbiornik* wyłącznie retencyjny, zdolny spłaszczyć falę powodziową Dunajca.

Oglądamy zbiornik retencyjny w Czchowie

Gdyby nie katastrofalna powódź czerwcowa, byłby on w roku bieżącym niewątpliwie wykończony. Teraz roboty muszą się przeciągnąć gdyż powódź zabrała około stu tysięcy metrów sześciennych ziemi. Usypanie nowej tamy ziemnej zabierze sporo czasu.

Oglądamy gotową już prawie zaporę betonową. Nie jest tak imponująca, jak zapora w Różnowie, bo też rola zbiornika w Czchowie jest pomocnicza. Teoretycznie ma on wchłonąć resztę fali powodziowej, nie zatrzymanej przez Rożnów. Będzie to możliwe faktycznie dopiero wówczas, gdy powstanie wielki zbiornik retencyjny w Jazowsku...

Dalsza podróż do Tarnowa nie dostarcza już większych emocji. Nieczuli na piękno otaczających nas wzgórz, zmożeni nawałą poprzednich wrażeń, spieszymy do Tarnowa, końcowego punktu naszej wspólnej podróży. Tam się rozstajemy.

Delegat Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego jedzie dalej, na tereny powodziowe województwa rzeszowskiego.

WŁODZIMIERZ ZARZECKI

Krzewy herbaciane wędrują na północ

Używanie herbaty zawierającej małą dawkę narkotyku — teiny, stało się nałogiem tak powszechnym, jak palenie tytoniu. Krzew herbaciany, którego liście po wysuszeniu dają nam ten ulubiony wywar, rośnie w wilgotnym i ciepłym klimacie pasa podzwrotnikowego.

Herbata była importowana do Europy z Cejlonu, z Chin, z Indii i innych zamorskich krajów. Kiedy wojska radzieckie maszerowały na zachód, spotykaliśmy także paczki herbaty z napisem w języku rosyjskim „Gruzinskij czaj". Ten gatunek herbaty pochodzi z Kaukazu. Do niedawna jeszcze plantacje herbaty w ZSRR zajmowały niewielką przestrzeń o wilgotnym i ciepłym podzwrotnikowym klimacie na kaukaskim wybrzeżu Morza Czarnego i w Zakaukazji.

Rozszerzenie granicy uprawy herbaty

Doświadczenia wielkiego radzieckiego badacza przyrody Miczurina wykazały, że można przeszczepić o tysiące kilometrów na północ kulturę południowych drzew i krzewów owocowych jak morele, czereśnie, winogrona i inne. Idąc jego śladami spróbowano rozszerzyć na północy uprawę krzewu herbacianego. I właśnie ostatni plan pięcioletni przewiduje znaczny rozwój plantacji herbacianych nie tylko przez powiększenie przestrzeni uprawy w jej dotychczasowej strefie, lecz także przez przesunięcie jej granic do rejonów położonych bardziej na północ.

Problem ten był przedmiotem badań stacji doświadczalnej kultur podzwrotnikowych w Soczi i badania te rozpoczęte około 10 lat temu dały pozytywne rezultaty. Granica uprawy krzewu herbaty została przesunięta w ZSRR o setki kilometrów na północ.

Prace doświadczalne szły w dwóch kierunkach. Chodziło po pierwsze o wyhodowanie odpornych na zimno gatunków krzewu herbacianego drogą naturalnej selekcji, po drugie o opracowanie metod uprawy pozwalających na plantację herbaty w surowszych warunkach klimatycznych.

Na stokach Kaukazu i podgórzach Kubania

Stacja doświadczalna w Soczi już od 10 lat prowadzi plantację herbaty na północnych stokach Kaukazu i w podgórskich okolicach Kubania. Warunki klimatyczne różnią się tu znacznie od panujących na południowych zboczach Kaukazu. W rejonie Soczi na przykład maksymalne oziębienie dochodzi do minus 12,6 st. C., zaś na północnym stoku Kaukazu mrozy dochodzą do 35 st. C. Roczna ilość opadów wynosi w wilgotnym pasie podzwrotnikowym 1400 mm, na północnej zaś stronie grzbietu nie przekracza 800 mm, przy tym stosunkowa wilgotność powietrza jest tu o 11 do 15 proc. niższa. Wiejący tu często suchy kontynentalny wiatr, szkodliwy dla całej roślinności, wpływa specjalnie źle na krzewy herbaty.

W ciągu pięciu lat od rozpoczęcia prac stacji doświadczalnej w Soczi, stworzono dwa jej oddziały na północnej stronie grzbietu kaukaskiego, mianowicie punkty doświadczalne w osiedlu Szaumian i w stanicy Białoreczeńskiej. Prócz tego założono 36 plantacji doświadczalnych w 30 rejonach podgórskich.

W czasie rozpoczęcia badań, zimy w tych okolicach były szczególnie ciężkie, mrozy dochodziły do 36 stopni, a pokrywa śnieżna dosięgała 35 — 40 cm. Natura przeprowadziła sama selekcję krzewów. Przetrwały tylko nieliczne egzemplarze, dostosowane do nowych warunków klimatycznych. Na półtora miliona zasadzonych krzewów, przetrwało tylko 350 tysięcy i te posłużyły jako materiał podstawowy do dalszych doświadczeń.

Okupacja niemiecka zniszczyła plantacje, i wojnę przetrwało tylko 40 tysięcy krzewów.

Trzy powojenne zimy, 1944 do 1946 roku były łagodne. Najsilniejsze mrozy dosięgały tylko 25 stopni. Natomiast zimy te nie obfitowały w opady śnieżne, co zdawało się być niemniej szkodliwym dla krzewów herbaty, jak mrozy. Jednak i tę próbę przeszły one zwycięsko. W Szaumian na 10.000 krzewów około 14 proc. przezimowało bez zarzutu. Około 70 proc. częściowo zmarzło, jednak pod koniec maja, po nastaniu ciepła i te rozwinęły się, dając obfity urodzaj liścia. Okazało się, że tylko 15 proc. roślin zginęło całkowicie. Te zaś, które przezimowały bez szkody, stanowią cenny fundament do rozprzestrzenienia plantacji herbaty na północ.

W ciągu dziesięciu lat prób i dociekań stacja doświadczalna w Soczi opracowała technikę uprawy „północnej herbaty". Obecnie stosuje się już na północnych plantacjach specjalne metody siewu, zapewniające konieczną gęstość krzewów, oraz specjalne sposoby uprawy, gwarantujące odporność na zimno i wiatry.

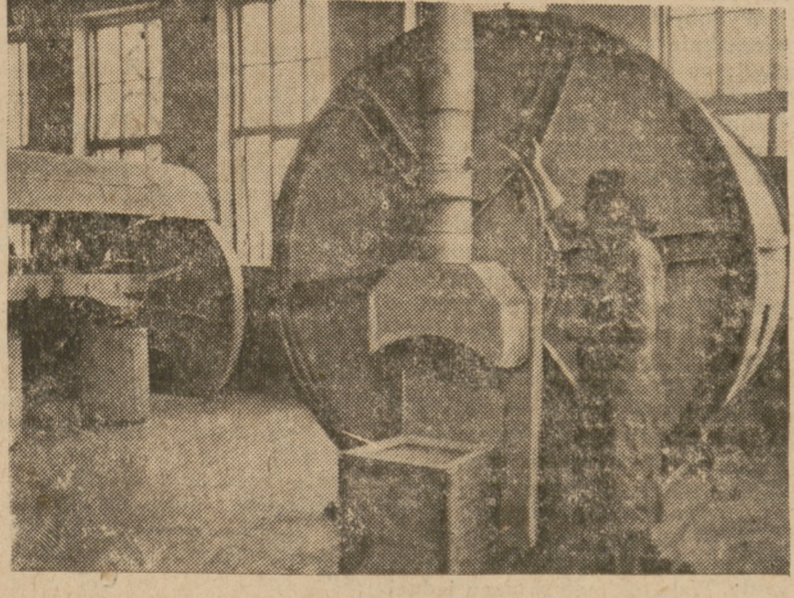
Herbata wędruje na północ. Pomaga jej w tym wiedza botaników i usilna praca ogrodników radzieckich, którzy wierzą, że człowiek może zmieniać świat, jeżeli wytrwale i usilnie do tego dąży.

T. MALIK

Na plantacji herbaty



Bęben do suszenia i skręcania listków herbaty



Jak nurkowie wydobywali złoto z zatopionego statku

5 milionów funtów szterlingów na dnie morza

„Laurentic" był pięknym 15.000-tonowym statkiem pasażerskim angielskich linii żeglugowych „Białej Gwiazdy" (White Star). W czasie pierwszej wojny światowej został on przerobiony na krążownik pomocniczy i oddany do dyspozycji admiralicji brytyjskiej.

Z początkiem 1917 roku „Laurentic" wypłynął z Liverpool do Halifaxu z ładunkiem złota wartości pięciu milionów funtów szterlingów na swym pokładzie. U wylotu kanału Św. Jerzego przy brzegach północnej Irlandii wpadł on na minę niemiecką i zatonął. W katastrofie zginęło 200 ludzi i cały ładunek złota.

„Laurentic" zatonął na głębokości około 40 m w miejscu odkrytym na działanie sztormów i fal, toteż nie można było nawet marzyć o wydobyciu całego wraku na powierzchnię morza. Rząd angielski postanowił jednak wydobyć przynajmniej cenny ładunek złota. Prace tę powierzono kapitanowi G. Damantowi z królewskiej marynarki i jego drużynie nurków.

Pod powierzchnią wzburzonego morza

Na pozór zadanie wydawało się łatwym do wykonania. Jak stwierdzili nurkowie w czasie wstępnych badań, wrak „Laurentic'a" leżał na jednej burcie z masztem pochylonym pod kątem 30 stopni w stosunku do dna morza. Złoto było złożone w jednym z pomieszczeń niedaleko wejścia prowadzącego przez wodoszczelną grodź statku. Wystarczyło wysadzić te drzwi przy pomocy ładunku dynamitu, by otworzyć nurkom drogę do złota.

Minęło jednak pełnych siedem lat zanim nurkowie kpt. Damanta zakończyli prace wydobycia całego ładunku złota.

Powodem ciągłych utrudnień i szkód w pracy były przede wszystkim ustawiczne sztormy, które często przerywały nurkom ich pracę podwodną. Ale nawet w okresach względnie pogodnych wysoka fala atlantycka, przepływając nad wrakiem, wywoływała ustawiczne poruszenie się wody na dnie i nurkowie wspinali się po pochyłym pokładzie — używając porównania kpt. Damant'a — „jak koty po dachu". W swoich skafandrach, z których każdy ważył blisko 80 kg, posuwali się oni po parę zaledwie metrów pomiędzy uderzeniami przelatujących nad ich głowami fal.

Kiedy została już otwarta droga do skarbca, wydobywanie w tych warunkach ciężkich skrzynek ze złotem, z których każda ważyła około 63 i pół kg — nie było pracą łatwą do wykonania.

Nurek schodzi na dno

Nałożywszy na siebie swój rynsztunek podwodny, nurek schodzi po drabince przymocowanej do burty barki — bazy nurkowej zakotwiczonej nad miejscem pracy — i zanurza się pod wodę. Przez pewien czas przebywa tuż pod powierzchnią trzymając się cienkiej liny rozciągniętej pomiędzy bazą a wrakiem, po której opuszczając się na dno nurek trafia od razu na miejsce pracy.

Tymczasem na pokładzie barki dwóch ludzi porusza nieustannie pompę powietrzną, która przez kauczukowy przewód połączony z kaskiem na głowie nurka tłoczy ciągle świeże powietrze do wnętrza skafandru. Nadmiar tego powietrza uchodzi przez specjalny wentyl w kasku i nurek regulując jego działanie może dowolnie zwiększać lub zmniejszać swoją odporność na ciśnienie wody z zewnątrz, jak również w razie potrzeby powiększyć swoją wyporność (ciężar gatunkowy), co ułatwi mu powrót na powierzchnię wody po skończonej pracy.

Wewnątrz kasku umieszczony jest również mikrofon telefonu, którym połączony jest z bazą i nurek może z nią swobodnie porozumiewać się, nie przerywając pracy. Otrzymawszy telefoniczny rozkaz opuszcza się szybko wzdłuż linii kierunkowej na dno morza, gdzie właśnie inny nurek ukończył swą pracę i szykuje się do wyjścia na powierzchnię.

Pod ciśnieniem czterech atmosfer

Ciężkie buty nurka podbite grubymi „podeszwami" z ołowiu, oraz ołowiane ciężary zawieszone na plecach i na piersiach, sprawiają, że jego opuszczenie się na głębokość czterdziestu metrów trwa zaledwie minutę. Nurek odczuwa to przede wszystkim przez ucisk na bębenki uszne, wywołujące niemiłe wrażenie, takie samo, jakie odczuwamy niekiedy w czasie lądowania samolotu lub przy szybkim opuszczaniu się windą na dno kopalni. Aby temu zapobiec nurek otwiera szeroko usta i w ruchu podobnym do ziewania stara się dopuścić sprężone powietrze do wewnętrznej części ucha (trąbka Eustachego).

Wylądowawszy na kadłubie wraka odbiera od oczekującego go tam poprzednika narzędzia pracy i dzieli się z nim spostrzeżeniami. Obaj nurkowie mogą się pod wodą porozumiewać bez użycia telefonu — wystarczy im zwykłe zetknięcie kasków, aby słyszeć wzajemnie swój głos.

Azot — największy wróg nurka

Jak powiedzieliśmy powyżej, na głębokości czterdziestu metrów pod wodą nurek znajduje się pod ciśnieniem czterech dodatkowych atmosfer. Powietrze wtłaczane do jego skafandra przy pomocy pompy równoważy ciśnienie otaczającej go wody skutkiem czego ciśnienie wewnątrz elastycznego skafandra jest takie same jak i na zewnątrz w otaczającej go wodzie. Oznacza to, że na całą powierzchnię ciała nurka (cca 5500 cm kw.) uciska na tej głębokości ogółem około 55-tonowy ciężar. Przebywanie i wykonywanie pracy fizycznej w tych warunkach działa szkodliwie na organizm ludzki i wywołuje pewne zaburzenia w jego normalnym działaniu. Najszkodliwszym dla zdrowia jest zjawisko występujące przy pracach podwodnych, które polega na wchłanianiu nadmiernej ilości azotu przez czerwone ciałka krwi w organiźmie nurka.

Proces oddychania w normalnych warunkach polega na tym, że czerwone ciałka krwi nasycają się w płucach tlenem, który jest jedną z podstawowych części składowych powietrza, i w obiegu krwionośnym rozprowadzają ten życiodajny gaz po całym organiźmie. Drobne ilości drugiego składnika powietrza — azotu, które dostają się również do krwi, są bardzo nikłe i nie odgrywają normalnie żadnej roli. Jednakże pod wpływem silnego ciśnienia, pod którym nurek znajduje się na dnie morza, przenikanie azotu do krwi zwiększa się gwałtownie i staje się groźnym dla zdrowia.

Człowiek — syfon...

Gdyby nurek, po dłuższym pobycie pod wodą, kiedy krew jego jest już silnie nasycona azotem, wynurzył się gwałtownie na powierzchnię wody, gdzie ciśnienie jest znacznie mniejsze, w jego układzie krwionośnym nastąpiłoby to samo zjawisko, co w chwili otwarcia butelki z wodą sodową. Gwałtownie ulatniający się gaz doprowadziłby jego krew — mówiąc obrazowo — do „wrzenia". Wstrząs taki jest bardzo niebezpieczny dla zdrowia i może spowodować śmierć.

Wydobywanie nurka na powierzchnię morza odbywa się etapami: co dziesięć metrów nurek zatrzymuje się na kilka lub kilkanaście minut i wykonuje specjalną gimnastykę ruchową, która ułatwia mu pozbycie się nagromadzonego w krwi azotu. Przy takim stopniowym spadku ciśnienia, wydzielanie się azotu z obiegu krwionośnego odbywa się łagodnie i nieszkodliwie. W rezultacie wydobywanie nurka na powierzchnię przy większych zanurzeniach trwa często przeszło godzinę.

Efekt pracy nurka — nie mówiąc o przeszkodach naturalnych, o których mowa będzie poniżej — ograniczony jest przede wszystkim właściwościami organizmu ludzkiego, który nie jest przystosowany do życia i pracy pod powierzchnią wody. Wskutek tego w ciągu jednej godziny, którą nurek normalnie spędza pod powierzchnią wody w czasie jednorazowego zanurzenia się, na efektywną pracę przypada zaledwie kilkanaście minut — resztę czasu zabiera mu opisana powyżej „walka z azotem".

Częste przebywanie pod wodą i związane z tym ustawiczne zatruwanie organizmu azotem, odbija się na zdrowiu nurka. Po paru latach pracy nurkowie, zapadają zazwyczaj na choroby serca, astmę lub reumatyzm.

Morze strzeże swoich skarbów,

Powróćmy jednak do wraku „Laurentic'a" i zatopionych z nim razem skarbów.

Zaledwie nurkowie zdołali wydobyć na powierzchnię pierwszych parę skrzynek ze złotem, kiedy nadciągnął huragan, który przerwał ich pracę na przeciąg całego tygodnia. Gdy morze uciszyło się w końcu i nurkowie znowu opuścili się na dno, okazało się, że siła huraganu zmiażdżyła pokłady „Laurentica", tak, że kadłub wraku wyglądał teraz jak tekturowe pudełko, na którym ktoś usiadł przez roztargnienie. Musiano wobec tego zakładać nowe ładunki dynamitu, by rozsadzić wszystkie pokłady od góry do dołu. Dwa miesiące upłynęły na tej pracy, zanim nurkowie natknęli się na dalsze skrzynki ze złotem.

Uderzenia fal i prądów podwodnych zmyły sztaby złota w głąb kadłuba przez dziury i pęknięcia, jakie potworzyły się w ścianach i pokładach podczas huraganu. Złoto było pomieszane z wszelkiego rodzaju żelastwem, częściami rozbitego umeblowania, oraz stalowymi płytami ścian i pokładów, które trzeba było kolejno usuwać i przetrząsać. Sztaby złota, które znalazły się między zgniecionymi pokładami, przybierały wskutek ciśnienia i falowania morza najróżniejsze kształty: Niektóre były zgięte w kształcie litery U, inne spłaszczone na placki, niektóre miały otwory lub tkwiły w nich kawałki żelaza.

Przed zimą, która uniemożliwiła dalsze prace, nurkowie zdołali wydobyć sporą ilość złota wartości 800 tys. funtów. Jedakże inne pilne prace nie pozwoliły kapitanowi Damant'owi powrócić do „Laurentic'a" z wiosną i dalsze poszukiwania zostały rozpoczęte dopiero po upływie 18 miesięcy. W międzyczasie reszta złota została zasypana przez masę kamieni i piasku naniesionego tu przez morze i pomieszanego ze szczątkami statku.

W ciągu dwóch sezonów 1920 i 1921 roku prace nad usuwaniem namułu miały charakter wyścigu pomiędzy nurkami a morzem: przy spokojnej pogodzie w wyścigu tym zwyciężali nurkowie, przy złej — piasek. W rezultacie wydobyto zaledwie kilka sztab złota, co zdołało podtrzymać nadzieję na wydobycie pozostałej części skarbu.

Złotodajny wrak

Wiosna 1922 r. przyniosła nurkom miłą niespodziankę. Okazało się, że sztormy zimowe tym razem zmyły zwały piasku, którymi pokryty był wrak „Laurentic'a". Zatopiony wrak okazał się tym razem „żyłą złota". Pierwszego zaraz dnia wydobyto 19 sztab złota. Najwydatniejszym zaś był dzień, w którym nurkowie znaleźli całe „gniazdo" złota wartości 150.000 Ł. W ciągu całego sezonu od kwietnia do września nurkowie kpt. Damant'a wydobyli ogółem złota wartości półtora miliona funtów szterlingów.

Oprócz swoich normalnych zarobków nurkowie otrzymywali premie w wysokości około 1/8 proc. wartości znalezionego złota. Kwotę tą dzielili między siebie w równych częściach. Nie było więc żadnych specjalnych nagród zależnych od ilości znalezionych sztab przez poszczególnego członka zespołu kpt. Damant'a. Nurek, który wydobył w ciągu dnia złota wartości 45.000 Ł., jako całą nagrodę otrzymał... pudełko papierosów. Pomimo to nurkowie traktowali poszukiwanie złota jako emocjonujący sport, któremu przez cały czas oddawali się z pasją i zaciekłością podwodnych poszukiwaczy skarbów. Rząd W. Brytanii odzyskał dzięki ich pracy niemal cały zatopiony zapas złota, przy tym koszta wydobywania tego skarbu w ciągu siedmiu lat wyniosły zaledwie 2 do 3 proc. jego wartości.

W ciągu następnych sezonów walka z piaskiem, który wciąż grubszą warstwą pokrywał „Laurentic'a" stawała się coraz trudniejsza. Pomimo to w ciągu 1924 roku zdołano wydobyć złota wartości 2 milionów funtów. W następnym 1924 r. wydobyto jeszcze 121 sztab złota i na tym zakończono eksploatację złotodajnego wraku. Na 3.211 sztab złota, które zatonęły na „Laurentic'u", wydobyto łącznie 3.186 sztab, a więc zaledwie 25 sztab zginęło pod powierzchnią piasku.

ST. MIODUSZEWSKI.

Opera Śląska zaproszona do Wrocławia

Opera Śląska została zaproszona na sierpień do Wrocławia gdzie w ramach imprez artystycznych Wystawy Ziem Odzyskanych, da szereg widowisk operowych i baletowych. M. in. wystawione będą: „Aida" Verdiego, „Faust" Gounoda, „Pan Twardowski" Różyckiego, „Halka" Moniuszki, „Cyrulik sewilski" Rossiniego i inne. W skład obsady wchodzą: Barbara Kostrzewska, Majak, Hiolski, Paprocki i inni.

Teatr Kameralny w Sopocie wystawił sztukę młodego pisarza sopockiego Kazimierza Barnasia p. t. „Znak" w reżyserii Haliny Gallowej. Tematem sztuki jest proces aklimatyzacji polskiego elementu osadniczego na Ziemiach Odzyskanych. W rolach głównych występują: Aniela Świderska, Jerzy Ćwikliński, Mieczysław Ziobrowski i in. Dekoracje projektowała Agnieszka Hornicka.

Humor zagraniczny



Z TEKI PRZYRODNIKA

Mamut i jego pradziady

Napisał Janusz Domaniewski

Niedawno czytaliśmy w gazetach o wykopaniu kości mamutów w różnych dzielnicach Warszawy. Znaleziono je na Nowym Świecie, Lesznie, wydobyto z Wisły koło Pelcowizny i na Saskiej Kępie.

Na czasie więc będzie zaznajomienie czytelników z tym wymarłym zwierzęciem dyluwialnym.

Przed tym jednak kilka słów z geologii: na temat historii ziemi. Otóż geologowie podzielili historię ziemi na cztery ery: 1) — archaiczną, 2) — paleozoiczną, 3) — mezozoiczną i 4) — kenozoiczną.

Czas trwania tych er obliczają geologowie na setki milionów lat. Mniejsza o to ile ich tam było, tych milionów. Jeśli bowiem chodzi o mamuty, interesuje nas dopiero era kenozoiczna. Czas jej trwania jest niedługi — zaledwie 30 do 40 milionów lat. Erę tę dzielimy na dwa okresy: trzeciorzęd i czwartorzęd. Czas trwania trzeciorzędu był stosunkowo długim, na czwartorzęd przypada bowiem wszystkiego kilkaset tysięcy lat.

Trzeciorzęd dzielimy z kolei na: eocen, oligocen, miocen i pliocen. Zaś czwartorzęd na: dyluwium (epoka lodowa) i aluwium (epoka współczesna).

Mamut jest przedstawicielem rodziny słoni, których dwa gatunki zamieszkują obecnie Afrykę i Azję południową. W ubiegłych czasach geologicznych rodzina ta miała daleko większe rozmieszczenie geograficzne, a poszczególne, należące do niej gatunki, poza Afryką i Azją południową, w różnych czasach żyły też i w Europie, Azji północnej oraz Ameryce Północnej.

Otóż słonie po raz pierwszy pojawiają się w historii ziemi w pliocenie, czas trwania którego można obliczać na półtora miliona lat.

Genealogią słoni nie będziemy się tu zajmowali. Poprzestaniemy na stwierdzeniu faktu, że gatunkiem, od którego wywodzą się europejskie i azjatyckie słonie kopalne był *Elephas planifrons*, żyjący w środkowym pliocenie. Od niego pochodzi *Elephas primitivus*, który był prarodzicem, żyjących w górnym pliocenie i starszym dyluwium *Elephas meridionalis* i *Elephas antiquus*. Od tych wywodzą się: *Elephas trogontheri* i *Elephas primigenius*.

Na podstawie dość pewnych danych możemy przypuszczać, że *Elephas antiquus* był zwierzęciem leśnym, zaś *Elephas trogoutheri* i *Elephas primigenius* były zwierzętami otwartych przestrzeni. W Polsce w dyluwium żyły trzy gatunki mamutów, a to mianowicie: *El. antiquus, El. trogontheri* i *El. primigenius.*

Epoka dyluwialna, inaczej lodowa, bezpośrednio poprzedzająca epokę, w której żyjemy charakteryzuje się zlodowaceniem znacznych przestrzeni północnej Eurazji i północnej Ameryki. W owym czasie lodowce, zalegające uprzednio tylko daleką północ, zaczęły się posuwać ku południowi. W Europie posuwały się one od Skandynawii i zajęły całą północ, w kierunku południowym sięgając do 50° szer. półn. W czasie dyluwium lodowce parę razy ustępowały i znów sięgały dalej ku południowi. W Polsce, jak w całej Europie były cztery zlodowacenia, z których najdalej sięgnęło II-gie — oparło się ono o podnóża Karpat.

Ogromne przestrzenie, zajęte przez lody, wyglądały mniej więcej tak, jak obecnie wygląda Grenlandia. Oczywiście na tych przestrzeniach, które zostały pokryte przez lody, plioceńskie rośliny i zwierzęta uległy zniszczeniu lub wyparciu. W miarę posuwania się lodowca cofały się one ku południowi.

W sąsiedztwie lodowca, gdzie, z grubsza rzecz biorąc, panowały takie stosunki, jakie panują obecnie na dalekiej północy, rozwinęła się nowa flora i nowa fauna. Resztki jej zachowały się dotychczas na dalekiej północy oraz w górach Europy umiarkowanej. Do fauny tej między innymi, należał mamut. Ten jednak, podobnie jak niektóre inne gatunki, wymarł zupełnie. Jak dawno? Trudno jest ściśle określić. Orientować się można z tego, że 18.000 lat temu, lody zalegały jeszcze na północy Polski, a całkowity koniec epoki lodowej w Europie miał miejsce 9.000 lat temu.

Zewnętrzny wygląd mamutów znamy zupełnie dobrze. Danych dostarczają nam trupy tych zwierząt, znajdowane dotychczas na Syberii oraz rysunki człowieka dyluwialnego. W niektórych grotach Francji (La Mouthe, Combarellies, Gargas i innych) zachował się szereg takich rysunków.

W ogólnych zarysach mamuty przypominały współczesne nam słonie; początkowo były od nich jednak znacznie większe. *El. meridionalis* dochodził w barkach do wysokości 5 metrów. Późniejsze gatunki europejskie mierzyły niewiele ponad 4 metry. W każdym razie były większe od współczesnych nam słoni, bowiem słoń afrykański, który jest wyższy od indyjskiego, dochodzi zaledwie do wysokości 3,5 m. Stopniowo, pod względem wzrostu, ulegały więc mamuty degeneracji. Wyraźne tego świadectwo dają nam syberyjskie osobniki, które wymarły najpóźniej, a których wzrost wynosił przeciętnie 3 m.

W profilu różnił się mamut od dzisiejszych słoni bardzo wyraźnie dzięki silnie rozwiniętemu garbowi tłuszczowemu na karku.

Dzisiejsze słonie są nagie. Mamuty, które żyły w surowym klimacie, były bogato uwłosione. Szczególnie długą sierść (do 50 cm. długości) miały one na szyi i łopatkach. Barwa sierści była prawdopodobnie ciemno brunatna tu i ówdzie jaśniejsza z odcieniem rdzawym. U syberyjskich okazów jest ona żółto brunatna lub rdzawo brunatna; można jednak przypuszczać że z biegiem lat uległa ona wyblaknięciu.

Najpospolitszym i najliczniejszym gatunkiem był *Elephas primigenius*, do którego też, ściśle biorąc rzecz, należy stosować nazwę mamuta. Jego kości i zęby rozproszone są w wielkich ilościach w pokładach glinki lessowej Europy umiarkowanej i północnej. Znaleziono ich mnogie tysiące, a nieporównanie większa ich ilość leży ukryta w ziemi i na dnie mórz. Niektóre znaleziska odznaczają się wielką ilością osobników. Tak np. w Przedmościu na Morawach znaleziono w jednym miejscu kości, należące do 800 — 900 osobników. Na płyciźnie Dogger Bank na morzu Północnym od r. 1820 do 1833 wyłowiono nie mniej niż 2000 zębów trzonowych mamuta, co odpowiada w przybliżeniu 500 okazom. Jak wielkie ilości okazów mogą się tam jeszcze znajdować!

Jeszcze liczniejsze są resztki mamuta na Syberii. Jakkolwiek eksploatacja ich trwa od czasów bardzo dawnych, do ostatnich czasów duża ilość „kości słoniowej" pochodzi z mamutów tam znajdowanych. Według ścisłych danych, jeden tylko eksploatator w r. 1821 na wyspach Nowej Syberii zebrał 10 tysięcy kg. „kości słoniowej", jakkolwiek eksploatacja tych wysp, w tym zakresie, trwała już przeszło 100 lat najmniej. Według Middendorfa, wywożono dawniej z Syberii do 20 ton „kości słoniowej" rocznie. Rosyjscy uczeni obliczają, że za ostatnie 250 lat odnaleziono na Syberii 20 do 25 tysięcy mamutów, z czego co najmniej 22 całkowite, dobrze zachowane ciała. Tu wyjaśnić trzeba, że na znacznych obszarach Azji północnej ziemia nigdy nie odmarza. Dzięki temu, nie psując się, mogły mamuty przeleżeć w niej przez tysiące lat. Zachowały się tak dobrze, że mięsem ich żywiły się psy i wilki. Badanie żołądków tych mamutów wykazało, że pożywienie ich stanowiły młode pędy różnych drzew iglastych, wierzb i brzóz oraz różne rośliny otwartych przestrzeni.

Człowiek młodszego paleolitu używał już jako broni zaczepnej łuku i strzał. Wątpliwe jest jednak, by przy pomocy tej broni mógł zabijać mamuty. Najprawdopodobniej zdobywał on te potężne ssaki przy pomocy pułapek, przede wszystkim zaś — specjalnie kopanych dołów.

Ciekawostki

NOWY ŚRODEK PRZECIWKO CHOLERZE

Stosowanie nowego środka przeciwko cholerze, czerwonce, dyzenterii i infekcji kiszek dało doskonałe rezultaty. Środek ten wynaleziony został przez Dr. Harry Seneca z Uniwersytetu Kolumbijskiego oraz Dr. Edwarda Hendersona, dyrektora wydziału kliniczno - badawczego Towarzystwa Schering w New Jersey. Nowo wynaleziony lek, noszący nazwę Ftalylsulfacetimi stosowany był również z dobrym skutkiem w wypadkach szeregu innych chorób, specjalnie zaś pomocny okazał się w czasie grasującej w Egipcie epidemii cholery. Preparat produkowany jest w tabletkach i w proszku. W tej ostatniej postaci daje się on łatwo rozpuszczać w wodzie lub w mleku i w ten sposób podawany jest małym dzieciom.

NIERDZEWNA CEGŁA STALOWA

Towarzystwo „Alloy Tile Corporation of Newark, N. J." rozpoczęło produkcję nierdzewnych cegieł stalowych. Cegły te o wymiarach 4 i pół cali kwadr., są gładko polerowane lub też specjalnie polerowane. Są one łatwe w zastosowaniu, ponieważ dopasowywanie jednej cegły do drugiej nie przedstawia żadnej trudności. Cegły stalowe nadają się specjalnie do wykładania frontów sklepów, wnętrz, restauracji, a także wykańczania domów mieszkalnych. Ta sama firma wprowadziła poprzednio na rynek cegły aluminiowe.

KOLUMNA LITERATURY

Grzegorz Timofiejew

Drogi upowszechnienia książki

Oczywiście — biblioteki. Realizacja ustawy bibliotecznej stanowi podstawowy i najważniejszy warunek umasowienia czytelnictwa. Biblioteki wszędzie. W miejskich ośrodkach, przy fabrykach, przy związkach, przy instytucjach, w ogóle w skupiskach ludzi pracy. Na terenie wiejskim — połączone ze świetlicą, czytelnią i teatrem amatorskim. Powszechne biblioteki powinny stanowić drugi (duchowy) dom człowieka w Polsce.

Dobrze pomyślana sieć biblioteczna rozprowadzi książkę po najdalszych zakątkach Polski, gdzie jeszcze, niestety, ciemno i głucho. Tylko tą drogą produkt myśli i pracy pisarza może trafić do masowych rąk.

Nie można liczyć na to, że robotnik czy chłop po przeczytaniu „Odrodzenia" i po wyłapaniu za poradą recenzentów interesującej lektury uda się po nią do księgarni. Śmiem twierdzić, że nie pójdzie tam, nawet gdy książka będzie tańsza od przysłowiowej ćwiartuchny. Nie pójdzie, bo ten sposób wyszukiwania lektury właściwy jest czytelnikowi już urobionemu, a takiego w przekroju masowym jeszcze nie mamy.

Oczywiście, korzystanie z bibliotek powinno być bezpłatne. Ceny książek w witrynach księgarskich, ceny biletów do teatru czy na koncert powinny nas jako socjalistów przyprawiać o rumieniec wstydu. W ustroju socjalistycznym, do którego dążymy, owoce kultury nie mogą stanowić artykułu handlu wedle kapitalistycznego rachunku kosztu i zysku. Socjalizm upowszechnia kulturę, a więc i książkę bezpłatnie. Wkłady w to „przedsięwzięcie" są tyleż pootrzebne, co dbałość o mleko dla dzieci chorych na gruźlicę, o estetyczny wygląd naszych osiedli, o dobrą drogę przez wieś... A zysk — moralny.

Ale biblioteka i bezpłatne korzystanie z niej to dopiero połowa zagadnienia technicznego w upowszechnieniu książki. Trudno wyobrazić sobie, że czytelnik masowy automatycznie sięgnie do półek bibliotecznych, gdy tylko ujrzy na nich książki. Nie bądźmy takimi optymistami, albowiem masowe procesy kulturalne nie dzieją się mechanicznie.

Powszechnego czytelnika trzeba wychować. Oczywiście jest to zagadnienie szersze, które przekracza ramy niniejszego felietonu, zakreślone tytułem. Czytelnika trzeba wychować, bo w ogóle człowieka należy podnieść, odrodzić moralnie, uwolnić od strachu głodu i wojny, zaspokoić materialnie i w parze z nasyceniem potrzeb gospodarczych budzić pragnienia duchowe.

Jakaż rola przypada tu książce? Nie tylko musi wytrzymać konkurencję z bimbrem i temu podobną łatwą uciechą. Hitleryzm „odczłowieczył" historię. Socjalizm przywracając wiarę w człowieka podnosi też rolę słowa do rangi bardzo wysokiej. Książki mają powiedzieć czytelnikowi prawdę o świecie i ludziach, mają ukazać wartościowe ideały, piękno życia i ład sztuki. Książki mają wzbogacić nas, utwierdzić w słusznej walce o rzeczy dobre. Krótko mają nas wychować. Książki powinny stać się mądrymi powiernikami naszych myśli, wiernymi — od dzieciństwa do grobu — współtowarzyszami naszych czynów.

Dlatego zanim nauczymy się czytać książki, potrzeba nam umiejętnego wprowadzenia w świat myśli i wartościowych uczuć, potrzeba nauczyciela — wychowawcy.

Takim wychowawcą, podprowadzającym masowego czytelnika do książki, powinien być biliotekarz albo kierownik świetlicy. Trzeba zwrócić specjalną uwagę na właściwy dobór tej kategorii pracowników oświatowych, aby byli ludzcy, sumienni i oddani swej pracy, aby kochali książki i czytelnika.

Dzięki bibliotekarzom masowy niewyrobiony jeszcze czytelnik przejdzie przez pierwszy, ale b. ważny stopień „przysposobienia czytelniczego". Reszty musi dokonać, że tak powiem, ogólny, powszechny, masowy **kurs na książkę.**

Nie odrodzimy społeczeństwa, nie zorganizujemy masowego czytelnictwa, jeżeli nie podniesiemy wysoko wartości słowa. Rozumie to manifest PKWN. Dlatego podnosi wysoko rolę pisarza w hierarchii dzisiejszych potrzeb. Może nigdy, wyjąwszy czasy emigracyjnego romantycznego posłannictwa, literatura polska nie szczyciła się taką odpowiedzialnością, a zarazem mnogością zadań.

Zgodnie z tym książki powinny być otoczone atmosferą ogólnego zainteresowania. **Kurs na książkę** musi wziąć Państwo, rząd, partie robotnicze, samorządy, instytucje, związki młodzieżowe gminy i załogi fabryczne. Należałoby stworzyć coś w rodzaju mody na książkę, mody w rozumieniu jej rzeczowej potrzeby. Z książki powinno się uczynić cel tak licznych dziś konkursów i zawodów. Książkę należy nagradzać, wreszcie cytować, wplatać do toku naszych myśli i spraw.

Tow. wicepremier Gomułka w przemówieniu, wygłoszonym 1-go maja w Warszawie, zacytował Gałczyńskiego. Ten piękny przykład nalcżałoby naśladować. Jest to przykład interesowania się książką „od góry", który wytwarza kult książki i oswaja masy z wartością oraz potrzebą dzieła pisanego. Atmosfera uwielbienia dla książki, którą potrafiono stworzyć w Związku Radzieckim **zachęca** masy do czytania.

Tak zamknie się krąg przysposobienia czytelniczego. Czytelnik został wychowany i sięga po książkę.

I tu następuje przełomowy moment, na który nie mamy już wpływu: czytelnik zostaje sam na sam z książką. Otóż nie ma takiej mocy, która by potrafiła zmusić do czytania, jeżeli książka nie jest wartościowa, piękna, ciekawa, mądra, artystycznie dojrzała i człowiecza. Czyli mówiąc syntetycznie — pełna.

Już z tego określenia wynika, że układając spis książek dla bibliotek masowych nie należy rezygnować z żadnego czynnika warunkującego powodzenie książki.

Maria Plaskota

Praca

Posypały się iskry spod ciężkiego młota,
Zgina się łukiem piła pod drzewa naporem,
A w śpiewnym zgrzycie maszyn echem dźwięczy rota
Twojej pracy, złączonej z heblem i toporem.
I lecą wióry lekko, skręcone jak loki,
Pełno trocin się ściele z wszystkich stron dokoła,
Pieszczą ręce zmęczone desek gładkie boki,
Wzrok jaśnieje słonecznie, zmarszczki giną z czoła.
I znów młotów stukanie, rytmem tętni praca,
Chwyciłeś świder wbity, jęczy w drzewie, stęka,
I tłoczy się w głąb szybko, w ruchu się obraca,
Już wiruje posłusznie, trzyma go twa ręka.
Obejmujesz spojrzeniem bale nieciosane,
Ale wiesz już na pewno, jaką dać im formę.
One patrzą na ciebie dziwnie zadumane,
Gdy ty, tak pochłonięty, pracujesz nad normę.

Helena Wielowieyska

Drwiny zamaskowanego moralisty

W jednym z ostatnich numerów „Przekroju" zamieszczono wywiad z Ksawerym Pruszyńskim, autorem „Trzynastu opowieści" i „Karabeli z Meschedu". W wywiadzie tym, na pytanie „Kogo spośród najmłodszych literatów polskich uważa pan za najwybitniejszego" — Pruszyński odpowiedział: „Tadeusza Borowskiego".

Można zdziwić się tą odpowiedzią, można być innego zdania. Można na takie ni stąd ni zowąd rzucone pytanie odpowiedzieć innym nazwiskiem, ale nie można zaprzeczyć, że niedawno wydane opowiadania Tadeusza Borowskiego*) należą do wybitniejszych utworów naszej powojennej beletrystyki i że są udanym debiutem. I to bardzo udanym: Borowski ukazał się w tej swojej pierwszej książce już jako pisarz o najzupełniej zdecydowanym charakterze i uformowanym stylu. Wszystkie zawarte w tomie utwory, czy prawie liryczne „Pożegnanie z Marią", czy więcej niż naturalistyczne opowiadania obozowe, mają wspólne, charakterystyczne dla Borowskiego cechy: graniczącą z cynizmem odwagę i nie liczącą się z gustem czytelnika szczerość w opisywaniu zdarzeń.

Borowski pisze swoje opowiadania w pierwszej osobie. Ale nie należy utożsamiać go z postacią opowiadającą, tak jak nie należy doszukiwać się autentyczności opisywanych przez autora wypadków. Sprawy i zdarzenia, które są tematem Borowskiego, mogły istnieć naprawdę i na pewno istniały, są to sprawy i zdarzenia typowe dla obranej przez autora „epoki" i środowiska. Zainteresowanie, jakie w nas wzbudzają, wynika wyłącznie ze sposobu przedstawienia. Sama akcja i fabuła opowiadań jest nikła, choć również niepozbawiona wyróżniającego piętna. Ten „sposób" widzenia świata przez Borowskiego jest bardzo odmienny od znanych nam dotychczas w polskiej literaturze, gdyż Borowski — będąc przeciwieństwem chwalcy i apologety człowieka — nie jest jego „odbrązowiaczem" ani dumnym nauczycielem.

Tom opowiadań Borowskiego pt. „Pożegnanie z Marią" jest tak zwanym tomem prozy okupacyjnej. Większość opowiadań ma jako temat przeżycia obozowe, inne rozgrywają się w Warszawie podczas likwidacji getta lub już po wyzwoleniu, w obozie byłych więźniów administrowanym przez Amerykanów.

Czytając te opowiadania, zdajemy sobie sprawę, że autor posiadał doskonałą znajomość przedmiotu, a jednak książka jest bardzo daleka od reportażu — jej ostatecznym celem nie jest bynajmniej rejestrowanie faktów ani opis życia w określonym środowisku. Obyczajowość okupacyjna czy obozowa jest dla Borowskiego sprawą uboczną, drugorzędną, mimo, że należy go zaliczyć do najwnikliwszych, najdociekliwszych jej rejestratorów. Właściwym tematem Borowskiego jest człowiek, — ani dobry ani zły — przeciętny człowiek, żywa istota przystosowująca się do warunków, w jakich zmuszona jest istnieć. Człowiek — nie istota moralna, ale przedmiot moralności, jeżeli można się tak wyrazić. Borowski ukazuje nam proces przetwarzania się psychiki tego człowieka, jego reakcje różne bardzo od tych, które w innych warunkach nazwalibyśmy normalnymi.

Przed paru tygodniami pisałam o „Krajobrazie niewzruszonym", zbiorze opowiadań Kornela Filipowicza, który ukazał nam człowieka przeciętnego jako bohatera. Proza Borowskiego jest przeciwieństwem prozy Filipowicza. W „Krajobrazie niewzruszonym" te same warunki stwarzają bohaterów — w „Pożegnaniu z Marią" — cyników, czasem prawie zbrodniarzy. Dlatego, mimo błyskotliwości intelektualnej, dowcipu i wdzięku, z jakim napisane są opowiadania Borowskiego, mimo lekkości stylu, która sprawia, że książkę czyta się jednym tchem — „Pożegnanie z z Marią" jest książką pesymistyczną. Ukazuje nam drogę upadku człowieka, maluje otępienie i nieczułość, z jaką odnosi się on po pewnym czasie do swoich współtowarzyszy niedoli. Słowem, przedstawia proces deprawacji i dlatego jest ciężkim oskarżeniem hitleryzmu, dokumentem psychologicznym.

Borowski pisze swoje opowiadania w pierwszej osobie — nie bez powodu. To „ja" przemawia silniej od każdego nazwiska. To „ja" mówi wyraźnie: nie tylko ja, ale i on, a także i ty, mój drogi, gdybyś przeszedł to co mój bohater, gdybyś żył w tych warunkach co on, tak samo byś reagował. Ty także starałbyś się ukraść dla siebie i swoich towarzyszy większy kocioł zupy, z niewolniczym uśmieszkiem przyjąłbyś od esesmana torebkę ze skórkami od chleba, wyzyskiwałbyś rozpacz i nędzę żebrzących w obozie Niemek.

I dlatego właśnie cynizm Borowskiego jest cynizmem pozornym. Borowski swój sąd ukrywa. Nie potępia wprost swoich bohaterów, pokazuje ich jednak w sposób, który wyklucza pozytywny stosunek czytelnika do nich. Opowiadania, które na pierwszy rzut oka wydają się cyniczne, po głębszym zastanowieniu się, nabierają wręcz przeciwnego charakteru. I Borowski ukazuje się tym, czym jest istotnie: pesymistą — tak, ale człowiekiem głęboko czującym, który drwiną i pozornym brakiem zmysłu moralnego maskuje swoje właściwe oblicze moralisty i społecznika.

*) Tadeusz Borowski: „Pożegnanie z Marią", Sp. Wyd. „Wiedza", Warszawa 1948 r.

Kronika kulturalna

W Spale zorganizowany został przez Komisję Centralną Związków Zawodowych obóz przygotowawczy dla zespołów artystycznych Z. Z. przed wielkim festiwalem, mającym się odbyć we wrześniu rb. W obozie znajdują się obecnie zespoły artystyczne z Warszawy, Łodzi i Krakowa, liczące ogółem 160 osób.

*

W konkursie na projekt pomnika, który stanie w Piaśnicy koło Wejherowa, ku czci pomordowanych przez Niemców podczas okupacji 12 000 Polaków, przyjęto jako najlepszy — projekt artysty malarza Mieczysława Krywulta z Gniezna. Zgodnie z projektem, pomnik będzie miał 17 m wysokości i 36 m szerokości.

*

Wraz z członkami Okręgu Stołecznego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych, wysłanymi na 2 tygodniowe wczasy statkiem „Bałtyk" po Wiśle wyjechał zespół wokalno - muzyczny Związku, który we Włocławku, Toruniu, Tczewie i Gdyni zorganizował szereg koncertów dla ludności tych miast. Koncerty te były bardzo życzliwie przyjmowane przez miejscowe społeczeństwo.

Siergiej Obrazcow

Sztuka walcząca

List otwarty do angielskiego reżysera Michaela Macowana

Sir Macowan! W czasopiśmie „Nowy Teatr" przeczytałem artykuł M. Arnolda d'Usseau: „Teatr nie może być neutralny". Znałem M. d'Usseau jako jednego z autorów tematycznie bardzo poważnej sztuki „Głęboko sięgają korzenie", a kiedy zapoznałem się z jego wywodami, przekonałem się ponownie, że jest on uczciwym człowiekiem, świadomym odpowiedzialności sztuki wobec społeczeństwa.

W artykule tym M. d'Usseau nawoływa wszystkich uczciwych ludzi teatru do wzięcia czynnego udziału w ciężkiej walce postępowej ludzkości z reakcją, w walce, która toczy się nie tylko na konferencjach i w czasie kampanii wyborczych, lecz w codziennym życiu społecznym, a więc i w sztuce.

Ciekawiło mnie bardzo w jaki sposób zareagują angielscy specjaliści teatru na to wezwanie i dlatego zapoznałem się z pańską odpowiedzią na artykuł M. d'Usseau natychmiast po ukazaniu się jej w czasopiśmie „New Theatre".

Niestety, wszystko w pańskim liście, poczynając od tytułu: „Teatr jest ponad walką" aż do jego ostatniego wiersza, było tak błędne i wykazywało — proszę mi wybaczyć — tyle fachowej niewiedzy, że ogarnęła mnie chęć wmieszania się do sporu.

Pisze pan w swoim liście: „Istnieje jeszcze jedna przyczyna, która utrudnia rozstrzygnięcie tego sporu. M. d'Usseau jest najwidoczniej komunistą lub, powiedzmy, marksistą; i jak większość komunistów nie wyjawia otwarcie swoich zamiarów".

To jest nieprawda, panie Macowan. Pańską sprawą jest podzielać poglądy komunistów lub zwalczać je; jednakowoż każdy, kto porówna pański artykuł z wywodami d'Usseau, musi stwierdzić, że artykuł „oczywistego komunisty" został napisany szczerze bez jakichkolwiek niedomówień, podczas gdy pański list pełen jest zakochanej w sobie kokieterii i posypanej cukrem trucizny.

Pański artykuł zdradza zarówno w treści jak i w formie, że jest pan człowiekiem, który tkwi głęboko w polityce. Na tym właśnie polega nieuczciwa i dwuznaczna sytuacja, w której pan się znajduje, i która zmusiła pana do wypowiedzenia tylu błędnych myśli.

Pisze pan: „Sztuka wymaga pokory wobec życia". Ukryty sens wypowiedzianej przez pana myśli jest niewątpliwie polityczny, samo zaś twierdzenie jest z punktu widzenia krytyki artystycznej — absurdalne. „Pokora" nie może nigdy budzić chęci do działania; oba te pojęcia wykluczają się wzajemnie. Właśnie chęć aktywnego włączenia się w nurt życia pobudza artystę do wypowiedzenia na głos wobec ludzi, co znalazł w życiu pięknego i odpychającego. A jeśli to ma zastosowanie w każdej dziedzinie sztuki, to tym bardziej w teatrze, gdzie dzieło sztuki opiera się na momentach szczególnej aktywności wewnętrznej. Czyż „pokora wobec życia" może być źródłem wielkich uczuć i szlachetnych czynów? A może teatr ma zrezygnować z ukazywania takich czynów i budzenia takich uczuć u publiczności?

Pisze pan: „Broń musi być skierowana przeciw komuś lub przeciw czemuś i z reguły sięgamy do niej w gniewie. W naszych czasach sztuki piękne nie powinny się rodzić z nienawiści lub z jakiejś innej negatywnej idei". Broń może być skierowana nie tylko przeciw komuś lub przeciw czemuś, lecz może także służyć do obrony kogoś lub czegoś; może więc być użyta zarówno pod wpływem nienawiści przeciwko wrogowi, jak i z miłości do tego, kogo człowiek noszący broń ochrania — oczywiście, jeżeli nie jest bandytą. Głębokie umiłowanie, jakim darzą obywatele radzieccy nie tylko własną ojczyznę, lecz także miliony ludzi, którym zagrażał faszyzm, było źródłem nienawiści, która dała człowiekowi radzieckiemu siłę do walki na śmierć i życie oraz moc zwycięstwa.

Zachowaliśmy zarówno tę miłość jak i tę nienawiść. Dlatego dostrzegamy prawdopodobnie wyraźniej niż inni ukryte formy politycznej mimikry i zwracamy baczną uwagę na niebezpieczeństwa faszyzmu. Błędne jest również pańskie następne zdanie: „Sztuka nie może rodzić się z nienawiści". Błędne dlatego, ponieważ traktuje pan i tutaj nienawiść jako odrębną substancję, podczas gdy w prawdziwej sztuce, podobnie jak w życiu, nienawiść jest wypływem wielkiej miłości, oczywiście nie „pokornej", lecz namiętnej i aktywnej, a więc takiej miłości, która cechuje prawdziwego artystę. Szekspir ubóstwia czystość Desdemony i szlachetność Otella; miłuje Otella nawet wtedy, kiedy ten w zaślepieniu zabija niewinną żonę. Szekspir jednak nienawidzi Jagona.

Ze szlachetnej nienawiści i wzniosłej miłości zrodziła się tragedia, która stała się potężnym orężem przeciwko podłości i zdradzie, broniącym miłości i wiary w człowieka. Czyż mamy uważać postać Jagona za artystycznie nieudaną tylko dlatego, że zrodzona jest z nienawiści autora przeciwko Jagonom, którzy żyją na świecie? Zdradza pan, panie M. Macowan, utratę pamięci, albowiem zapomniał pan dzieł pańskich wielkich rodaków. Proszę przeczytać ponownie Dickensa. Miłość do Olivera Twista musiała wywołać nienawiść do Fegdina. W swoim liście do Forstera Dickens pisze: „Nie rozprawiłem się jeszcze z Fegdinem; jest to tak skończony łotr, że naprawdę nie wiem, co z nim zrobić". Dickens doszedł wreszcie do tego, co należy zrobić z Fegdinem. Powiesił go.

Pisze pan, że Czechow jest dla pana „uroczym, zabawnym wizerunkiem skromnego i śmiesznego lekarza z prowincji który posiada zdolność wnikania w ludzkie błędy i cierpienia". Podobna charakterystyka Czechowa wydaje mi się bardziej niż powierzchowna. Czechow nie jest wcale „śmiesznym lekarzem", a jego uśmiech nie zawsze jest łagodny. Czasami jest ironiczny, czasami gorzki, a najczęściej zły. Czechow jest nielitościwy w opisach obłudników, karierowiczów i pieczeniarzy, nielitościwy—ponieważ żywi niezachwianą wiarę w twórczą pracę i szczęśliwą przyszłość ludzkości, która śni „o wybrylantowanym niebie". Obawiam się, że pan, charakteryzując tak dziwnie Czechowa, określi również Dickensa jako „śmiesznego starego człowieczka", który nosi różnokolorowe kamizelki. W tym wypadku radziłbym panu przeczytać raz jeszcze „Davida Coopperfielda", „Domby i syna" i „Maleńką Dorrit", aby wyrobić sobie pojęcie, jak żywiołowy Dickens był w miłości i nienawiści, nawet w późniejszych utworach, w których usiłuje sztucznie poprawiać niegodziwców.

Nie, nie uda się panu odebrać sztuce prawa do nienawiści; pozbawiłby ją pan tym samym prawa do miłości.

Nie uznając poglądów M. d'Usseau, który określa teatr „jako arenę, na której rozstrzygają się kwestie sporne", pisze pan: „Gdy wspominam to wszystko, co przeżyłem w teatrze, owe chwile beztroski i szczęścia, subtelnych wrażeń, współczucia i ulgi, gdy wspominam urok piękna i różnobarwności, to mogę tylko śmiać się z niego (z M. d'Usseau) lub litować się nad nim".

Wolelibyśmy raczej usłyszeć, co pan rozumie przez beztroskę, szczęście i współczucie? Pojęcia te, podobnie jak i pojęcie miłości, są niezrozumiałe bez powiązania ich z tym, co jest źródłem owej beztroski lub szczęścia, bez wyjaśnienia dla kogo lub dla czego pan odczuwa współczucie, i skąd bierze się „ulga".

Właśnie dlatego, że każde dzieło sztuki, wielkie lub małe, że każde przedstawienie teatralne wywołuje pewne określone emocje na widowni — wpływa ono na usposobienie publiczności; wpływ ten może być dodatni lub ujemny, ale nie może być „nijaki". Książka, inscenizacja, rola — są szpadą w roku artysty, którą nie wolno wywijać nieodpowiedzialnie. Można nią zranić duszę ludzką. Nawet rzecz, która wygląda niefrasobliwie na pierwszy rzut oka, nieprzyzwoita piosenka śpiewana przez pieśniarkę w nocnym lokalu, szkodzi czasem więcej, niż by się mogło zdawać. Tak jak wiele książek, przedstawień i filmów, których twórcami są uczciwi i na wysokim poziomie moralnym stojący artyści przynosi ludziom wielki pożytek. Na tym polega zadanie artysty i jego odpowiedzialność wobec człowieka.

Sztuka nie jest po prostu zawodem; jest formą użytecznej społecznie funkcji. Służy interesom ludzi, interesom społeczeństwa; sprzeczności wewnątrz społeczeństwa i ścieranie się tych sprzeczności odbijają się w sztuce. Nie dostrzega tego ślepiec lub człowiek, który nakłada celowo czarne okulary. Dzieła wielkich pisarzy Anglii — Szekspira, Swifta, Dickensa, podobnie jak i wielkich pisarzy rosyjskich — Puszkina, Gogola, Gribojedowa, Tołstoja, Czechowa, Gorkiego poruszają społeczno - polityczne zagadnienia; albowiem pisarze ci mówią o człowieku, a człowiek żyje w społeczeństwie, nie zaś w próżni.

Czytając „Ryszarda III", odczuje pan gwałtowność i namiętność Szekspira, który osądził zdrajcę Ryszarda, ponieważ ten chciał cofnąć naród angielski do feudalizmu, choćby za cenę krwi Anglików. Czyż można negować społeczno - polityczne znaczenie Byrona, który walczył o wolność nie tylko na papierze, lecz także w życiu?

Pański artykuł, panie M. Macowan, kończy się zdaniem:

„Dopóki M. d'Usseau i jego przyjaciele nie będą pouczali, że należy teatr i życie, z którego teatr czerpie swą treść i widzów, oddzielić od teorii społecznych — dopóty nie zdobędą widowni. My wszyscy zaś, których jednoczy wierność sztuce, możemy pozwolić sobie na śmianie się z nich".

Zdejm pan czarne okulary i przeczytaj pan raz jeszcze to zdanie! „Teatr czerpie swą treść z życia". Słusznie. Jednakowoż teorie społeczne również czerpią swą treść z tego samego życia. Czyż nie dostrzega pan wzajemnego oddziaływania na siebie czynników, które są wytworami życia? Jak więc może pan przysięgać na wierność teatrowi, który żyje w oderwaniu od życia? W jaki sposób nie dostrzega pan elementów społecznych teorii w sztukach Szekspira, Czechowa, Dickensa, które pan sam inscenizował?

Nie widziałem pańskich inscenizacji; jeśli są przeznaczone dla widowni, to wywołują niewątpliwie wrażenia, uczucia i w konsekwencji także myśli; człowiek jest bowiem istotą myślącą. A jeśli tak jest, to wynika z tego, że dzierży pan w ręku broń, którą pan neguje. Chodzi tylko o to w imię czego i dla kogo walczy pan tą bronią i czy oręż ten przynosi pożytek czy szkodę.

tłumaczył ROMAN KARST

W. Polakow

Niezwykłe wydarzenie

Był poniedziałek. Zwyczajny poniedziałek, po którym następuje wtorek.

Piotr Pietrowicz Usikow siedział jak zwykle, za szerokim biurkiem w swoim gabinecie.

Słońce, naruszywszy dyscyplinę instytucji, wtargnęło bez zaanonsowania się do gabinetu kierownika i wskoczyło na stół swawolnym „zajączkiem“, który zakręcił się i zbladłszy, zamarł na teczce z napis-m „Do podpisu“.

Piotr Pietrowicz spojrzał z ukosa na „zajączka“, lecz na „jego wysokim czole nic się nie odbiło“. Było mu wszystko jedno. W ogóle na nic nigdy nie zwracał uwagi. Był to zresztą taki człowiek:

— Piotrze Pietrowiczu, ktoś zapytuje o was.

— Niech zaczeka.

— Piotrze Pietrowiczu, pilna sprawa...

— Nie pali się.

— Towarzyszu Usikow, skierowano mnie do was w sprawie...

— Do sekretarza.

— Obywatelu kierowniku, u was jest moje podanie, więc...

— Za dwa dni.

— Jesteście biurokratą, towarzyszu Usikow, oto kim jesteście!

— Macie tu książkę zażaleń — piszcie.

— Diabli wiedzą co to takiego!

— Jeśli diabli wiedzą, to zwróćcie się do nich.

Tak żył i pracował Piotr Pietrowicz Usikow.

Siedział więc za biurkiem w swoim gabinecie, ignorował słonecznego „zajączka“ i palił „Kazbeka“, a za drzwiami siedzieli wymęczeni czekaniem interesanci.

W tym samym czasie...

...Pracownicy „Kinokroniki“ — operator Grabaj i scenarzysta Pietrow — Sidorow — wyskoczyli z auta, wbiegli żwawo na czwarte piętro i zatrzymali się przed gabinetem sekretarza:

— Czy pracuje u was Usikow?

— U nas, odpowiedziała sekretarka.

Grabaj przechylił się przez poręcz schodów i krzyknął dźwięcznie w dół:

Czumakow! Wal z aparatem.

— Zaprowadźcie nas do Usikowa — powiedział Pietrow-Sidorow.

Sekretarka wprowadziła filmowców szybko do gabinetu kierownika.

— Kłaniam się! — powiedział elegancko Pietrow — Sidorow, podnosząc kapelusz. — Korespondent własny „Kinokroniki“ Pietrow - Sidorow. A to jest nasz operator towarzysz Grabaj, znany wam, prawdopodobnie, z filmu „Życie mikrobów“. Przygotowujemy obecnie nową kronikę i polecono nam sfilmować was, towarzyszu Usikow, jako jednego z najlepszych kierowników w rejonie. Towarzysz Grabaj zrobi zdjęcia, a ja będę pisał tekst. W związku z tym poproszę o odpowiedź na szereg pytań.

— Jesteście pewni, że polecono wam sfilmować właśnie mnie? — zapytał nieśmiało Usikow.

— Nazywacie się Usikow?

— Usikow.

— Kierownik?

— Kierownik.

— Cóż potrzeba więcej?! Czumakow! Aparat postaw z lewej strony... Pytania mam następujące: w jaki sposób doprowadziliście do tego, że nie ma u was najmniejszej zwłoki z podaniami?

— To znaczy, jak to „nie ma zwłoki“?

— Zapytuję właśnie, dlaczego nie ma zwłoki?

— Tak... Jakżeż wam powiedzieć?.. Staram się...

— Staracie się. Bardzo dobrze, — zapisał Pietrow-Sidorow w notesie. W jaki sposób udało się wam usprawnić szybkie załatwianie interesantów?

— Szybkie?

— Oczywiście...

— Staram się szybko decydować się.

— Staracie się. Bardzo dobrze — zapisał w notesie Pietrow-Sidorow. Opowiedzcie teraz o waszym odnoszeniu się do współpracowników i interesantów.

— O czym mam opowiadać?

— O taktowności, o zainteresowaniu, o grzecznym obchodzeniu się — słowem, o wszystkim, za co was tak lubią i cenią.

Usikow zbladł i spuścił oczy, które mu przed chwilą wylazły na wierzch.

— Czyżby to o mnie chodziło? -- powiedział załamującym się głosem.

— A o kogo?... powiedział Pietrow — Sidorow, poklepawszy Usikowa po ramieniu i zapisał w notesie: „Skromność była zawsze wspaniałym rysem jego charakteru“. Wystarczy mi. Nie będę was więcej męczył — powiedział Pietrow — Sidorow. — Teraz zrobimy zdjęcia. Pracujcie, przyjmujcie urzędników i interesantów, a my sfilmujemy waszą pracę.

— Czumakow! Włącz światło! — zakomenderował Grabaj. Operator włączył potężną lampę i oświetlił jasno twarz Usikowa, z której pot toczył się gradem.

Usikow kontynuował swój roboczy dzień w świetle pięciuset świec, przed obiektywem aparatu kinowego.

— Piotrze Pietrowiczu, ktoś zapytuje o was.

— Dlaczegoście nie zaprosili go do mnie do gabinetu. Niech wejdzie.

— Piotrze Pietrowiczu, pilna sprawa.

— Skoro pilna, to trzeba pośpieszyć się. Myślę, że nie pokpimy sprawy (i uśmiechnął się do Pietrowa — Sidorowa).

— Towarzyszu Usikow, skierowano mnie do was w sprawie...

— Wiem. Oto wasze papiery. Natychmiast zadzwonię do Ustakowicza. Hallo!... Zygmuncie Karpowiczu? Przyjdzie do was obywatel Piestrikow, załatwcie mu wszystko co potrzeba. Co? Z kim uzgodnić? Nie potrzeba z nikim uzgodnić. Uzgodniłem z własną głową. To jest najsłuszniejsze. Tak. Na razie.

— Obywatelu Usikow, u was jest moje podanie?

— Oto ono, z decyzją.

— Jak? Już?

— Już. Przepraszam za zwłokę. Dlaczego macie taką bladą twarz? Trzeba leczyć się... Należy baczyć na zdrowie, w przeciwym razie może być źle... Proszę... Zrobimy... Już,.. Bądźcie łaskawi... Wybaczcie... Wszystkiego najlepszego... Bądźcie zdrowi... Merci...

Urzędnicy i interesanci opuszczali gabinet z uśmiechem, zdumieni i nie poznając Usikowa.

A operator Grabaj kręcił korbą swego aparatu filmowego.

Grabaj i Pietrow Sidorow wrócili do studio „Kinokroniki“.

— Jak tam się udało? — zapytał dyrektor.

— Wszystko w porządku. Zdjęliśmy 150 metrów Usikowa.

— A zdjęcia sklepu wypadły dobrze? — spytał ciekawie dyrektor.

— Co za sklep? Biuro. Usikow jest przecież kierownikiem instytucji, a nie sklepu.

— Usikow, kierownik sklepu spożywczego nr 52.

— Pozwólcie...

— Nie pozwalam!... Gdzieście robili zdjęcia?

— Ulica Baburińska nr 7, czwarte piętro...

— Usikow pracuje w tym samym domu, tylko na parterze w sklepie spożywczym... Sfilmowaliście innego Usikowa... Zniszczyliście tylko taśmę...

*

Minęły dwa tygodnie od wyżej wspomnianego poranka słonecznego.

Piotra Pietrowicza Usikowa nie można poznać. W całym rejonie nie ma bardziej grzecznego, bardziej taktownego i bardziej energicznego kierownika. Jak gdyby nie ten sam.

Wszyscy, którzy znali go dawniej, wszyscy mówią chórem:

— Bez wątpienia, nie docenialiśmy Usikowa.

Jeśli czytelnik wątpi, prosimy go o zajrzenie na Baburińską 7 i o sprawdzenie.

TANIO i smacznie

ZUPA CEBULOWA

Proporcja na 6 osób: 15 dkg cebuli, 5 dkg masła, 2 dkg soli, 15 dkg chleba białego, 1½ l rosołu, 2 dkg bulionu, 1 dkg mąki kartoflanej.

Cebule pokrajać cienko i udusić z masłem (3 dkg) na lekko rumiano. Gdy będą miękkie, rozprowadzić rosołem lub wyciągiem z włoszczyzny, dodać bulionu lub maggi, osolić, gotować jeszcze 20 minut, przecedzić. Wydać z grzankami w plastrach z chleba białego. Można tę zupę zaprawić śmietaną z żółtkami, ale wtedy cebuli nie należy rumienić.

ZUPA Z PORÓW I KARTOFLI

15 — 20 dkg porów, 2 l wody, 50 dkg kartofli, 15 dkg bułki na grzanki, 8 dkg masła, 2 kostki maggi, 2 dkg soli.

Pory oczyścić, opłukać, pokrajać na małe kawałki, wykrajać kartofle w kostkę i gotować 2 godziny. Wylać do wazy, dodając masła świeżego (4 dkg). Podać z grzankami.

DOSKONAŁE I NIEDROGIE WINO Z BŁAWATKÓW

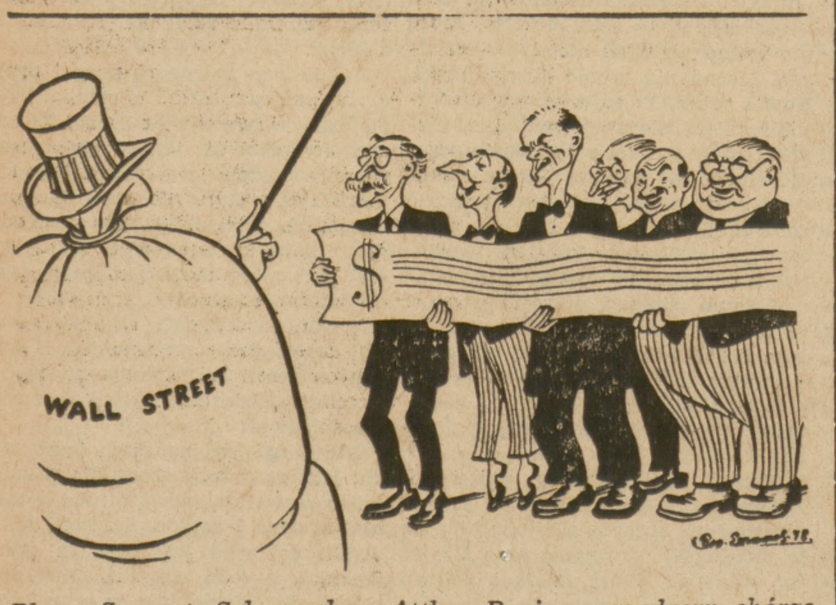
Proporcja: 1 szklanka płatków z bławatków (chabrów), 1 szklanka cukru, 2 szklanki wody przegotowanej i ostudzonej.

Wodę wlać do słoika wsypać płatki i cukier przykryć gałgankiem i postawić w słońcu na dwa tygodnie. Po dwóch tygodniach, otrzymujemy płyn w ładnym różowym kolorze, należy go przecedzić i przefilcować, wlać do butelki, zakorkować i wstawić do piwnicy. Po miesiącu już można pić, lecz czym dłużej stoi tym lepsze.

Wino na inny sposób. Gąsiorek napełnić płatkami z bławatków wraz z pręcikami i słupkami, nie bardzo ubijać i zawartość zalać wrzątkiem 100 C. Na litr wody dać pół kg cukru. Trzymać w cieple przez dwa tygodnie, potem zlać do butelek i zakorkować.

OD REDAKCJI.

Z przyczyn natury technicznej dział rozrywek umysłowych zamieścimy w następnym dodatku.



Blum, Saragat, Schumacher, Attlee, Bevin w zgodnym chórze i pod właściwą batutą („krokodyl“).

Nauka i sztuka radziecka

OSIĄGNIĘCIA HISTORYKÓW RADZIECKICH

W Akademii Nauk ZSRR odbyła się konferencja poświęcona osiągnięciom nauki radzieckiej w dziedzinie historii narodów słowiańskich. Opierając się na zdobyczach archeologii, lingwistyki, antropologii i etnografii historycy radzieccy ustalili schemat grup plemiennych, z których uformowały się późniejsze narody słowiańskie.

Prace Mikołaja Dzierżawina, Borysa Grekowa i Aleksandra Udalcowa pozwoliły głębiej i wyraźniej określić historyczną rolę Słowian, odtworzyć przebieg ich walki z Rzymem i Bizancjum oraz zrozumieć proces formowania się państw słowiańskich. Uczeni radzieccy obalili rozpowszechnione w nauce zachodniej twierdzenie o zacofaniu Słowian i formowaniu się państwowości Słowian pod wpływem Hunnów, Gotów czy Normanów. Ciekawe wyniki uzyskali uczeni radzieccy badający historię Rusi Kijowskiej. Badania starożytnych kronik i materiałów archeologicznych wykazały, że państwo Kijowskie powstało jeszcze z początkiem IX wieku i twierdzenia „uczonych“ niemieckich o wpływie Germanów na jego powstanie są całkowicie bezpodstawne.

Historycy radzieccy interesują się również rozwojem i przemianami polityki zagranicznej państw słowiańskich na przestrzeni wieków. Specjalistami w tej dziedzinie są: Eugeniusz Tarlo, autor cennych prac z zakresu historii dyplomacji XIX i XX wieku, Sergiusz Skaskin autor dzieła p.t. „Koniec przymierza prusko - austriacko - rosyjskiego“. Michał Tichomirow, badacz stosunków między Rosją a południową słowiańszczyzną, Sergiusz Nikitin, autor obszernej monografii z zakresu polityki bałkańskiej Rosji i inni.

Dziesiątki uczonych radzieckich pracują obecnie nad najnowszą historią słowiańskich państw Demokracji Ludowej.

INSTYTUT LITERACKI W MOSKWIE

Instytut literacki przy Zw. Pisarzy Radzieckich ukończyło w bież. roku 20 młodych literatów. Instytut Literacki w Moskwie jest jedyną tego rodzaju placówką naukową na całym świecie. Studenci obok nauk humanistycznych uczą się techniki pisarskiej na przykładzie szczegółowej analizy dzieł klasyków oraz na omawianiu własnej twórczości literackiej. Wśród wykładowców Instytutu spotykamy nazwiska wybitnych pisarzy radzieckich, jak Konstanty Piedin i Fiodor Gładkow.

NOWE POWIEŚCI RADZIECKIE

Ukazał się drugi tom powieści Siemiona Rabajewskiego „Kawaler złotej gwiazdy“, w której opisane są przeżycia bohatera po powrocie z frontu do rodzinnego kołchozu. Dużym powodzeniem wśród młodzieży cieszy się nowa powieść Anny Karawajewy pt. „Start“, której bohaterami są młodzi absolwenci szkoły rzemieślniczej.

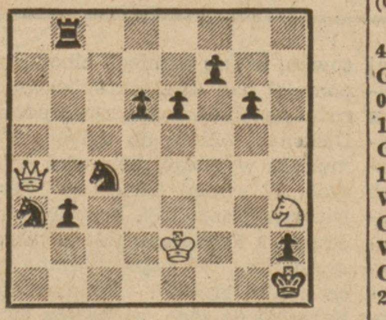
SZACHY

ZADANIE Nr 72

P. Wenman

(200 zadań zebranych Nr 138)

Mat w 3 posunięciach



Kontrola diagramu: Białe: Ke2, Ha4, Sh3 (3). Czarne: Kh1, Wb8, Sa3, Sc4, p:b3, d6, e6, f7, g6, h2 (10).

Zadanie to żywo przypomina jedno z drukowanych już przez nas, jest jednak bardziej skomplikowane.

Które?...

OBRONA GRÜNFELDA

Białe: M. Najdorf — **Czarne: L. Szabo**

Mar del Plata, 1948 r.

1. d4, Sf6. 2. c4, g6. 3. Sc3, d5. 4. Hb3, d:c4, 5. H:c4, Ge6. 6. Hb5+, Sc6. 7. Sf3, Wb8? (Dr. Euwe poleca tu 7... Sd5! 8. S:d5, G:d5. 9. e3, e6 z dobrą grą czarnych, jak w partii Feigin — Flohr, Kemmeri 1937. Teraz białe osiągają przewagę). **8. e4, a6. 9. Hd3, Gg4. 10. d5, G:f3. 11. g:f3, Se5. 12. Hd1** (Wszystko w-g wariantów dr Euwego, których Szabo nie znał dokładnie), **Gg7. 13. f4, S5-d7. 14. e5, Sg8. 15. Gh3, e6.** (Czarne oddają już piona, aby się nieco uwolnić. Ale Najdorf ma „wyższe“ cele) **16. d:e6, f:e7. 17. Ge3** (Nie dopuszcza do Sc5), **Sf8. 18. Hb3, Hc8. 19. Se4, Se7. 20. Wa-c1** (grozi 21. Sd6+) **Se6. 21. 0—0, h6. 22. W7-d1, Wr7. 23. Sc5, Kf7. 24. G:e6+!! i ścysk czarne poddały się,** gdyż po 24... S:e6 wygrywa szybko 25. Wd7+.

Pogromowa partia!

OBRONA FRANCUSKA

grana na turnieju międzynarodowym Karlove Vary — Mariańskie Lazne, czerwiec r. b.

(II nagroda „za piękność“)

Białe: V. Stulik (Czechosłowacja) — **Czarne: T. Zita** (Czechosłowacja)

1. e4, e6. 2. d4, d5. 3. Sc3, d:e4. 4. S:e4, Sb-d7. 5. Sf3, Sg-f6. 6. Gg5, Ge7. 7. S:f6+, G:f6. 8. Hd2, 0—0. 9. 0—0—0, b6. 10. Gd3, Gb7. 11. h4, c5. 12. Se5, S:e5. 13. d:e5, Ge7. 14. Wh3, f6. 15. He2, He8. 16. e:f6, G:f6. 17. We3, G:g2. 18. W:e6, G:g5+. 19. h:g5, Hf7. 20. G:h7+, Kh8. 21. Gg6, Hf4+. 22. Wd2, Gf3. 23. He5, Hh4. 24. b3, Gh5. 25. We7, Wg8. 26. G:h5, H:h5. 27. f3 i czarne poddały się.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Z.S.R.R. W turnieju o mistrzostwo Białorusi w Mińsku triumfował dobrze znany z turnieju im. Czygoryna młody Chołmow, bez przegranej, przed Brejtmanem i Szagałowiczem.

W mistrzostwach Uzbekistanu zwyciężył (poza konkursem) Kasparian, przed Rawińskim (również poza konkursem). Trzech następnych: Jasewicz, Rachimow i Ajrapetow rozegra dodatkowy (wobec równości punktów) mecz o tytuł.

W turnieju „Spartaka“ w Moskwie zwyciężył Simagin, po meczu z Furmanem.

Francja. Mecz Francja — Belgia w Paryżu wygrała przekonywająco Francja 12½ : 7½. Francja wystąpiła bez dr. Tartakowera, Belgia bez O'Kelly'ego.

Austria. Mistrzostwo Wiednia zdobył młody, utalentowany Beni, przed Grünfeldem. Müller znalazł się dopiero na 6 miejscu.

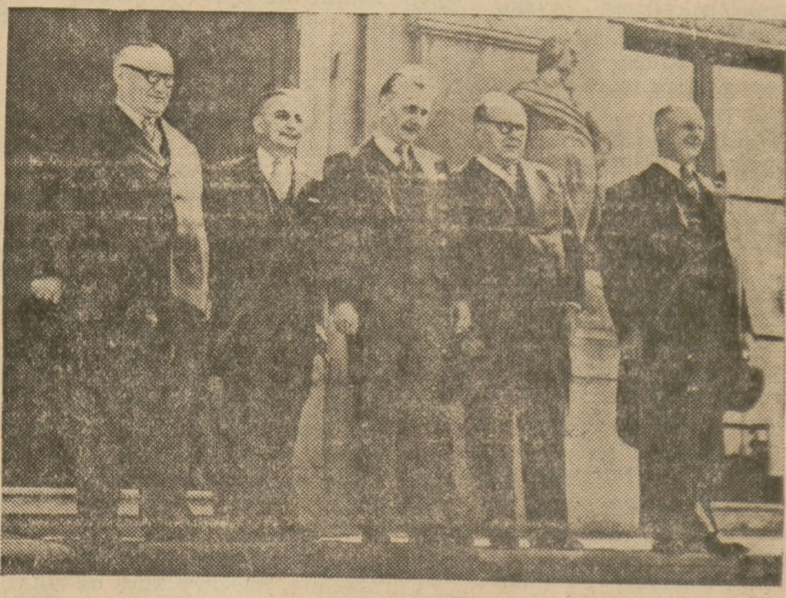
Poł. Ameryka. Belgijczyk O'Kelly wygrał tu 2 turnieje: mniejszy w Rio de Janeiro z 6 p. z 7 możliwych, bez przegranej przed 7-u Brazylijczykami i większy w Sao Paulo z 11½, przed Elikasesem i Rosetto po 10½, Engelsem 10, Sanguinettim 8½, Mediną 8 i t. d. Uczestników 14.

Dania pokonała na własnym terenie w dwukołowym meczu Norwegię 13:7.

A na świecie...



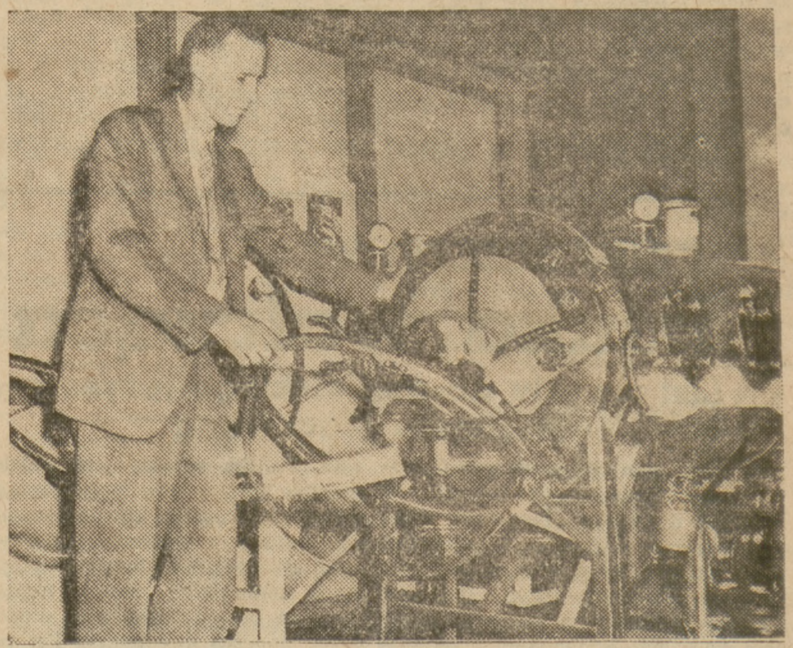
Hr. Bernadotte składa sprawozdanie ZC swej misji w Palestynie na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa. Po lewej sekr. gen. ONZ. Trygve Lie, po prawej delegat Ukrainy — przewodniczący Rady Bezpieczeństwa — Manuilski



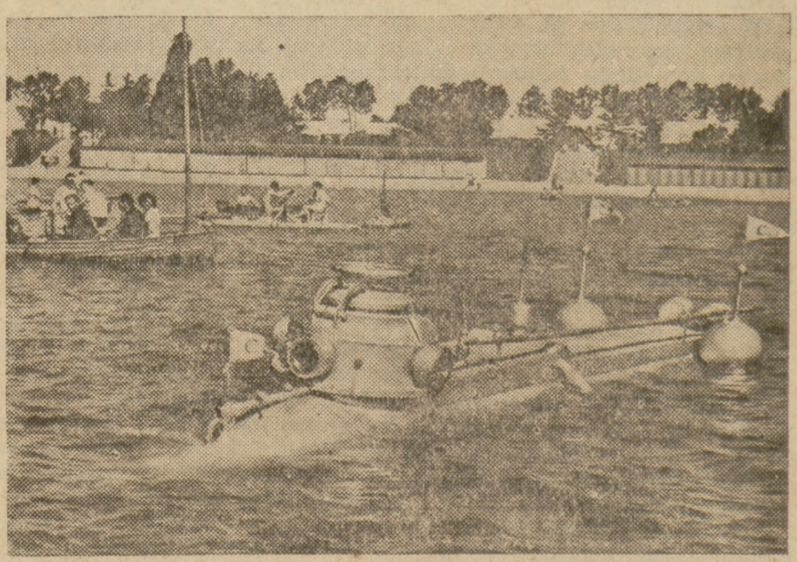
Delegaci 5 państw przed rozpoczęciem nieudanej konferencji „zamkniętych drzwi“ w Hadze. Od lewej: Bevin, Bidault, Boetsaler (Holandia), Spaak (Belgia), Dupong (Luxemburg)



Pierwszy pociąg z lokomotywą Diesla przewożący górników w kopalni węgla Nork w Astley



Pacjentka uwięziona w „żelaznych płucach“ na wystawie w Nowym Jorku. Obok projektodawca uzdrawiającej maszyny Emerson



Słynny rekordzista i wynalazca Vasenna wybudował lilipucią łódź podwodną, którą odbywa spacer po wodach sztucznego jeziora mediolańskiego, napawając strachem biednych kajakowiczów